Adam Mickiewicz University in Poznań
Pracownia Komunikacji Naukowej

Narodziny dyskursu doskonałości naukowej z ducha terapii szokowej

Jakub Krzeski, Olga Łojewska, Krystian Szadkowski

12 listopada 2025 r.

sc.amu.edu.pl

J. Krzeski, O. Łojewska, K. Szadkowski, *Narodziny dyskursu doskonałości naukowej z ducha terapii szokowej*, Poznań: Pracownia Komunikacji Naukowej UAM 2025.

Recenzenci:
dr hab. Emanuel Kulczycki, prof. UAM
dr hab. Dominik Antonowicz, prof. UMK

Raport przygotowanego w ramach projektu „Konsekwencje terapii szokowej lat dziewięćdziesiątych XX wieku w Polsce dla dzisiejszych możliwości polityki nauki i szkolnictwa wyższego kierowanego" przez dr. hab. Krystiana Szadkowskiego w Pracowni Komunikacji Naukowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Zadanie zlecone przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego: MNiSW/2024/DAP/236.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Dofinansowano ze środków budżetu państwa

Poznań 2025

Nauka w Polsce znajduje się w fatalnym stanie i nic nie rokuje terapii, która by ten stan zapaści uleczyła. Ale to już jest tematem do następnych roztrząsań: aura polityczna sprzyja na razie naszemu cofaniu się i prawdziwie niebezpiecznym wybuchom sarmatyzującego sobkostwa…

Stanisław Lem, *Moloch* (1997)

Streszczenie **5**

Wnioski dla polityki publicznej **8**

Zalecenia dla polityki publicznej **9**

Część 1: Wprowadzenie **11**

1.1. Problem z doskonałością naukową 13

1.1.1. Narodowy Kongres Nauki *14*

1.1.2. Współczesny kształt dyskursu doskonałości naukowej *17*

1.1.3. Zatarta historia doskonałości naukowej *19*

1.2. Ramy badania: teoria, metoda i dane 23

1.2.1. Doskonałość naukowa *24*

1.2.2. Polityka braku polityki *26*

1.2.3. Genealogia jako metoda *29*

1.2.4. Metody i dane *33*

Część 2: Narodziny dyskursu doskonałości naukowej z ducha terapii szokowej **36**

2.1. Prehistoria - od TPiKN przez SKN do Okrągłego Stołu 38

2.2. Powstanie KBN i początki terapii szokowej 44

2.2.1. Od selektywnej do powszechnej katastrofy: darwinowska konkurencja w polskiej nauce *48*

2.2.2. Przejście: KBN i terapia szokowa - historia oddolna *57*

2.3. Za biedni na bylejakość. Splot bibliometrii z doskonałością naukową 62

2.4. Parametryczne zarządzanie „budżetem ubóstwa” 70

2.5. Spojrzenie statystyczne na lata dziewięćdziesiąte 81

2.5.1. Skala kryzysu finansowego w nauce *82*

2.5.2. Paradoksy ewaluacji jednostek naukowych *85*

2.5.3. Paradoksy finansowania przedmiotowego *88*

2.5.4. Efektywność publikacyjna i nauka światowa *90*

Część 3: Zakończenie **93**

3.1. Miejsce i rola doskonałości naukowej w terapii szokowej 95

3.2. Epilog: Wygaszane reaktory i rozgrzewane papiernie 100

Bibliografia **105**

Recenzje **112**

Biogramy autorów **114**

Streszczenie

Niniejszy raport to pierwszy z serii trzech opracowań powstałych w ramach projektu *Konsekwencje terapii szokowej lat dziewięćdziesiątych XX wieku w Polsce dla dzisiejszych możliwości polityki nauki i szkolnictwa wyższego* kierowanego przez dr hab. Krystiana Szadkowskiego w Pracowni Komunikacji Naukowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (zadanie zlecone przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego: MNiSW/2024/DAP/236).

Głównym celem projektu jest zbadanie skali i istoty konsekwencji skrajnej neoliberalnej polityki oszczędności lat dziewięćdziesiątych XX wieku dla sektora nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce. Badanie służy ocenie wpływu tych procesów na współczesne możliwości rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce. Składają się na nie trzy osobne pakiety robocze: a) **PR1** - *Narodziny dyskursu doskonałości naukowej* – analizujący powstawanie na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku dyskursu doskonałości naukowej; b) **PR2** - *Sprzeczności umasowienia – narodziny studenta-pracownika* – śledzący zmieniające się dyskursy dotyczące pośredniej pomocy materialnej dla studentów (istnienia akademików, stołówek, klubów studenckich) oraz przekształceń w tym zakresie na sześciu wybranych uczelniach publicznych w Polsce; c) **PR3** - *Sprzeciw i walka – kronika zapomnianego oporu studencko-akademickiego* – poświęcony jest zrekonstruowaniu dynamiki i treści protestów studenckich i akademickich w Polsce w latach 1989-1999.

Niniejszy raport stanowi podsumowanie wyników pracy w ramach **PR1** i daje odpowiedź na pytanie: **jakie dyskursy o nauce i szkolnictwie wyższym towarzyszyły wprowadzeniu w Polsce terapii szokowej i w jaki sposób ukształtowały one pozostające z nami do dziś ramy myślenia o nauce?** W tym celu zrekonstruowano genealogię dyskursu doskonałości naukowej, ukazując, że pojęcie to, dalekie od neutralności, od początku transformacji pełniło funkcję legitymizacji polityki niedoboru i konkurencji oraz służyło jako mechanizm organizujący transformację sektora w warunkach systemowego niedofinansowania. Kluczowym aktorem tego procesu był Komitet Badań Naukowych (KBN) – instytucja powołana w 1991 roku, w kolejnych latach będąca laboratorium wiązania mechanizmów finansowania nauki z wynikami jej ewaluacji. To właśnie w jego ramach i wskutek podejmowanych przez Komitet decyzji ukształtowane zostały podstawowe mechanizmy alokacji środków, konkurencji o finansowanie oraz język doskonałości naukowej sprowadzanej do tego, co w nauce mierzalne.

Analiza obejmuje trzy etapy ewolucji tej logiki na gruncie działalności KBN:

1. Instalację „darwinowskiej" konkurencji w warunkach skrajnego niedofinansowania (1991–1994), kiedy doskonałość naukowa zaczęła funkcjonować jako uzasadnienie selektywnego przydziału ograniczonych środków.
2. Przekształcenie dyskursu doskonałości w główny sposób ustalania priorytetów badawczych w państwie pozbawionym narzędzi do prowadzenia faktycznej polityki naukowej (1995–1997).
3. Scalenie doskonałości z logiką bibliometryczną (1997–1999), które przekształciło ją w technokratyczny reżim zarządzania niedofinansowaną nauką w kategoriach mierzalnej efektywności i globalnej widzialności.

W ten sposób w raporcie pokazano, że już w latach dziewięćdziesiątych ukształtowany został trwały układ sprzeczności, który do dziś ogranicza możliwości prowadzenia publicznej, rozwojowej polityki naukowej. Zamiast wzmacniać zdolność państwa do kierowania rozwojem nauki, KBN – z braku środków i woli politycznej – stał się narzędziem zarządzania kryzysem, a jego język i praktyki na trwałe wpisały się w pejzaż polskiej nauki.

Raport stanowi tym samym próbę odzyskania pamięci o instytucjonalnych i dyskursywnych korzeniach współczesnej polityki naukowej. Ukazując narodziny idei doskonałości w kontekście terapii szokowej i działalności KBN, autorzy zachęcają, by współczesne konflikty wokół reform nauki postrzegać nie jako techniczne dyskusje o efektywności, lecz jako kontynuację głębszych sporów o sens i społeczną funkcję nauki w warunkach peryferyjnej modernizacji. Stawką tego konfliktu pozostaje możliwość prowadzenia polityki opartej nie na imitacji, lecz na ciągłym namyśle nad społeczną rolą nauki i jej odpowiedzialnością wobec wyzwań współczesności.

Niniejszy raport składa się z trzech komplementarnych części, które wspólnie rekonstruują genealogię dyskursu doskonałości naukowej w Polsce, ukazując jego narodziny w realiach transformacji ustrojowej lat dziewięćdziesiątych oraz jego długotrwałe konsekwencje dla kształtu współczesnej polityki naukowej. W pierwszej części osadzono problem doskonałości naukowej w aktualnym kontekście instytucjonalnym i dyskursywnym polskiego systemu nauki. Zarazem przedstawiono przyjęte założenia teoretyczne i metodologiczne, umożliwiające rekonstrukcję jej źródeł w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Analizując współczesne użycia tego pojęcia, ukazano sposób, w jaki doskonałość stała się jednym z centralnych punktów odniesienia reform szkolnictwa wyższego oraz kategorią porządkującą myślenie o jakości, wartości i społecznej funkcji badań naukowych. Druga część stanowi zasadniczy trzon opracowania. Śledząc ewolucję sektora nauki w latach dziewięćdziesiątych, a zwłaszcza działalność i decyzje Komitetu Badań Naukowych – głównego aktora instytucjonalnego dekady – oraz towarzyszące im debaty i krytyki, przeanalizowano proces kształtowania się dyskursu doskonałości naukowej jako nowej formy racjonalności polityki naukowej. To właśnie wówczas dyskurs ten ulega przekształceniu: ze zbioru haseł o modernizacji i postępie staje się narzędziem legitymizowania polityki niedoboru, konkurencji i selekcji, a zarazem fundamentem rodzącego się parametrycznego systemu oceny i finansowania badań. W części trzeciej podsumowano wyniki tej analizy, odpowiadając na pytanie o miejsce i funkcję dyskursu doskonałości naukowej w logice terapii szokowej oraz pokazując jego rolę w konstytuowaniu się współczesnego pejzażu nauki w Polsce. Wracając do aktualnych sporów o reformy i kondycję polskiej nauki, raport wskazuje na długofalowe skutki tamtej dekady – trwałe ograniczenia rozwojowe wynikające z utrwalenia języka mierzalności, konkurencyjności i imitacyjnej modernizacji.

Ze względu na objętość opracowania, każda z części oraz poszczególne rozdziały zostały opatrzone syntetycznymi podsumowaniami i kluczowymi punktami, ułatwiającymi orientację w toku argumentacji i najważniejszych ustaleniach badania.

Wnioski i zalecenia dla polityki publicznej

Wnioski dla polityki publicznej

Zebrane w raporcie analizy prowadzą do kilku zasadniczych wniosków dotyczących kształtowania polityki publicznej w obszarze nauki i szkolnictwa wyższego.

☑ Dyskurs doskonałości naukowej nie jest neutralny

Stanowi element szerszych relacji władzy i zależności – zarówno w wymiarze krajowym, jak i globalnym – określających, co w danym momencie uznawane jest za wartościową i pożądaną wiedzę. Dyskurs doskonałości naukowej jest narzędziem porządkowania świata nauki, a nie jego obiektywnym opisem.

☑ Zorientowanie polityki naukowej w Polsce na ilościowo mierzalną doskonałość nie przyniosło oczekiwanych rezultatów

Wbrew deklaracjom, taka orientacja nie doprowadziła do strukturalnego wzmocnienia polskiego systemu, a dystans między nim a ośrodkami centralnymi – mierzony nawet za pomocą narzędzi wytworzonych przez sam dyskurs doskonałości – pozostaje niezmienny lub wręcz zwiększa się. Im silniej polityka naukowa opiera się na ilościowych miarach produktywności, tym bardziej oddala się od realnych celów rozwojowych, mimo obserwowania ciągłego wzrostu samej produktywności.

☑ Dyskurs doskonałości naukowej nie stanowi skutecznego narzędzia argumentacji na rzecz zwiększania nakładów na naukę

Przeciwnie – jego historyczna funkcja polegała raczej na legitymizowaniu trwałego niedofinansowania sektora oraz zarządzaniu niedoborem poprzez selekcję i konkurencję, a nie na tworzeniu warunków do rzeczywistej modernizacji. W tym sensie doskonałość była i pozostaje językiem polityki oszczędności, który utrudnia formułowanie i realizację faktycznie publicznej, społecznie użytecznej polityki naukowej.

☑ Narzędzia parametrycznej oceny nauki w Polsce zostały wprowadzone przede wszystkim z pobudek oszczędnościowych, jako sposób administrowania niedostatkiem

System skoncentrowany na maksymalizowaniu liczby właściwie indeksowanych, zagranicznych i anglojęzycznych publikacji okazał się tani i łatwy do utrzymania, a jednocześnie zdolny wytwarzać pozory wzrostu produktywności. Nie wynikał wyłącznie z troski o jakość badań, lecz z potrzeby uzasadnienia istniejącego poziomu finansowania.

☑ Sprowadzenie kryteriów doskonałości naukowej do wskaźników bibliometrycznych prowadzi do dryfu akademickiego całego systemu

Polskie instytucje naukowe, kierowane logiką indeksacji i widzialności, tracą zdolność do prowadzenia badań zakorzenionych w lokalnych potrzebach społecznych i gospodarczych. W efekcie osłabia się zdolność nauki do wspierania narodowego systemu innowacji, a prace o wysokiej użyteczności społecznej i technicznej stają się marginalne w hierarchii uznania.

Zalecenia dla polityki publicznej

Z perspektywy zarysowanej w raporcie kluczowym zaleceniem dla polityki publicznej jest konieczność przekroczenia paradygmatu mierzalnej doskonałości jako głównej zasady organizującej myślenie o nauce. Utrwalony od lat dziewięćdziesiątych język produktywności, konkurencji i rankingów nie doprowadził do modernizacji polskiego systemu, lecz utrwalił jego peryferyjny charakter – czyniąc z doskonałości instrument zarządzania niedoborem, a nie jego przezwyciężenia. Aby przerwać ten impas, polityka publiczna powinna opierać się na trzech zasadniczych kierunkach działania:

Powiązanie ewaluacji nauki z priorytetami rozwojowymi państwa i społecznym znaczeniem

Ewaluacja nauki nie może być celem samym w sobie. Musi zostać podporządkowana świadomie formułowanej polityce naukowej, która wyznacza priorytety rozwojowe państwa i określa, jakie rodzaje badań oraz instytucji mają strategiczne znaczenie dla społeczeństwa. Tylko wtedy ewaluacja stanie się narzędziem polityki – a nie jej substytutem – i będzie mogła legitymizować zwiększenie finansowania badań poprzez powiązanie ich wyników z jasno określonymi celami publicznymi.

Zwiększenie finansowania przed kolejną reformą

Konieczne jest odwrócenie dotychczasowej logiki, zgodnie z którą zwiększenie finansowania uzależnia się od wcześniejszych reform i ich efektów. Doświadczenia ostatnich dekad pokazują, że modernizacja nauki nie może dokonywać się w warunkach chronicznego niedoboru. Dlatego fundamentalna dyskusja o zasadach ewaluacji i strukturze systemu powinna zostać poprzedzona realnym zwiększeniem nakładów na naukę. Dopiero w warunkach minimalnej stabilności finansowej możliwe będzie projektowanie rozwiązań, które rzeczywiście poprawią jakość badań, a nie tylko przekształcą sposoby liczenia wyników.

Zerwanie z tanią ewaluacją

Jeżeli ewaluacja ma pełnić funkcję narzędzia polityki naukowej, a nie jedynie taniego mechanizmu alokacji środków, wymaga odpowiednich zasobów finansowych i organizacyjnych. Dotychczasowa coraz silniejsza ewolucja systemu ewaluacji w stronę wskaźników ilościowych okazała się efektywna kosztowo, ale poznawczo uboga. Nowy system oceny powinien więc łączyć metody ilościowe z jakościową oceną dyscyplin i instytucji, zapewniając przy tym środki na pogłębioną analizę, eksperckie recenzje, a także na opracowywanie praktycznych zaleceń dla ocenianych jednostek. Tylko wtedy ewaluacja stanie się realnym instrumentem polityki naukowej, a nie administracyjnym rytuałem potwierdzającym istniejące hierarchie.

Część 1
Wprowadzenie

Część 1: Wprowadzenie

Część 1 raportu pełni funkcję wprowadzenia, łączącego analizę współczesnych zastosowań pojęcia doskonałości naukowej z określeniem ram pojęciowo-metodologicznych całego badania. Po pierwsze, zrekonstruowano debatę dotyczącą reformy z 2018 roku, jak również dyskusje prowadzone w ramach Narodowego Kongresu Nauki. W ich toku doskonałość stała się centralnym, ale jednocześnie wieloznacznym pojęciem — przestrzenią spotkania różnych aktorów systemu: przede wszystkim naukowców i polityków, których interesy znalazły wspólny język w retoryce jakości, konkurencji i modernizacji. Choć doskonałość najczęściej używana jest jako synonim jakości, w praktyce przyjmuje postać tego, co mierzalne: publikacji, cytowań, grantów i miejsc w rankingach. W ten sposób pojęcie to przekształca się z narzędzia diagnozy w narzędzie legitymizacji hierarchii i polityki zarządzania niedoborem, powielając logikę imitacji i zapoznając fakt, że podobne rozwiązania wprowadzano już w Polsce, w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Po drugie, w tej części raportu uporządkowano ramę pojęciowo-metodologiczną całego badania. Rekonstruuje globalną historię doskonałości naukowej — od praktyki oceny koleżeńskiej do logiki kwantyfikacji — oraz zrewidowano tezę o „polityce braku polityki" lat dziewięćdziesiątych, wskazując, że transformacyjny niedobór w tym okresie sam stanowił już określoną formę rządzenia. Autorzy przyjmują genealogiczną perspektywę i definiują doskonałość jako dyskurs — układ wypowiedzi, praktyk i instytucji współtworzących pole nauki — analizowany w czterech wymiarach: uzasadnienia, naturalizacji, mechanizmów i efektów.

- **Doskonałość jako technologia rządzenia**. Doskonałość działa jak urządzenie łączące język reform z mechanizmami selekcji i finansowania. Nie stanowi etykiety jakości, lecz raczej proces porządkowania pola, który jednocześnie definiuje problem (niedostatek „najlepszych"), środki (konkurencja, wskaźniki) i miary sukcesu (rankingi).

- **Ciągłość niedoboru i systemowa amnezja**. Zestawienie współczesności z latami dziewięćdziesiątymi ujawnia silny efekt zależności od ścieżki (*path dependency*): te same narzędzia – konkurencja, koncentracja i metrycyzacja – powracają w niezmienionym kształcie w warunkach chronicznego niedofinansowania. Brak rozpoznania tej genealogii przez kolejnych reformatorów prowadzi do tego, że procesy zmian pola nauki poruszają się w horyzoncie „wiecznej teraźniejszości". Nieustannie inicjowane są te same procesy modernizacji, a z wcześniejszych doświadczeń nie są wyciągane wnioski.

- **Granice imitacyjnej modernizacji i potrzeba nowego imaginarium**. Skoro obecny porządek łączy aspiracje „równania do najlepszych" z podkopywaniem materialnych warunków prowadzenia badań, dalsze intensyfikowanie wyścigu o realizację wskaźników nie zmieni jego zasadniczej trajektorii. Część 1 wskazuje na konieczność przejścia od polityki metryk do polityki celów publicznych – i do zróżnicowanych sposobów ich mierzenia – opartej na innym języku wartości niż „doskonałość = mierzalność = konkurencja".

Problem z doskonałością naukową

1.1. Problem z doskonałością naukową

Otwierający raport rozdział analizuje współczesne funkcjonowanie pojęcia doskonałości naukowej w polskiej debacie nad systemem nauki i koncentruje się na reformie z 2018 roku oraz Narodowym Kongresie Nauki jako momentach jej instytucjonalnej konsolidacji. Pokazuje, że doskonałość stała się co prawda centralnym, niestety jednak pustym pojęciem – retorycznym spoiwem łączącym interesy państwa, nauki i gospodarki, które pod pozorem troski o jakość sankcjonuje logikę konkurencji i hierarchizacji. Wystąpienia Jarosława Gowina oraz głosy naukowców ujawniają napięcie między ideałem jakości a jego ilościowymi reprezentacjami – publikacjami, cytowaniami, grantami – przez które doskonałość zostaje sprowadzona do tego, co mierzalne i porównywalne w skali globalnej. W rezultacie dyskurs doskonałości nie tylko kształtuje horyzont współczesnych reform, lecz także odtwarza modernizacyjną logikę imitacji, utwierdzając przekonanie, że „równać do najlepszych" oznacza powielać zewnętrzne wzorce w warunkach chronicznego niedoboru. Jednocześnie debata ta przemilcza fakt, że po te same środki – dyskurs doskonałości – sięgano w Polsce już wcześniej, w latach dziewięćdziesiątych, gdy kształtował się jego rodzimy, lokalny wariant. W efekcie brak rozpoznania tej genealogii prowadzi do nieustannego powtarzania tych samych prób modernizacji, bez wyciągania wniosków z wcześniejszych doświadczeń. W ten sposób utrwala się polski system nauki w stanie ciągłej teraźniejszości, w której każda reforma inicjuje od nowa ten sam proces.

- **Doskonałość jako polska racja stanu**. Reforma z 2018 roku osadziła pojęcie doskonałości naukowej w centrum dyskursu modernizacyjnego, czyniąc z niego symbol narodowej misji i wskaźnik nowoczesności państwa. W ujęciu politycznym doskonałość stała się elementem polskiej racji stanu – nie tylko narzędziem legitymizacji reform i mobilizacji środowiska akademickiego, ale szerszego zadania utrzymania konkurencyjności polski na arenie geopolitycznej.

- **Zszycie jakości z ilością i budowa wspólnego języka**. Choć w debacie publicznej doskonałość naukowa często przeciwstawiana jest ilości – przedstawiana jako remedium na ilościową orientację systemu – to w praktyce nabiera znaczenia właśnie poprzez swoje ilościowe reprezentacje. Staje się punktem wspólnego odniesienia, który pozwala naukowcom i politykom mówić jednym głosem i sprowadzać jakość do tego, co mierzalne: liczby publikacji, cytowań, grantów czy miejsc w rankingach. W ten sposób skwantyfikowana doskonałość staje się wspólnym językiem systemu.

- **Doskonałość jako mechanizm stabilizacji systemu**. Współczesny dyskurs doskonałości nie tylko legitymizuje reformy i porządkuje język nauki, ale również stabilizuje układ sił w systemie – utrwala istniejące hierarchie, wzmacnia zależność od globalnych centrów wiedzy i przenosi ciężar odpowiedzialności za niedostatki systemu na samych badaczy. W ten sposób doskonałość pełni funkcję dyscyplinującą: wymusza nieustanne dostosowanie do zewnętrznych wzorców, jednocześnie utrudniając refleksję nad alternatywnymi modelami rozwoju.

1.1.1. Narodowy Kongres Nauki

Dyskurs doskonałości naukowej na dobre zadomowił się w pejzażu polskiej nauki. Nie bez przyczyny – ostatnia reforma szkolnictwa wyższego z 2018 roku, wdrażana pod hasłem „reforma inna niż wszystkie", była silnie naznaczona jego obecnością. Już na etapie formułowania założeń i prowadzenia szerokich konsultacji doskonałość stała się jednym z kluczowych haseł reformy, a zarazem wyznacznikiem kierunku, w którym miały podążać systemowe zmiany. Najlepiej ilustruje to tytuł konferencji zorganizowanej w dniach 22–23 lutego 2017 roku w Poznaniu: „Doskonałość naukowa, czyli jak równać do najlepszych". Wydarzenie to stanowiło część szerszego cyklu dziewięciu spotkań poprzedzających ogłoszenie projektu ustawy i zwołanie Narodowego Kongresu Nauki w Krakowie we wrześniu 2017 roku. Wśród uczestników wydarzenia w Poznaniu nie zabrakło wicepremiera Jarosława Gowina, który w swoim wystąpieniu nie tylko postawił znak równości między doskonałością i jakością, ale co istotniejsze, nazwał doskonałość naukową „problemem numer jeden, jaki stoi przed moim ministerstwem i przed całym środowiskiem akademickim", czyniąc ją nawet nie tyle przedmiotem wspólnej troski tak państwa, jak i samych naukowców, ile nawet „bardzo ważnym elementem polskiej racji stanu" (Gowin 2017).

Przedstawienie doskonałości naukowej jako nadrzędnego interesu państwa może początkowo zaskakiwać. Staje się bardziej zrozumiałe, gdy uwzględnimy, że w wystąpieniu wicepremiera kategoria ta funkcjonowała jako kondensat szerszego dyskursu modernizacyjnego – obejmującego nie tylko reformę nauki, ale także większą innowacyjność gospodarki i budowę dobrobytu społecznego. Tymczasem, nawet z perspektywy samego wicepremiera Gowina, trudno mówić o Polsce jako liderze naukowej doskonałości. Choć zestawiając miejsce Polski z innymi państwami pod względem dwóch kryteriów – danych gospodarczych i danych bibliometrycznych – nauka wyprzedza gospodarkę, to jednocześnie bliższe przyjrzenie się jej sytuacji nie natchnęło wicepremiera optymizmem. W jego optyce Polska nauka wciąż pozostaje w tyle za światową czołówką, przede wszystkim z powodu słabej obecności w najbardziej wpływowych publikacjach oraz niskiego udziału polskich naukowców w prestiżowych programach grantowych, takich jak granty Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych. Skutkiem tego jest marginalna rola Polski w globalnym obiegu wiedzy oraz ograniczona rozpoznawalność międzynarodowa rodzimych ośrodków. Fakt, że polska nauka plasuje Polskę wyżej na tle innych krajów niż polska gospodarka, jest tu więc niewielkim pocieszeniem, ponieważ:

> Tylko najlepszy jest wystarczająco dobry. I taki sobie cel mamy postawić. Mamy być najlepszymi. Dążyć do najlepszych. Z pełną pokory świadomością, jak dużo nam brakuje od strony finansowania nauki czy szkolnictwa wyższego i od strony organizacyjnej. I w ślad za tym także od strony dorobku naukowego (Gowin 2017).

Nauka może więc wyprzedzać gospodarkę, może również to osiągać, mierząc się z niedofinansowaniem, ale nie może się tym zadowolić i musi obrać wskazany kierunek. W tym kontekście walka o jakość w nauce – toczona pod szyldem doskonałości – nie sprowadza się jedynie do sporów wewnątrz środowiska akademickiego o sensowność określonych kryteriów oceny. Staje się przede wszystkim próbą zmniejszenia dystansu dzielącego Polskę od naukowo rozwiniętych

państw – dystansu, którego przezwyciężenie postrzegane jest jako zadanie o strategicznym znaczeniu dla całego państwa i społeczeństwa.

Choć doskonałość w rozumieniu Gowina odsyła do szerszego interesu, nie może jednocześnie abstrahować od gruntu, z którego wyrasta – samej wspólnoty naukowej i tego jak jej członkowie widzą kryteria jakości badań naukowych. Podczas poznańskiej konferencji nie zabrakło również i tej perspektywy. Przede wszystkim za sprawą panelu „Droga do doskonałości naukowej dla polskich naukowców", w którym uczestniczyli Janusz Bujnicki, Maciej Żylicz, Natalia Letki i Ewelina Knapska (NKN 2017). Pomimo różnic dyscyplinarnych - troje przedstawicieli nauk biologicznych i przedstawicielka nauk społecznych - między panelistami i zajmowaniem odmiennych funkcji w systemie, głosy te spotykały się w jednym punkcie – doskonałość to jakość, a więc przeciwieństwo ilości. Ilość w polskim systemie to natomiast formalizm i sposób, w jaki przeciętność może sama rościć sobie prawa do doskonałości, jednocześnie tworząc niepotrzebne bariery i marnując czas najlepszych, którzy zmuszeni są do uczestnictwa w ilościowej fikcji. Choćby w systemie ewaluacji czy awansów naukowych, które nie zawsze umożliwiają dostrzeżenie prawdziwej jakości, a zaskakująco często prowadzą do nagradzania ilościowych wyrobników. To, co rzeczywiście połączyło panelistów, to wspólna pozycja w ramach globalnego pola naukowego: wszyscy w określonym momencie związani byli z uczelniami uznawanymi za ucieleśnienie naukowej doskonałości – Oksfordem czy najlepszymi uczelniami amerykańskimi – oraz osiągnęli sukces w rywalizacji o prestiżowe granty (głównie ERC). To właśnie te dwa elementy – międzynarodowa afiliacja oraz zdobycie środków w silnie konkurencyjnych konkursach – zdają się stanowić de facto kryteria uprawniające do zabierania głosu w dyskusji o tym, czym jest i powinna być doskonałość. Odsłania to głęboko normatywny wymiar samego pojęcia: doskonałość nie jest w takim ujęciu kategorią otwartą na negocjacje, lecz już zawczasu zdefiniowaną – przez logikę rywalizacji, indywidualizmu i sukcesu mierzonego ilością środków oraz prestiżem instytucji. Wypowiedzi panelistów jedynie tę logikę wzmacniały, oscylując pomiędzy dwoma pozornie odmiennymi, lecz w rzeczywistości komplementarnymi ujęciami doskonałości: jako heroicznego ideału poznawczego i wysiłku do bycia coraz lepszym oraz jako twardego ducha konkurencji. W ten sposób dokonuje się symboliczne zszycie wyobrażeń o bezinteresownym ideale nauki z rywalizacją i konkurencją w nauce – tak, by jedno mogło legitymizować drugie.

Paradoks polega jednak na tym, że przeciwstawienie jakości (doskonałości) ilości nie oznacza wcale, że samej jakości nie daje się przedstawić z pomocą środków ilościowych. Pożądane wspinanie się polskiej nauki po szczeblach rankingów tworzonych na podstawie baz bibliometrycznych (choć od lat obserwujemy ruch odwrotny), obecne w wypowiedziach Gowina, odsyła nas bezpośrednio do ilościowych reprezentacji jakości nauki. Nie inaczej jest w przypadku głosów środowiskowych. Chociaż na poziomie szczegółowym znajdujemy tam obronę *peer-review*, kulturę jakości i rolę dyscyplinarnej elity w rozpoznawaniu jakości, to jednocześnie nauka, o której najczęściej rozmawiają - czy to przez pryzmat najbardziej prestiżowych ośrodków naukowych, najbardziej prestiżowych kanałów komunikacji naukowej czy najbardziej prestiżowych grantów – to również nauka obracająca się wokół tego, co w niej ilościowo mierzalne.

Na poznańskiej konferencji kwestia ta wybrzmiewa w sposób szczególny. Wydarzenie to otwierał nie tylko wicepremier, ale do wygłoszenia pierwszego wykładu plenarnego zaproszony został dr Said Taha, wiceprezydent firmy Elsevier. Choć przedstawiany był jako przedstawiciel jednego z najstarszych wydawnictw akademickich na świecie, to w swoim wykładzie „The research landscape in Poland. National, Regional and Global Analysis" (Taha 2017) występował raczej w innej roli. Jako

przedstawiciel spółki, której własnością jest Scopus - bazy cytowań, która pozwala zarówno na wyznaczanie najbardziej cytowanych czasopism, jak i wszelkiego rodzaju porównania i rankingi publikacyjnej produktywności (z pomocą popularnego interfejsu SciVal, sprzedawanego przez spółkę matkę Elseviera, korporację RELX). Bazy, która w pierwszych zamierzeniach reformy miała się stać filarem nowego systemu ewaluacji nauki. To właśnie w tym specyficznym sensie doskonałość naukowa w sposób, w jaki wyłania się z poznańskiej konferencji, pozwala mówić politykom i naukowcom jednym głosem.

1.1.2. Współczesny kształt dyskursu doskonałości naukowej

Widziane przez pryzmat Narodowego Kongresu Nauki pojęcie doskonałości wydaje się przynajmniej wieloznaczne i rozmyte, a jednak jednocześnie silnie organizujące sposób myślenia o nauce osób reprezentujących różne miejsca samego sektora. Jest tak dlatego, że doskonałość coraz częściej jest traktowana nie jako pojęcie domagające się definicyjnego określenia, ale jako oczywisty punkt odniesienia dla praktyki naukowej. Staje się czymś, nie wymagającym tłumaczenia, lecz tylko realizowanym. Dobrym przykładem takiego ujęcia jest głos Macieja Duszczyka wypowiedziany na łamach *Nauki i Szkolnictwa Wyższego* w tym samym czasie:

> Doskonałość naukowa stała się w debacie na temat przyszłości polskiej nauki i szkolnictwa wyższego chyba najczęściej używanym terminem. Oczywiście można skupiać się na dyskusji, czym ona tak naprawdę jest, pytanie tylko po co. Każdy z pracowników naukowych jest w stanie w bardzo szybki i prosty sposób zdefiniować, co ona oznacza w jego dyscyplinie (Duszczyk 2017, s. 265).

Tak ujęta, doskonałość naukowa nie stanowi osobnego przedmiotu refleksji, lecz zyskuje legitymizację przez samą praktykę: poprzez działania prowadzące do określonych, powszechnie uznanych rezultatów. Nazywając bowiem określony zbiór praktyk doskonałymi, możemy zająć się ich dalszą imitacją.

O jakim zestawie praktyk tu mówimy? Dyskusje z lat 2016-2018, towarzyszące wchodzeniu w życie ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20 lipca 2018 roku, rzucają na te kwestie jaskrawe światło. Jeszcze zanim na dobre rozpoczęły się rozmowy podczas kolejnych spotkań Narodowego Kongresu Nauki, trzy wybrane w ministerialnym konkursie zespoły opracowały swoje projekty założeń do ustawy (Kwiek i in. 2016; Radwan i in. 2017; Izdebski i in. 2017). W dwóch - raportach zespołów Marka Kwieka i Arkadiusza Radwana - doskonałość naukowa została nie tylko wymieniona z imienia, ale uczyniono ją filarem reformy. We wszystkich trzech obecna jest jednak z ducha - jako korelat zmian projakościowych i zwiększenia produktywności - organizując myślenie o reformach w trzech obszarach: produkcji wiedzy, instytucjonalnej organizacji nauki i sposobie finansowania nauki.

Po pierwsze, obszar samej produkcji wiedzy, który zostaje w znacznej mierze sprowadzony do wymiaru komunikowania badań naukowych lub przynajmniej moment komunikacji staje się momentem waloryzacji całości procesu tworzenia wiedzy. Doskonałe praktyki to te, które prowadzą do doskonałego efektu – efektu publikacyjnego. Czym jest doskonały efekt publikacyjny? To rzecz jasna prestiżowe czasopisma naukowe o zasięgu międzynarodowym, które możemy rozpoznać z pomocą kilku przybliżających mierników – określonych wskaźników bibliometrycznych i obecności w konkretnych bazach indeksacyjnych czasopism. Nie usuwa to jednak wszystkich napięć. Wciąż w mocy pozostaje pytanie: które wskaźniki czy bazy oddają najlepiej doskonałość naukową w poszczególnych dyscyplinach nauki? Ale stanowią wystarczające przybliżenie, by na gruncie tego dyskursu móc sprowadzić doskonałe praktyki do efektów badań komunikowanych w międzynarodowym obiegu naukowym i udziale - widzianym podobnie przez pryzmat publikacyjny - polskich naukowców w nauce globalnej.

Po drugie, instytucjonalna organizacja nauki. Chociaż wszyscy naukowcy mogą aspirować do osiągnięcia doskonałości naukowej, to jednocześnie prawdziwie doskonałych naukowców może być przecież niewielu. Ostatecznie ich wyodrębnienie zachodzi tylko na szerszym tle, czyli na tle naukowej przeciętności – zgodnie z zasadą, że postęp w nauce jest dziełem wąskiej elity, co odpowiada koncentracji przełomowych prac w niewielkiej liczbie czasopism naukowych. Siłą rzeczy doskonałość naukowa jest mechanizmem różnicującym. Jeśli posiadamy kryteria pozwalające nam wyróżnić doskonałe praktyki naukowe i tych naukowców, którzy dają się przez ich pryzmat zdefiniować jako doskonali, to w jaki sposób wykorzystać tę wiedzę do organizacji sektora? Czy pozwolić na ich rozrzucenie po całym systemie – czyniąc z nich rozbitków na wyspach doskonałości naukowej – czy jeszcze silniej różnicować system i jego organizację pod wpływem kryteriów naukowej doskonałości? Inicjatywy doskonałości naukowej, uniwersytety badawcze czy centra naukowej doskonałości, to nic innego jak pokłosie tego pytania, mające swoje źródło w praktycznej orientacji dyskursu doskonałości naukowej.

Po trzecie wreszcie, w obszarze finansowania nauki doskonałość przejawia się przede wszystkim przez konkurencyjne finansowanie. Z jednej strony, doskonałość naukowa to z całą pewnością efekt praktyk zdolnych uzyskać potwierdzenie w „doskonałościowym" finansowaniu, to znaczy finansowaniu przedmiotowym, grantowym. Działa tu prosty mechanizm, im ostrzejsza jest konkurencja o finansowanie, tym doskonalsze praktyki naukowe musiały doprowadzić do pozyskania tych środków. Kiedy rozumie się tę logikę, znacznie łatwiej wyjaśnić szczególne miejsce grantów ERC w polskim dyskursie o nauce. Jaskrawa trudność w pozyskiwaniu grantów ERC przez afiliowanych w Polsce naukowców uczyniła z nich nieoceniony wyznacznik doskonałości naukowej. Z drugiej jednak strony, doskonałość odnosi się nie tylko do form finansowania, ale również jego poziomu. W takim ujęciu doskonałość jest sposobem nacisku i artykulacji roszczeń – naukowców wobec państwa, ale również państwa wobec naukowców. Doskonała nauka to nauka dobrze finansowana, przynajmniej w tych systemach krajowych, które za doskonałe powszechnie uchodzą – dyskurs doskonałości, w wyobrażeniu swoich użytkowników, może w tym sensie stanowić dźwignię zwiększania finansowania. Częściej jest to jednak mechanizm obrotowy - wysokie finansowanie to finansowanie doskonałej nauki, której uprawianiem sami naukowcy muszą się wpierw wykazać.

Ta ostatnia kwestia domaga się dodatkowego komentarza. Jeśli bowiem – zgodnie z logiką reformy – nauka ma obrać ścieżkę doskonałości, to nieuniknione staje się zwiększenie nakładów finansowych. Doskonałość kosztuje, najlepsi muszą mieć zapewnione realne warunki uczestnictwa w międzynarodowej konkurencji. Jednocześnie jednak – i tu ujawnia się napięcie – obietnica finansowania pojawia się dopiero w momencie realizacji doskonałości, a nie jako jej warunek wstępny. Innymi słowy, to nauka ma najpierw udowodnić swoją doskonałość, by zasłużyć na większe środki, zamiast otrzymać je po to, by tę doskonałość rozwijać. Tę logikę dobrze ilustruje przywołany postulat:

> Dwa filary naszej propozycji stanowią **doskonałość naukowa**, osiągana poprzez szeroko zakrojoną i przejrzystą krajową i międzynarodową konkurencję, oraz **silne wsparcie państwowe**, zarówno finansowe, jak i instytucjonalizujące akademicki prestiż (stopnie, tytuł, uprawnienia) w polskiej nauce. (Kwiek i in. 2016, s. 9).

Wydaje się więc, że doskonałość staje się jednocześnie warunkiem i nagrodą – obietnicą oraz zobowiązaniem – wokół której buduje się nowy kontrakt pomiędzy państwem a środowiskiem naukowym.

1.1.3. Zatarta historia doskonałości naukowej

Wzbogaceni o głosy polityków i przedstawicieli środowiska, jak i obszary, w jakie na skutek ostatniej reformy wpisuje się figura doskonałości naukowej, wróćmy jeszcze raz do tytułu poznańskiej odsłony Narodowego Kongresu Nauki: „Doskonałość naukowa, czyli jak równać do najlepszych". Tytuł ten działa nie tylko jako streszczenie głównych założeń reformy, ale także jako skrót wyobrażeniowego horyzontu, w którym poruszali się jej architekci. Ukryta logika imitacji i domniemanej oczywistości nie pozostawia miejsca na zakwestionowanie definicji „najlepszych" ani na uznanie lokalnych odmienności czy potrzeb jako czegoś wartościowego. Tytuł ten nie tyle zaprasza do debaty, ile ją domyka, uprzedzając odpowiedź i wyznaczając kierunek, z którego nie należy już zbaczać. Wprowadza zarazem język, który – jak pokazuje cała historia Narodowego Kongresu Nauki – stanie się trwałym elementem dyskursu reformy: język uproszczonych opozycji (doskonałość vs. przeciętność), mierzalności, konkurencyjności i modernizacji rozumianej jako naśladownictwo. Tym samym stanowi nie tylko slogan polityczny, ale swoisty akt założycielski reformy – taki, który narzuca sposób myślenia o nauce, jej wartościach i kierunkach rozwoju, zanim jeszcze rozpoczęła się właściwa dyskusja.

Choć to właśnie reforma z 2018 roku ukształtowała nasz współczesny horyzont wyobraźni politycznej, stając się naszą aktualnością, dziś znajdujemy się dalej. Dalej, gdyż liczba „prestiżowych" publikacji w polskim systemie przyrasta z roku na rok. Można mieć jednak wątpliwości, czy zainicjowana niemal dekadę temu dyskusja o nauce posunęła się naprzód. Dzisiejsza debata o reformie znajduje się w głębokim impasie. Środowisko naukowe pozostaje podzielone, spierając się o najbardziej adekwatne kryteria jakości i ich miejsce w krajowym systemie ewaluacji. Obowiązująca lista czasopism naukowych ze swoją historią ministerialnych interwencji na korzyść określonych dyscyplin i rodzimych środowisk czy spory o uwzględnianie w niej wydawców posądzanych o praktyki drapieżne - to najlepszy dowód. Jednocześnie trudno nie odnieść wrażenia, że temperatura tych sporów skutecznie przykrywa inne bolączki sektora, które mogą przemawiać na niekorzyść dalszych wysiłków na rzecz równania do najlepszych. Przede wszystkim fakt, że nasze dyskusje kolejny raz toczą się w obliczu skrajnego niedofinansowania sektora. Niskie płace, niewaloryzowane stawki w grantach, zagłodzone instytuty PAN, wskaźnik sukcesu w niektórych konkursach Narodowego Centrum Nauki oscylujący na poziomie około 10%, mglista perspektywa kolejnych inicjatyw doskonałości naukowej, drenaż mózgów, problem z reprodukcją pokoleniową, ucieczka kadry akademickiej do biznesu, trwałe wielozatrudnienie w innych sektorach, to i tak zapewne niepełna lista palących problemów naszej aktualności.

Choć w sposób fragmentaryczny, poniższy **Wykres 1** ilustruje skalę powyższego problemu, zwracając uwagę na sytuację finansową Narodowego Centrum Nauki i pozwalając przyjrzeć się realnej wartości jego dotacji celowej (budżetu grantowego) w latach 2012–2024. Zestawienie to odsłania wyraźny paradoks: mimo niemal dwukrotnego wzrostu nominalnej wartości budżetu, jego realna siła nabywcza systematycznie spada od 2018 roku (momentu wprowadzenia „Konstytucji dla Nauki"). W obliczeniach wykorzystano skumulowany wskaźnik inflacji oparty na CPI (*consumer price index*).

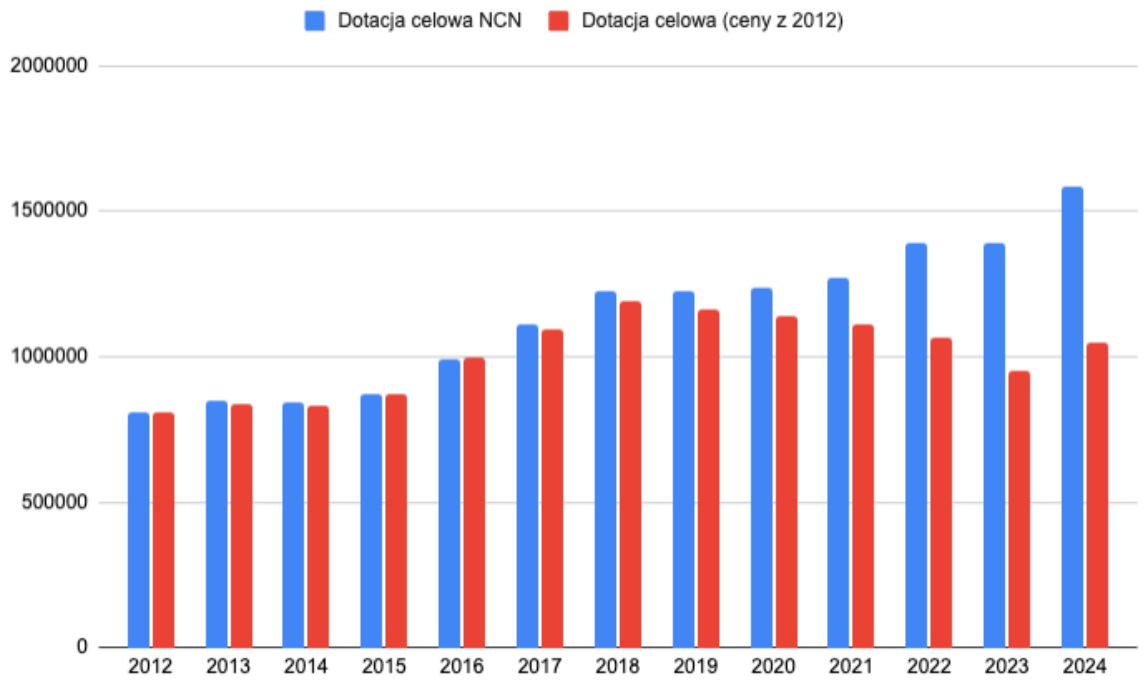

Wykres 1. Dotacja celowa NCN – nominalnie i skorygowana o inflację (w cenach z 2012 r.). Opracowanie własne. Źródła: NCN.

Na szczególny paradoks zakrawa fakt, że budżet instytucji mającej realizować politykę doskonałości naukowej – określanej przez Jarosława Gowina mianem „polskiej racji stanu" – zaczął realnie topnieć właśnie w momencie, gdy samo pojęcie doskonałości osiągnęło największą wagę w dyskursie publicznym. Od 2018 roku rozpoczął się proces topnienia: budżet rósł już tylko na papierze, nie nadążając za inflacją. Do 2023 roku realna wartość środków spadała, a niewielkie odbicie w 2024 roku nie zdoła odwrócić trendu.

Pogłębiające się problemy finansowe doprowadziły w 2022 roku do wprowadzenia ograniczeń w liczbie projektów, o które może ubiegać się pojedynczy badacz. To właśnie wtedy wskaźnik sukcesu w konkursie OPUS spadł do rekordowo niskiego poziomu 12,55%. O ile pierwsza połowa dekady 2010–2020 przynosiła względną stabilność, o tyle od 2018 roku obserwujemy systematyczny spadek, który wprost odzwierciedla malejącą siłę nabywczą budżetu. Mniej środków realnych oznacza mniejszą dostępność finansowania – nawet jeśli nominalne kwoty nie maleją. Ten cichy proces erozji finansowania – rozciągnięty na ponad dekadę – prowadzi do rosnącej konkurencyjności i ryzyka wypalenia środowiska badawczego. Wzrost dotacji w 2024 roku poprawia sytuację jedynie symbolicznie: nie przywraca stanu kruchej równowagi z lat 2012–2017, kiedy wskaźnik sukcesu w konkursie OPUS utrzymywał się powyżej 20%, momentami osiągając optymalny, w ocenie NCN, poziom 25%. Trudno o dobitniejszą ilustrację faktu, że proliferacja dyskursu doskonałości naukowej jednocześnie rozmija się z materialnymi warunkami jej realizacji.

Choć bieda polskiego sektora nauki (również jego „najdoskonalszych wycinków") jest sprawą dotkliwą i historycznie trwałą, a o jej istnieniu nie trzeba nikogo długo przekonywać, z perspektywy problemu doskonałości naukowej i jego funkcjonowania na polskim gruncie w tym raporcie chcemy jednak dać wyraz innej trosce. Nie zależy nam głównie na alarmistycznych komunikatach - sytuacja finansowa nauki jest znana wszystkim zainteresowanym. Nie mamy w tej kwestii do dodania wiele nowego. Sytuacja polskiego sektora i stan dyskusji nad jego kondycją i możliwymi kierunkami nie tyle znalazły

się w impasie, ile raczej w stanie trwałej teraźniejszości i właściwej temu stanowi amnezji. Nie tylko problemy stawiane w kolejnych cyklach reform polskiego sektora nie są nowymi problemami, ale wachlarz środków, po które sięgamy, by im zaradzić, jest również pokryty patyną. Problem równania do „najlepszych" i realizacja tego zadania pod sztandarem doskonałości naukowej w warunkach trwałego niedofinansowania sektora już raz znalazły się w centrum wysiłku modernizacji polskiej nauki i społeczeństwa, mianowicie w burzliwych latach dziewięćdziesiątych, gdy nauka, podobnie jak inne elementy polskiej rzeczywistości, została poddana gwałtownym i radykalnym reformom w kluczu terapii szokowej. Gdy w ostatnich latach poprzedniego stulecia wdrażano zręby parametrycznego systemu ewaluacji nauki, orientując się coraz silniej na obecność dorobku polskich naukowców w międzynarodowych bazach, w prasie akademickiej coraz częściej zaczęły pojawiać się odniesienia do hipotezy Czerwonej Królowej (Racki 1999). W biologii ewolucyjnej koncepcja ta tłumaczy, dlaczego organizmy muszą się nieustannie adaptować, zmieniać i rozwijać tylko po to, by utrzymać swoją zdolność przetrwania w zmieniającym się środowisku. Hipoteza zawdzięcza swoją nazwę radzie, której Czerwona Królowa udzieliła Alicji w powieści Lewisa Carrolla: „trzeba biec tak szybko, jak się potrafi, żeby zostać w tym samym miejscu. Jeżeli chce się znaleźć w innym miejscu, trzeba biec co najmniej dwa razy szybciej!". Jak jeszcze będziemy mieli okazję się przekonać, to, co sprawdza się w biologii, nie zawsze stanowi dobrą receptę na bolączki nauki. Bez wątpienia biegniemy szybciej – dokąd i z jakim skutkiem, to jednak osobne pytania.

Tymczasem współcześnie rozpoczynamy rozmowę o doskonałości naukowej i zorientowanych na nią reformach tak, jakby wspólnota akademicka zapadła na rodzaj kolektywnej amnezji, czy to wypierając traumę przeszłych doświadczeń, czy instrumentalnie zapominając przebieg przeszłych wydarzeń. Powtarzając za Ericiem Hobsbawmem, że „destrukcja przeszłości, a właściwie zniszczenie społecznych mechanizmów łączących nasze współczesne doświadczenie z doświadczeniami poprzednich pokoleń, jest jednym z najbardziej charakterystycznych zjawisk końca XX wieku" (2018, s. 26), pragniemy nie tylko przypomnieć historię dyskusji o nauce okresu transformacji, ale przyglądając się sprzecznością, które wyłoniły się w jej trakcie – rzucić nieco światła na jej znaczenie dla naszej aktualności. Warto się czasem po prostu zatrzymać.

Rama badania: teoria, metoda, dane

1.2. Ramy badania: teoria, metoda i dane

Rozdział 1.2. porządkuje ramę pojęciowo-metodologiczną badania. Po pierwsze, rekonstruuje ewolucję doskonałości naukowej — od zniuansowanej praktyki oceny koleżeńskiej do zdominowanej przez wskaźniki bibliometryczne logiki kwantyfikacji, instytucjonalizowanej m.in. w politykach Unii Europejskiej i krajowych systemach ewaluacji. Pokazuje także dwa nurty jej krytyki: umiarkowany (postulat pluralizacji kryteriów) oraz radykalny (teza o reprodukowaniu nierówności, nadmiernej konkurencji i sprzęgnięciu doskonałości z cięciami oraz koncentracją zasobów). Po drugie, rewiduje ujęcie „polityki braku polityki" w Polsce lat dziewięćdziesiątych XX wieku, wskazując, że państwo prowadziło wówczas realną — choć restrykcyjną — politykę poprzez chroniczne niedofinansowanie i delegowanie selekcji środowisku, przy ideologicznej zgodzie na imitację i urynkowienie. Po trzecie, definiuje przyjętą perspektywę analityczną: zamiast traktować doskonałość jako figurę retoryczną, ujmuje ją jako dyskurs, koncentrując się na porządku wypowiedzi i praktyk współkonstytuujących pole nauki oraz na rekonstrukcji jego lokalnego archiwum i warunków sensowności. Wreszcie, uzasadnia wybór metody genealogicznej oraz czterech wymiarów analizy (uzasadnienie, naturalizacja, mechanizmy, efekty) oraz przedstawia korpus źródeł i strategię badawczą łączącą analizę dokumentów, prasę, archiwalia, wywiady i statystyki opisowe.

- **Od figury retorycznej do dyskursu doskonałości naukowej**. Raport odchodzi od traktowania doskonałości jako uniwersalnej, zapożyczonej figury retorycznej, której znaczenie jest z góry ustalone. Zamiast tego ujmuje ją jako dyskurs — historycznie zmienny układ pojęć, praktyk i instytucji, który współtworzy porządek działania w polu nauki. W tym ujęciu doskonałość nie tylko opisuje naukę, lecz także organizuje ją – wyznacza granice tego, co uznawane jest za wartościowe, produktywne i możliwe do pomyślenia w ramach polityki naukowej.

- **Krytyka kwantyfikacji i „polityki braku polityki"**. Przegląd literatury pokazuje, że redukcja doskonałości naukowej do mierzalnych wskaźników jakości współgra ze środkami modernizacji przyjętymi w toku terapii szokowej nauki polskiej lat dziewięćdziesiątych, opartej na chronicznym niedofinansowaniu i delegowaniu decyzji o alokacji środków środowisku akademickiemu.

- **Cztery wymiary analizy**. Przyjęte kategorie – uzasadnienie, naturalizacja, mechanizmy, efekty – stanowią narzędzia umożliwiające rekonstrukcję miejsca i roli dyskursu doskonałości naukowej w terapii szokowej, pozwalając uchwycić jego funkcję jako środka legitymizacji reform, naturalizacji nowych hierarchii, instytucjonalizacji logiki konkurencji i kształtowania nowych podmiotowości akademickich.

1.2.1. Doskonałość naukowa

W ostatnich dekadach figura doskonałości naukowej wyrosła na jedno z kluczowych pojęć porządkujących myślenie o nauce globalnie. Wywodząc się pierwotnie ze Stanów Zjednoczonych, gdzie zyskała siłę mobilizującej retoryki w obliczu geopolitycznej rywalizacji z ZSRR w okresie zimnej wojny, stanowi dziś centralny element szerszego imaginarium postępu — zarówno w samej nauce, jak i poprzez nią (Flink i Peter 2018). W Polsce jej oddziaływanie znajduje wyraz, choćby w nazwach instytucji i programów kluczowych dla krajowego systemu nauki, takich jak Rada Doskonałości Naukowej czy Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza. Mimo że figura doskonałości naukowej jest dziś powszechnie obecna w politykach naukowych (Jong i in. 2021), systemach ewaluacji badań naukowych (Hicks i Katz 2011) i ich finansowaniu (Thomas i in. 2020), procedurach awansowych (Lim i in. 2025) czy strategiach instytucji naukowych (Münch 2014), pozostaje jednak czymś niedookreślonym i efemerycznym (Moore i in. 2017). Pozbawiona pozytywnej treści, stabilizuje swoje znaczenie dopiero w określonym, konkretnym kontekście stosunków społecznych. Przede wszystkim na gruncie wspólnot dyscyplinarnych, które jako dystynktywne kultury epistemiczne (Cetina 1999) posługują się różnymi normami i standardami do jej dookreślenia (Lamont 2009). Kontekstowość tej kategorii, otwiera ją tym samym na spory o znaczenie (Ferretti i in. 2018) w heterogenicznym i zróżnicowanym krajobrazie współczesnej nauki.

Nic więc dziwnego, że w swojej historii koncepcja doskonałości naukowej przeszła ewolucję — od dyscyplinarnie zniuansowanej praktyki oceny koleżeńskiej do coraz silniej zdominowanej przez wskaźniki bibliometryczne logiki kwantyfikacji (Sørensen i in. 2016; Tijssen 2020). Proces ten stał się szczególnie widoczny w kontekście geopolitycznych ambicji Unii Europejskiej, która – zgodnie z założeniami Strategii Lizbońskiej (2000) – dążyła do uczynienia Europy najbardziej innowacyjną i konkurencyjną światową gospodarką opartą na wiedzy. Kulminacyjnym momentem tego procesu było opublikowanie przez Komisję Europejską raportu *Composite Indicator for Scientific and Technological Research Excellence*, w którym doskonałość w badaniach naukowych i technologicznych zdefiniowano jako „efekt najwyższej jakości systematycznie wykonywanej twórczej pracy, podejmowanej w celu zwiększenia zasobu wiedzy oraz tworzenia nowych zastosowań" (Hardeman i in. 2013, s. i). Autorzy raportu przyjęli w nim cztery podstawowe zmienne do zastosowania na poziomie krajowym: liczbę najbardziej cytowanych publikacji; liczbę wysokiej jakości aplikacji patentowych; liczbę światowej klasy uniwersytetów i instytucji badawczych; liczbę prestiżowych grantów. Tym samym wieńcząc proces ustanawiania synonimiczności doskonałości naukowej z możliwymi do kwantyfikacji efektami pracy naukowej.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat te próby kwantyfikacji doskonałości naukowej zaczęły spotykać się z narastającą falą krytyki. Zastrzeżenia te dotyczą przede wszystkim nadmiernego zawężenia kryteriów doskonałości oraz sprowadzenia jej niemal wyłącznie do aktywności publikacyjnej naukowców. Za przykład może posłużyć Helga Nowotny (2014), która po zakończeniu kadencji na stanowisku przewodniczącej Rady Naukowej Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych wskazywała na potrzebę nadania tej kategorii bardziej otwartego i włączającego charakteru. Jej stanowisko wpisuje się w szerszy nurt postulatów pluralizacji rozumienia doskonałości naukowej (Karran i Mallinson 2019;

Belcher i in. 2016; Tijssen 2020). Choć podejście to zachowuje umiarkowany ton i nie neguje samej idei doskonałości, coraz częściej wybrzmiewają również głosy zdecydowanie bardziej krytyczne – nie tylko kwestionujące wartość tej figury, lecz także wskazujące na jej potencjalnie szkodliwy wpływ na jakość nauki i jej zdolność do reagowania na cywilizacyjne wyzwania XXI wieku (Vessuri i in. 2014; Stilgoe 2014; Moore i in. 2017).

Krytyka ta przyjmuje różne formy: od zwracania uwagi na bariery, jakie logika doskonałości stwarza dla badań interdyscyplinarnych (Rafols i in. 2012), przez wskazywanie na jej rolę w racjonalizacji nierówności w procedurach awansowych (O'Connor i Bernard 2021), po analizę mechanizmów utrwalających strukturalne nierówności w globalnym podziale pracy akademickiej (Neylon 2020). Doskonałość naukowa bywa także postrzegana jako siła napędzająca nadmierną konkurencję w nauce, przy jednoczesnym uzasadnianiu alokacji ograniczonych zasobów (Mingers i White 2015; Moore i in. 2017; Zajda 2022), co – w połączeniu z presją na szybkie i spektakularne wyniki – tworzy podatny grunt dla zjawisk takich jak choćby kryzys replikacji w nauce (Korbmacher i in. 2023). Co więcej – i jak okaże się istotne w kontekście polskim – doskonałość naukowa niejednokrotnie służy nie tylko jako narzędzie uzasadniania logiki niedoboru, lecz bywa też bezpośrednio sprzęgnięta z cięciami budżetowymi (Grassmuck 1990; Barrow 1996) oraz z legitymizacją koncentracji zasobów w rękach wąskiej grupy elitarnych instytucji (Münch 2014). Dzieje się to często przy braku jednoznacznych dowodów na istnienie rzeczywistej kumulatywnej przewagi wynikającej z takiej koncentracji (Langfeldt i in. 2015; Aagaard i in. 2020).

1.2.2. Polityka braku polityki

Uruchomiona w latach dziewięćdziesiątych XX wieku terapia szokowa nie tylko nie ominęła nauki i szkolnictwa wyższego, ale była aktywną polityką państwa, której konsekwencje odczuwamy do dziś. Choć wśród wielu uczestników tamtych przemian i ówczesnych badaczy rzeczywiście istniało przekonanie, że w warunkach rodzącego się kapitalizmu również naukę i technikę należy pozostawić w rękach rynku, to na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych nie brakowało świadomej refleksji nad rolą i kierunkami polityki naukowej (zob. np. Kwiatkowski 1989; Glikman i Kwiatkowski 1990). Co więcej, wbrew przeświadczeniu o wycofaniu się państwa, dostrzegano, że w rozwiniętych systemach nauki aktywna polityka publiczna zawsze uzupełnia rynek (Dąbrowa-Szefler 1993; por. Mazzucato 2016; 2024). Brak wyraźnych przejawów czy niepowodzenia w polskim przypadku wynikały zarówno z braku woli politycznej, zakorzenionej w określonych ideologicznych i neoliberalnych założeniach, jak i z ograniczeń budżetowych państwa przechodzącego transformację systemową. Nie oznacza to jednak, że państwo biernie oczekiwało, aż stosunki rynkowe w nauce i szkolnictwie wyższym rozwiną się samoistnie. Mimo licznych strukturalnych ograniczeń w latach dziewięćdziesiątych prowadzono zarówno politykę naukową (zob. Jabłecka 1998), jak i politykę innowacyjną (zob. Okoń-Horodyńska 1998, s. 217-221). Świadomość paradoksu wynikającego z tego problemu dobrze wyrażono w raporcie podstawowym poświęconym polskiej nauce i szkolnictwu wyższemu a przeznaczonym dla ekspertów OECD (1996). Wskazano w nim, że:

> We wszystkich dziedzinach życia społecznego, reformatorzy stoją w obliczu paradoksu polegającego na tym, że aby zmniejszyć rolę państwa, państwo musi podjąć bezprecedensowe działania. Nie tylko musi zbudować rozsądny model gospodarki rynkowej, ale musi przede wszystkim zburzyć wyjątkowo złożony system gospodarki centralnie planowanej. (OECD 1996, s. 17).

By stworzyć nowe stosunki społeczne w nauce, należało wpierw dokonać zniszczenia tego, co stare. Wycofywanie się z finansowej i politycznej odpowiedzialności państwa należy zatem rozpatrywać jako przejaw państwowej przemocy: tradycyjną „akuszerkę" nowych stosunków (Marks 1968), działającą za pośrednictwem bezalternatywności niedofinansowania sektora.

W literaturze przedmiotu problem „polityki braku polityki" wobec sektora można rozpatrywać z co najmniej czterech wzajemnie powiązanych perspektyw. Po pierwsze, charakterystyczne dla bezpośrednich uczestników transformacji stanowisko wskazuje na wycofanie większości państw Europy Środkowo-Wschodniej z aktywnych rozliczeń z naukowcami uwikłanymi we wspieranie polityki państw socjalistycznych (Tomusk 2004). Poza głęboką weryfikacją przeprowadzoną w Niemczech Wschodnich, antykomunistyczne rozliczenia w nauce ominęły większość krajów regionu, w tym Polskę. Po drugie, jak wskazywała Małgorzata Dąbrowa-Szefler (1993), uczestnicy przemian często uważali, że państwowa interwencja w obszarze nauki i szkolnictwa wyższego jest zbędna, postulując pełne urynkowienie tych sfer — utowarowienie studiów, minimalne, konkurencyjne finansowanie badań podstawowych oraz import technologii. Pogląd ten najlepiej wyrażał sam Leszek Balcerowicz (1996). Po trzecie, politykę wobec szkolnictwa wyższego sprowadzano wówczas do dążenia do jego

zapośredniczonego rynkowo umasowienia przy najniższym możliwym koszcie jednostkowym (Kwiek 2008; Antonowicz 2015; Dziedziczak-Foltyn 2017). Zaproponowane przez Kwieka (2008) ujęcie tych procesów jako „wycofanie się państwa" w kontekście przekazania inicjatywy rynkowi oraz akademickiej oligarchii, stało się dominującą współcześnie interpretacją lat dziewięćdziesiątych XX wieku w polskim szkolnictwie wyższym i nauce. Narracja ta przewija się w licznych opracowaniach dotyczących tego okresu (Stankiewicz 2018; Ostrowicka 2021; Kwiek i Szadkowski 2020; Szadkowski i Krzeski 2021; Antonowicz i in. 2020). Po czwarte, w kontekście państwowej polityki naukowej, wskazywano na niemożność jej faktycznego prowadzenia w warunkach skrajnego niedofinansowania (Kwiatkowski 1995) oraz ograniczania jej do stosowania wewnętrznych kryteriów „doskonałościowych" samej wspólnoty akademickiej (Kozłowski 1997, 1999, 2005).

O ile uczestnicy transformacji nauki i szkolnictwa wyższego w latach dziewięćdziesiątych narzekali na brak skutecznej polityki, rozczarowani rozbieżnością między ambitnymi planami a realiami modernizacji peryferyjnego sektora, o tyle perspektywa współczesnych badaczy jest trudniejsza do wyjaśnienia. Frustracja ówczesnych aktorów narastała wraz z ujawnianiem się faktycznych ograniczeń prowadzenia polityki w warunkach peryferyjnych. Dzisiejsi badacze zdają się jednak pogrążeni w pewnej amnezji. Obecny stan debaty wynika w dużej mierze z zatarcia pamięci o sporach z początku lat dziewięćdziesiątych, zerwanej transmisji wiedzy oraz deinstytucjonalizacji badań nad nauką i szkolnictwem wyższym w Polsce (Kwiek 2020, s. 45). Procesy te były jednak skutkiem, a nie przyczyną przemian i polityki wobec sektora tamtego okresu. Jak słusznie zauważa Małgorzata Dąbrowa-Szefler (2003), polityka oszczędności doprowadziła do likwidacji instytucjonalnych podstaw polskiego naukoznawstwa i badań szkolnictwa wyższego, pozbawiając politykę naukową realnych narzędzi świadomych interwencji w pole nauki, zawieszając wspólnotę akademicką w stanie wiecznej amnezji. Każda skuteczna naturalizacja nowego porządku uzależniona jest od zatarcia własnej genezy.

Jeśli spojrzeć na wymienione wyżej obszary „polityki braku polityki" w nauce i szkolnictwie wyższym, widać wyraźnie, że tym, co na równi umykało ówczesnym aktorom i komentatorom, jak i współczesnym badaczom, jest cichy splot doskonałości naukowej z konsekwencjami terapii szokowej – przede wszystkim z polityką chronicznego niedofinansowania sektora. Po pierwsze, to właśnie w warunkach terapii szokowej pojęcie doskonałości naukowej stało się narzędziem identyfikacji i oceny „socjalistycznych przeżytków" (Balcerowicz 1995) – zaściankowej, rzekomo niewartościowej nauki i techniki – oraz ramą dla wizji restytucji „utraconego Humboldta", za którym tęskniła pragnąca autonomii wspólnota akademicka (Tomusk 2004). Po drugie, na poziomie faktycznej polityki tego okresu doskonałość naukowa stała się idealnym medium do realizacji idei pozostawienia nauki i szkolnictwa wyższego mechanizmom rynku oraz samej wspólnocie akademickiej. To w jej ramach możliwa była darwinowska konkurencja o skrajnie ograniczone zasoby, prowadzona przy użyciu wewnętrznych kryteriów akademickiego uznania. Doskonałość pełniła też funkcję bezpiecznika – gwarantowała, że nawet w sferze badań finansowanych publicznie państwo nie ingeruje nadmiernie, zgodnie z logiką nowego porządku neoliberalnego. Po trzecie, także w procesie przebudowy całego sektora – poprzez koncentrację potencjału badawczego w największych uniwersytetach publicznych, marginalizację Polskiej Akademii Nauk oraz likwidację i restrukturyzację jednostek badawczo-rozwojowych stanowiących zaplecze dawnego przemysłu – idea doskonałości naukowej odegrała rolę uzasadnienia i naturalizacji tych zmian. Fakt, że równolegle do sporów o współpłatność za studia toczyły się procesy, w których centrum znajdowały się doskonałość naukowa i chroniczne niedofinansowanie, podważa tezę, że był to okres „polityki braku polityki". Po czwarte, nawet w samej sferze nauki „doskonałościowa" polityka wyboru priorytetów – tania, uproszczona i pozbawiona

realnych instrumentów – już wówczas była postrzegana jako prowadząca do utrwalenia strukturalnego niedorozwoju oraz podporządkowania polityki naukowej logice rynkowej anarchii. Koncentracja analizy na splocie idei doskonałości naukowej i realiów terapii szokowej pozwala zatem przywrócić właściwe znaczenie temu, co polityczne, i wyjść poza dominujące w literaturze postrzeganie lat dziewięćdziesiątych jako okresu „polityki braku polityki".

1.2.3. Genealogia jako metoda

Jeśli zredukujemy doskonałość naukową do gotowej figury retorycznej, która ma własną i zewnętrzną wobec polskiego kontekstu historię, to oczywiście rację mają ci, którzy zgodnie z perspektywą neoinstytucjonalną podążają za globalnym skryptem (Meyer i in. 1997) i zadomowienia się tej figury w Polsce doszukują się dopiero w końcu pierwszej dekady nowego milenium (Antonowicz i in. 2017). Jak wskazuje Antonowicz (2015), to dopiero połączenie niskiej pozycji polskich instytucji w globalnych rankingach uniwersytetów i krytyki efektywności systemu badawczego umożliwiło osadzenie doskonałości w krajowym dyskursie jako odpowiedzi na diagnozę przeciętności nauki w Polsce. Kluczowym momentem miała być publikacja „Projektu założeń reformy systemu nauki i reformy systemu szkolnictwa wyższego" z 2008 roku, który wprost odwoływał się do logiki globalnej konkurencji i potrzeby podniesienia jakości przez zobiektywizowane procedury alokacji środków (MNiSW 2008). Polska ścieżka doskonałości zostaje w tym ujęciu wpisana w szersze imaginarium gospodarki opartej na wiedzy, różniąc się od wzorców zachodnich jedynie instrumentami wdrożeniowymi. Taka rama analityczna przesuwa punkt ciężkości na mechanizmy implementacji, pomijając wcześniejsze dekady jako okres strukturalnego zawieszenia i braku spójnej polityki. Jak już widzieliśmy, lata dziewięćdziesiąte przedstawiane są w niej raczej jako czas odzyskiwania autonomii akademickiej i administracyjnej inercji, niezdolne jeszcze do przyjęcia logiki doskonałości.

Niniejsze badanie obiera jednak inny kierunek. Zgadzając się z Julitą Jabłecką, że kwestia doskonałości naukowej pojawiła się w Polsce wraz z wprowadzaniem konkurencyjnych mechanizmów finansowania (2009, s. 86), w kontekście transformacji lat dziewięćdziesiątych, raport nie redukuje doskonałości naukowej do figury retorycznej o stosunkowo stabilnym systemie znaczeń. Zamiast tego uwaga zostaje skierowana na analizę dyskursu doskonałości naukowej. Na to, w jaki sposób określone pojęcia, praktyki i instytucje współtworzą spójny porządek wypowiedzi, w ramach którego doskonałość staje się nie tylko językiem, lecz także warunkiem możliwości działania w polu nauki. Figura retoryczna jest tu jedynie znakiem, instrumentem mobilizacji i perswazji, który odwołuje się do gotowych znaczeń i funkcjonuje w granicach zewnętrznego, globalnego imaginarium. Dyskurs natomiast rozumiemy – za Foucaultem (1977; 1993) i późniejszymi tradycjami krytycznej analizy dyskursu (Fairclough 2003) – jako system produkcji znaczeń, który nie tylko opisuje rzeczywistość, lecz także ją konstytuuje: wyznacza horyzont tego, co w danym czasie można o nauce powiedzieć, pomyśleć i co w niej i z nią zrobić. Analizując doskonałość jako dyskurs, skupiamy się zatem nie na jej powierzchniowych użyciach, ale na procesach, które umożliwiły jej zaistnienie – na tym, jak w polskim kontekście wytwarzano warunki jej sensowności, jak pojęcie to zostało sprzęgnięte z instytucjonalnymi mechanizmami oceny, finansowania i selekcji oraz jak wytworzyło nowe formy racjonalności polityki naukowej. Taka perspektywa wymaga genealogicznego podejścia: zamiast śledzić import idei z zewnątrz, staramy się odsłonić lokalne archiwum dyskursu doskonałości – praktyki, decyzje i konflikty, które złożyły się na jego znaczenie, zanim jeszcze zostało nazwane i zinstytucjonalizowane. W tym sensie dyskurs doskonałości naukowej nie jest dla nas przedmiotem o stabilnych granicach, lecz dynamicznym układem relacji, w którym splatają się retoryka reform, materialne mechanizmy polityki naukowej i podmiotowości badaczy. To właśnie ta perspektywa pozwala nam spojrzeć na lata dziewięćdziesiąte nie jako na czas zawieszenia, lecz jako na moment

formacyjny – czas, w którym doskonałość zaczęła funkcjonować jako język zarządzania niedoborem, zanim jeszcze stała się oficjalnym programem modernizacji.

Jednocześnie takie postawienie sprawy nie wyklucza się z uznaniem faktu, że również w tym wcześniejszym okresie prowadzący swoje działania w krajowym polu nauki aktorzy znajdowali się pod wpływem zewnętrznych wyobrażeń, praktyk czy dyskursów. Nie mogło być inaczej. Interesujący nas w tym raporcie czołowi przedstawiciele nauki za wzorzec stawiali sobie przede wszystkim amerykański system konkurencyjnej i silnie urynkowionej nauki, z jej instytucjami (jak National Science Foundation), kryteriami i mechanizmami selekcji, z którymi zapoznawali się w trakcie swoich przeszłych pobytów, stypendiów czy pracy za granicą. Nie mieliśmy jednak do czynienia z prostymi aktami wdrażania czy aplikacji jasno określonych pojęć czy skryptów doskonałości naukowej, co raczej z rozwijanymi w konkretnych lokalnych uwarunkowaniach próbami instalowania stosunków społecznych, które doskonałość naukowa pozwalała niszczyć, przekształcać, tworzyć i stabilizować.

Cofając się do lat dziewięćdziesiątych i broniąc w niniejszym raporcie tezy, że to właśnie ucierający się wówczas dyskurs doskonałości naukowej stanowił rdzeń polityki naukowej okresu transformacji, wkraczamy na teren historii nie tyle jako historycy nauki, ile jako badaczki i badacze nauki, kierowani potrzebą zrozumienia złożonej genezy naszej własnej współczesności. Doskonałość naukowa, która – jak widzieliśmy we wstępie – funkcjonuje dziś jako domyślny punkt odniesienia dla rozmaitych perspektyw i interesów konstytuujących polski sektor nauki, ma własną historię, wykraczającą poza prostą opowieść o zapożyczeniach z krajów centralnych i ich lokalnych przekładach. Historia ta została jednak w znacznej mierze zatarta, a we współczesnych dyskusjach o kondycji polskiej nauki brakuje o niej pamięci. Wychodząc więc od aktualności, staramy się tę pamięć przywrócić – siłą rzeczy przyjmując perspektywę historyczną. Aby jednak nie zagubić się w meandrach przeszłości i nie stracić z oczu pola aktualności, a jednocześnie oddać sprawiedliwość ówczesnym wydarzeniom, odwołujemy się do czterech reguł pracy historycznej wskazanych przez Enzo Traverso: kontekstualizacji, krytycznego historycyzmu, komparatyzmu i konceptualizacji (Traverso 2014, s. 23–24). W naszym przypadku oznacza to, że dyskurs „doskonałości naukowej" analizujemy, po pierwsze, poprzez jego osadzenie w realiach polityki oszczędności i terapii szokowej lat dziewięćdziesiątych (kontekstualizacja). Po drugie, traktujemy go jako historycznie zmienne narzędzie polityki naukowej, a nie ponadczasową miarę jakości (historycyzm). Po trzecie, zestawiamy przeszłość z teraźniejszością w sposób pozwalający uchwycić nie linearną ciągłość, lecz powroty, napięcia i sprzeczności, konstytuujące dzisiejsze napięcia i sprzeczności (komparatyzm). Wreszcie, poddajemy krytycznej refleksji samo pojęcie doskonałości naukowej, aby odsłonić jego złożoną rolę – zarówno jako narzędzia władzy i zarządzania niedoborem, jak i obrony przed tym niedoborem (konceptualizacja).

Dlatego również w miejsce linearnej narracji o stopniowym przyroście doskonałości naukowej w polskim systemie proponujemy metodę genealogiczną (Foucault 1997), która spaja cztery powyższe reguły. Pozwala ona potraktować doskonałość nie jako uniwersalne kryterium jakości, lecz jako efekt historycznych walk o znaczenie, zmiennych reżimów prawdy i praktyk klasyfikacyjnych, które dopiero z czasem uzyskały status znaturalizowanej synonimiczności doskonałości i mierzalnych, odpowiednio indeksowanych publikacji w czasopismach zagranicznych. Genealogia – w rozumieniu Michela Foucault – to nie tylko metoda analityczna, ale przede wszystkim narzędzie krytyki: historia teraźniejszości, która destabilizuje to, co uchodzi za naturalne i neutralne, ujawniając, że to, co dziś traktowane jest jako obiektywna prawda, wyłoniło się w wyniku przygodnych procesów i stosunków władzy. Przyjmując tę perspektywę, interesują nas nie tyle gotowe formy dyskursu doskonałości, ile momenty jego kształtowania – sytuacje, w których pojęcia takie jak jakość, produktywność czy

umiędzynarodowienie zaczęły zyskiwać nowe znaczenia i funkcje w polu akademickim. Genealogiczne podejście pozwala zatem nie tylko zrekonstruować warunki powstania współczesnego porządku dyskursu doskonałości naukowej, ale także go zakwestionować, otwierając przestrzeń dla refleksji nad jego historyczną zmiennością i polityczną funkcją.

Genealogia, przyjęta w tym badaniu za metodę analizy, opiera się tym samym na antyesencjalistycznych i nielinearnych założeniach (Foucault 2000), odrzucających wizję historii jako stopniowego rozwoju prowadzącego do z góry określonego celu. W przypadku dyskursu doskonałości naukowej oznacza to porzucenie przekonania, że ma on swoje „źródło" w uniwersalnym standardzie jakości czy globalnym skrypcie. Zamiast tego genealogia pozwala zrekonstruować warunki historyczne, w których doskonałość została stopniowo ukształtowana jako rezultat konkretnych układów władzy, konfliktów i przesunięć znaczeniowych. W tym ujęciu doskonałość funkcjonuje jako dyspozytyw – konstelacja dyskursów, instytucji, narzędzi i praktyk, które wspólnie organizują sposób myślenia i działania w polu nauki. Nie jest to wyłącznie zewnętrzne narzędzie kontroli, lecz także mechanizm produkcji podmiotowości – interpelujący naukowców jako jednostki zdolne do konkurencji, spełniania wskaźników i internalizacji logiki mierzalnej produktywności. Współczesna konfiguracja doskonałości, utożsamiana ze wskaźnikami bibliometrycznymi, rankingami i mechanizmami konkurencyjnego i opartego na wynikach finansowania badań, nie powstała jednak w oderwaniu od wcześniejszych procesów. Dlatego w raporcie szczególną uwagę poświęcamy latom dziewięćdziesiątym, rozpoznając w nich okres formowania się pierwszych przesłanek obecnego porządku – zanim jeszcze doskonałość została nazwana i zinstytucjonalizowana. Genealogiczne podejście pozwala potraktować ten czas nie jako nieistotną prehistorię, lecz jako fazę eksperymentów i negocjacji, w której zaczęły krystalizować się nowe znaczenia jakości, wartości i produktywności w nauce. W ten sposób możliwe staje się zakwestionowanie pozornej nieuchronności współczesnego dyskursu doskonałości i otwarcie przestrzeni dla jego krytycznej analizy. Tym samym, to dopiero posłużenie się metodą genealogiczną pozwala prześledzić specyfikę procesu, w którym dyskurs doskonałości naukowej od 1989 roku w Polsce został ściśle powiązany z mierzalnymi i odpowiednio indeksowanymi publikacjami w czasopismach zagranicznych i jednocześnie przysłużył się uzasadnianiu redukcji stabilnego finansowania nauki.

Te wyjściowe założenia przekładają się z kolei bezpośrednio na cztery wymiary analizy przyjęte przez nas w badaniu materiału historycznego. Pytając o miejsce i rolę dyskursu doskonałości naukowej w kontekście procesów terapii szokowej, posługujemy się następującymi kategoriami analitycznymi. Po pierwsze, **wymiar uzasadniania** – odnosi się on do elementów dyskursu konstruujących negatywny punkt odniesienia, przedstawiając instytucjonalne i organizacyjne dziedzictwo PRL jako anachroniczne i wymagające przezwyciężenia. Po drugie, **wymiar naturalizacji** – wytwarza on pozytywny punkt odniesienia, utrwalając system nowych znaczeń jako naturalny wyraz wewnętrznej dynamiki nauki i jej własnych interesów. Po trzecie, **wymiar mechanizmów doskonałości** – wskazuje na materializację dyskursu, który przestaje być jedynie retoryką reformy i zostaje skodyfikowany w polityce naukowej państwa, kryteriach ewaluacji i mechanizmach finansowania, stając się trwałą infrastrukturą transformacji. Po czwarte wreszcie, **wymiar materialnych efektów** – odnosi się do dyskursywno-materialnego charakteru doskonałości, widocznego w automatyzacji procesów transformacyjnych. To sami naukowcy, poprzez interpelację ze strony instytucji nauki i proces internalizacji logiki doskonałości, stają się nośnikami transformacji. Mechanizm ten działa poprzez przeniknięcie dyskursu doskonałości do codziennej praktyki akademickiej i wymuszanie regularnego uczestnictwa w rytuałach systemu.

Nakreślone ramy metodologiczne i kategorie analityczne wyznaczają perspektywę, z której przyglądamy się latom dziewięćdziesiątym XX wieku. W kolejnej części raportu przedstawiamy źródła i dane stanowiące podstawę materiału empirycznego, na którym opieramy rekonstrukcję miejsca i roli dyskursu doskonałości naukowej w procesie terapii szokowej polskiej nauki interesującego nas okresu.

1.2.4. Metody i dane

Przyjęta w badaniu perspektywa genealogiczna zakłada wykorzystanie i integrację złożonego repertuaru metod i danych, wykraczając tym samym poza prostą analizę dyskursu w tekstach zastanych. Traktując dokumenty jako procesy i praktyki, a nie rzeczy (Asdal i Reinertsen 2022), skupiono się na społecznej dynamice rozwijania dyskursu i tworzących go pojęć w toku procesu historycznego: w wyniku dialogu i negocjacji sprzecznych interesów głównych zaangażowanych aktorów społecznych. Dużym wyzwaniem badawczym w tym kontekście było zrekonstruowanie istotnych pól, obszarów i relacji między aktorami ówczesnych dyskusji.

W celu dostarczenia odpowiedzi na sterujące badaniem pytanie zbudowano korpus istotnych dokumentów z zakresu polityki publicznej powiązanych z procesem reformowania i przekształcania szkolnictwa nauki w Polsce w latach dziewięćdziesiątych. Równoległa analiza istniejącej literatury poświęconej polityce naukowej tego okresu pozwoliła upewnić się, że w procesie budowy korpusu nie pominięto istotnych źródeł. W skład korpusu wchodziła również „szara literatura" (raporty, opracowania, ekspertyzy), wstępne wersje ostatecznie przyjętych dokumentów, a także stenogramy dyskusji parlamentarnych, spotkań komisji sejmowych, protokoły z posiedzeń KBN z lat 1990-1999. Tak przygotowany zestaw dokumentów uzupełniono o stenogramy, protokoły i inne dokumenty historyczne (listy otwarte, stanowiska etc.) generowane w trakcie tworzenia kolejnych aktów prawnych. Przeanalizowano również zaledwie część z nieprzebranych i nieudostępnianych dotychczas dokumentów znajdujących się w Archiwum Zakładowym MNiSW. Materiał ten wymaga dalszych, pogłębionych i systematycznych badań – stanowiąc niesłychanie cenne źródło dla historyków nauki i szkolnictwa wyższego. W pracy nad raportem skupiono się przede wszystkim na dokumentacji działań Kolegium Urzędu Komitetu Badań Naukowych w okresie 1991-1999 w celu zrozumienia zakresu zainteresowania, logiki i dynamiki działania tego ciała w okresie transformacji.

Dodatkowo, stworzono bazę materiałów kontekstowych w wyniku systematycznego przeglądu prasy z okresu 1990-1999 (roczniki dwóch dzienników ogólnopolskich: *Gazeta Wyborcza*, *Rzeczpospolita* oraz dwóch tygodników: *Polityka*, *Wprost*; a także teczek tematycznie uporządkowanych wycinków prasowych PAP oraz Telewizji Polskiej przechowywanych w Archiwum Akt Nowych) oraz zgromadzonej w korpusie opracowanym w Pracowni Komunikacji Naukowej literatury naukoznawczej (Kulczycki i in. 2024). Procedura ta pozwoliła na lepszy wgląd w społeczną percepcję (a często również, społeczną niezgodę) rozwijanych przez KBN działań i towarzyszących im dyskursów.

Opracowując część poświęconą prehistorii dyskursów doskonałości naukowej rozwiniętych przez Komitet Badań Naukowych posłużono się przeglądem stosownej literatury, w tym wspomnieniowej, jak również przeanalizowano systematycznie Biuletyn Społecznego Komitetu Nauki „Solidarność" oraz zapisy dyskusji Okrągłego Stołu, przede wszystkim podstolika poświęconego Edukacji, Nauce i Postępowi Technicznemu, jak również zapoznano się z dostępnymi w Archiwum Akt Nowych stenogramami z posiedzeń Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń z lat poprzedzających utworzenie KBN (1989-1991).

Wyselekcjonowane dokumenty zostały uporządkowane, zakodowane, a następnie przeanalizowane za pomocą narzędzi do analizy jakościowej (MAXQDA). Rozwinięta na potrzeby badania krytyczna analiza dyskursu (Ostrowicka, 2018; Fairclough, 2013) koncentrowała się na społecznych stosunkach władzy (Fairclough, 2012) ujawniających się w toku rozwoju interesującego nas dyskursu doskonałości naukowej, jak również wydobywała na powierzchnię ukryte elementy dyskursywnego pola polskiej polityki nauki i szkolnictwa wyższego.

Podobna procedura została zastosowana przy wykonaniu zadania badawczego pozwalającego na przybliżenie anatomii współczesnej i dojrzałej postaci dyskursu doskonałości. W tym celu wykonano transkrypcję i analizę wszystkich dostępnych publicznie wystąpień odbywających się w trakcie jednej, dopasowanej tematycznie edycji Narodowego Kongresu Nauki, który odbył się 23-24 lutego 2017 roku w Poznaniu pod hasłem „Doskonałość naukowa, czyli jak równać do najlepszych". Również w tym punkcie całość dostępnych materiałów z konferencji przygotowawczych Narodowy Kongres Nauki, jak również samego kongresu, stanowi bogaty materiał dla dalszych analiz i badań. Wybór poznańskiej konferencji podyktowany był potrzebą wskazania paradygmatycznego przykładu (Agamben 2004), w którym współczesny dyskurs doskonałości znalazł swoją najwyższą postać koncentracji.

W celu obiektywizacji procesów, do których odnoszą się aktorzy rozwijający interesujące nas dyskursy, w raporcie wykorzystano również proste statystyki opisowe oparte na danych KBN, danych dotyczących finansowania nauki czy danych dotyczących trendów publikacyjnych (Web of Science). Dodatkowo, w celu kontekstualizacji prowadzonych analiz posługiwano się eksploracyjnymi wywiadami eksperckimi z przedstawicielami ciał i instytucji publicznych.
Wyniki projektu zostaną rozwinięte i podsumowane w planowanej na 2026 rok monografii. Badanie ma charakter eksploracyjny, jego ambicją jest otwarcie pola refleksji nad fundamentalnymi i współczesnymi problemami nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce, wprowadzając nowe pytania o ich genezę i strukturalne uwarunkowania zamiast domykania istniejących debat.

Część 2
Narodziny dyskursu doskonałości naukowej z ducha terapii szokowej

Część 2: Narodziny dyskursu doskonałości naukowej z ducha terapii szokowej

Część druga, główna część raportu, prezentuje historię rozwijania się dyskursu doskonałości naukowej w trakcie burzliwej, transformacyjnej dekady lat dziewięćdziesiątych. Dokonuje tego przez pryzmat historii Komitetu Badań Naukowych, jego kierownictwa i jego działań. Wychodząc od genezy intelektualnej środowisk tworzących zręby reformy systemu nauki w Polsce po 1989 roku, narracja przechodzi przez trzy kolejne etapy ewolucji dyskursu doskonałości naukowej; analizuje go w stałym kontekście konsekwencji skrajnego niedofinansowania systemu. W pierwszym etapie śledzimy uformowanie się rewolucyjnego dyskursu doskonałości naukowej, narzędzia selekcji i przemian sfery nauki, który w 1992 roku roztrzaskuje się o twardą ścianę konsekwencji terapii szokowej. W drugim etapie w punkcie kulminacyjnym kryzysu finansowego w nauce w 1995 roku, dyskurs doskonałości naukowej spotyka się z ilościowymi wskaźnikami oceny efektywności systemu jako całości. Po raz pierwszy w debacie publicznej wskaźniki bibliometrycznie stają się punktem odniesienia i pozwalają na unikanie bolesnych decyzji politycznych w kwestiach wyboru priorytetów badawczych w warunkach niedoboru. W toku trzeciego, wieńczącego interesującą nas dekadę etapu dyskurs doskonałości naukowej przesuwa się na pozycję technokratycznego narzędzia zarządzania systemem w warunkach niedającego się usunąć niedofinansowania. Obietnica bezkosztowej modernizacji systemu i zwiększania jego efektywności (publikacyjnej) złożona wraz z zapoczątkowaniem oceny parametrycznej jednostek naukowych w 1999 roku domyka ramę, w której od tej pory porusza się dyskusja o nauce w Polsce. Część zamyka rozdział omawiający dekadę lat dziewięćdziesiątych przez pryzmat istotnych dla omawianej dynamiki statystyk.

- **Dziedzictwo przeszłości a kapitalistyczna transformacja polskiej nauki**. Wchodząc w okres transformacji, nauka w Polsce dziedziczyła sposób organizacji, przestarzałe i właśnie prywatyzowane otoczenie przemysłowe i trudności finansowe charakteryzujące poprzedni system. Zgodnie z duchem czasu środowiska tworzące i rozwijające KBN w pierwszym okresie były żywotnie zainteresowane przebudową systemu nauki na wzór i podobieństwo systemów w krajach kapitalistycznego Zachodu. Dyskurs doskonałości naukowej pozwalał na scalenie tych wysiłków w jedną logikę, z pozoru zgodną z wizją samozarządzającej się, autonomicznej nauki, o której marzyli twórcy KBN.

- **Od rewolucji do zarządzania ubóstwem**. Choć u zarania dyskurs doskonałości naukowej miał ofensywny charakter i służył już za narzędzie selekcji i transformacji sektora, stopniowo, w kolejnych okresach, wytracał ten impet. Ostatecznie przybierze formę uzasadnienia nierównego rozdziału zawsze nazbyt ograniczonych środków, stając się instrumentem zarządzania „budżetem ubóstwa".

- **Wymuszone przez terapię szokową sprzeczności instalowania doskonałości naukowej**. Niedofinansowanie polskiej nauki oraz jej marginalna politycznie pozycja stanowią historycznie stały element rzeczywistości lat dziewięćdziesiątych - od początku do końca dekady. W jej trakcie to właśnie ten stały element wpływa istotnie na niepowodzenie założonych mechanizmów reformowania systemu: inflację kategorii jednostek naukowych w ewaluacji czy nigdy nie zwiększonego do założonego poziomu udziału konkurencyjnego finansowania projektowego w finansowaniu nauki.

Prehistoria
Od TPiKN przez SKN do Okrągłego Stołu

2.1. Prehistoria - od TPiKN przez SKN do Okrągłego Stołu

Rozdział 2.1. rekonstruuje intelektualne źródła reform nauki w Polsce po 1989 roku, ukazując ich zakorzenienie w opozycyjnych środowiskach akademickich lat osiemdziesiątych — Towarzystwie Popierania i Krzewienia Nauk (TPiKN) i Społecznym Komitecie Nauki (SKN). To właśnie w tych środowiskach, wyrosłych z etosu opozycyjnej inteligencji, rozwijała się nie tylko krytyka sposobu organizacji nauki w okresie PRL-u, ale również rozwijały i dojrzewały pomysły na reformę polskiej nauki. Początkowo skoncentrowane na moralnej odnowie życia akademickiego, z czasem przekształciły się w projekt strukturalnej przebudowy systemu – łączący postulaty samorządności środowiska akademickiego z potrzebą wprowadzania nowych mechanizmów ewaluacji i finansowania badań naukowych. To właśnie na przecięciu tych dwóch postulatów – autonomii i rozliczalności – już w latach osiemdziesiątych ukształtował się grunt, na którym po 1989 roku możliwe stały się narodziny dyskursu doskonałości naukowej oraz jego stopniowa integracja z materialnymi podstawami systemu.

- **Od uniwersalności nauki do jej geopolitycznego wymiaru.** Myślenie środowisk TPiKN i SKN ewoluuje od wizji nauki jako uniwersalnej wspólnoty wartości i etosu ku postrzeganiu jej w kategoriach pozycji Polski w globalnym obiegu wiedzy. Kryzys nauki w PRL interpretowany jest nie tylko jako kryzys moralny, lecz także jako cywilizacyjne zapóźnienie i groźba „prowincjonalizacji" – utraty zdolności partnerskiego uczestnictwa w międzynarodowym obiegu naukowym.

- **Ewolucja w miejsce rewolucji**. W miejsce rewolucyjnej przebudowy systemu w drugiej połowie lat osiemdziesiątych pojawia się przekonanie o konieczności ewolucyjnych reform. Głębokich, ale przeprowadzanych za pomocą mechanizmów oceny i sposobów finansowania, a nie za pomocą odgórnego narzucania nowych ram instytucjonalnych.

- **Polskie początki państwa ewaluacyjnego**. Pod koniec lat osiemdziesiątych w środowisku TPiKN i SKN kształtuje się wizja państwa ewaluacyjnego, które zachowując autonomię nauki, wprowadza zasadę powiązania poziomów finansowania z oceną jakości prowadzonych w systemie badań naukowych.

Podobnie jak przemiany ustrojowe, gospodarcze i ogólnospołeczne lat dziewięćdziesiątych w Polsce trudno zrozumieć bez odniesienia do dziedzictwa „Solidarności" i napięć społecznych lat osiemdziesiątych, tak i reformy sektora nauki miały swój początek w diagnozach i postulatach wypracowanych przez opozycyjne środowiska akademickie jeszcze w czasach Polski Ludowej. Pierwszoplanowe postaci i kluczowi architekci późniejszych przemian – tacy jak Witold Karczewski, pierwszy przewodniczący Komitetu Badań Naukowych, czy Stefan Amsterdamski, odpowiedzialny za politykę naukową w rządzie Tadeusza Mazowieckiego – to postaci, których spojrzenie na naukę w Polsce, a zwłaszcza jej słabości i potencjalne kierunki reform, ukształtowały się w toku opozycyjnej działalności. Zanim przejdziemy więc do właściwego początku tej historii, symbolicznie rozpoczynającej się w dniu powołania do życia KBN w 1991 roku, przyjrzyjmy się pokrótce obrazowi nauki takim, jakim widzieli go uczestnicy późniejszych wydarzeń, którym przyszło o tym obrazie decydować i poddawać go transformacji. Wiele bowiem wskazuje na to, że bez wcześniejszej działalności Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk (TPiKN) i Społecznego Komitetu Nauki (SKN) kierunek reform nauki w Polsce lat dziewięćdziesiątych – realizowanych przez KBN – wyglądałby zupełnie inaczej. To właśnie w tych środowiskach zrodziła się idea powołania Komitetu, to ich przedstawiciele objęli w nim kluczowe stanowiska kierownicze, a samo Towarzystwo odgrywało w pierwszych latach istnienia KBN rolę zaplecza intelektualnego i eksperckiego. To również przekształcenia dyskursu tego środowiska i sposobów problematyzacji wyzwań stojących przed Polską nauką tworzą zręby tego, co w późniejszym okresie zamieni się w dyskurs naukowej doskonałości.

TPiKN powstało w listopadzie 1980 roku jako element szerszej mobilizacji intelektualnej towarzyszącej narodzinom „Solidarności" (zob. Jurewicz 2013). Od początku przyświecały mu dwa główne cele: formułowanie opinii w sprawach polityki naukowej i edukacyjnej oraz popularyzacja nauki. Jako środowisko niezależne – zarówno wobec oficjalnych struktur akademickich PRL, jak i wobec nowo powstających instytucji opozycyjnych – Towarzystwo sytuowało się na styku dwóch światów, starając się wypracować własną, autonomiczną pozycję. Przynależność do Towarzystwa zarezerwowana była dla naukowców mogących wykazać się zarówno dorobkiem badawczym, jak i publicznym zaangażowaniem. Kluczowe miejsce w jego działalności zajmowały cykliczne spotkania oraz publikacje w formie biuletynu. Od samego początku Towarzystwo silnie akcentowało etyczny wymiar pracy naukowej i uzasadniało konieczność swojego istnienia tworzeniem alternatywy dla Polskiej Akademii Nauk, postrzeganej jako upolityczniona i skompromitowana wydarzeniami „marcowymi" instytucja, która w dodatku stanowiła symbol radzieckiego sposobu organizacji sektora opartego na rozdzieleniu kształcenia i badań naukowych. Ta etyczna wrażliwość, wywodząca się z opozycyjnego zaangażowania i moralnej odpowiedzialności uczonych, wyznaczała ramy specyficznego stylu myślenia i działania, który TPiKN wniósł do debaty o kształcie polskiej nauki.

Diagnoza stanu nauki w Polsce, formułowana w środowisku Towarzystwa początku lat osiemdziesiątych, miała wyraźnie krytyczny charakter i koncentrowała się na takich zjawiskach jak upartyjnienie, ideologizacja i dezintegracja środowiska akademickiego. W narracjach członków

Towarzystwa dominowało przekonanie, że nauka została w PRL zredukowana do funkcji politycznej, a lojalność wobec władzy zastąpiła merytoryczne kryteria awansu i oceny. Wskazywano na fikcyjność relacji między nauką a gospodarką, ale przede wszystkim na rozpad akademickiego etosu – obrazowany m.in. przez przypadki plagiatów, karier opartych na koneksjach politycznych czy instrumentalne traktowanie badań. Krytyka ta przybierała najczęściej język etyczny, co wynikało nie tylko z doświadczeń Marca 1968, ale też z potrzeby znalezienia formuły wyrazu, która była dopuszczalna w warunkach legalnego funkcjonowania stowarzyszenia. Jednocześnie środowisko TPiKN artykułowało pozytywną wizję nauki – jako elitarnej, zintegrowanej wspólnoty (*Universitas*), kierującej się etosem interdyscyplinarności, zaangażowania i odpowiedzialności społecznej. Model ten był projektowany w opozycji zarówno do krajowej rzeczywistości, jak i do rosnącej specjalizacji nauki zachodniej, postrzeganej jako zagrożenie dla szeroko pojętej kultury intelektualnej. W rezultacie TPiKN wytworzył własny styl myślenia o nauce – selektywny, etycznie zorientowany i silnie zakorzeniony w etosie inteligencji opozycyjnej. Gdyby zatrzymać się na tym etapie, rzeczywiście łatwo byłoby przyjąć, że ten wpływ na lata dziewięćdziesiąte sprawia, iż upływają one pod znakiem wyłącznej troski o przywrócenie nadszarpniętej autonomii nauki.

Po zawieszeniu, a następnie delegalizacji TPiKN w latach 1981–1982 środowisko nie zaprzestało działalności. W latach 1983–1989 część członków TPiKN weszła w skład Społecznego Komitetu Nauki (SKN) działającego w ramach podziemnych struktur „Solidarności". Z SKN związani byli m.in. Witold Karczewski, Klemens Szaniawski, Stefan Amsterdamski czy Andrzej Ziabicki. Początkowo działalność SKN koncentrowała się na wsparciu finansowym studentów i naukowców wypchniętych poza struktury akademickie z powodów politycznych. Z czasem rola SKN rozszerzyła się o funkcję doradczą przy opracowywaniu planów reform sektora nauki. Ta druga strona działalności dochodzi do głosu szczególnie w 1985 roku, kiedy na polecenie Lecha Wałęsy powstaje raport „Polska 5 lat po Sierpniu", którego rozdział poświęcony nauce przygotowany zostaje właśnie przez to środowisko, reprezentowane przez Witolda Karczewskiego, Andrzeja Ziabickiego, Stefana Amsterdamskiego i Grzegorza Białkowskiego.

Choć troska o etyczną dezintegrację nauki z pewnością nie znika, to schodzi na drugi plan, gdyż w połowie lat osiemdziesiątych do głosu dochodzi bardziej strukturalna diagnoza. W optyce autorów kryzys polskiej nauki u schyłku PRL miał przede wszystkim charakter strukturalny. W centrum tej diagnozy znalazły się cztery ściśle powiązane procesy: dezintegracja, biurokratyzacja, upolitycznienie oraz erozja etosu akademickiego. Dezintegracja odnosiła się zarówno do braku wewnętrznej spójności sektora – podzielonego na piony resortowe i odizolowane instytucje – jak i do zerwania więzi między nauką a szkolnictwem wyższym czy nauką a społeczeństwem. Biurokratyzacja natomiast oznaczała podporządkowanie działalności naukowej logice administracyjnej i planistycznej, co skutkowało rugowaniem inicjatywy oddolnej i tłumieniem ryzyka poznawczego. Upolitycznienie objawiało się nie tylko kontrolą ideologiczną, ale również kadrową – stanowiska naukowe bywały często obsadzane według kryteriów lojalności politycznej, a nie merytorycznych. Wszystko to prowadziło do głębokiej erozji normatywnego fundamentu nauki: osłabienia samorządności środowiska, zaniku mechanizmów wewnętrznej oceny jakości, rozmycia odpowiedzialności akademickiej. Co jednak istotne, akcent położony został mocniej na materialne aspekty kryzysu: chroniczne niedofinansowanie, brak nowoczesnej aparatury, trudny dostęp do literatury, problemy z wyjazdami zagranicznymi. Jeśli diagnozy TPKiN z pierwszych lat osiemdziesiątych za punkt odniesienia przyjmowały uniwersalną naukę zjednoczoną współdzielonymi normami i wartościami, w połowie lat osiemdziesiątych wyraźnie widać, że diagnoza nauki w Polsce nabiera cech troski o jej miejsce w globalnym podziale pracy w ramach produkcji wiedzy. Polskiej nauce grozi,

> szybkie tracenie możliwości partnerskiej współpracy, a nawet wspólnego języka między młodszymi uczonymi polskimi a ich zagranicznymi kolegami, tym samym narastająca prowincjonalność polskiej nauki. W ciągu niewielu lat młody pracownik wykształcony w kraju przez wybitnego uczonego, lecz na archaicznej aparaturze, bez dostatecznego dostępu do piśmiennictwa i z coraz mniejszymi możliwościami kontaktów bezpośrednich, stanie się outsiderem, nie interesującym nawet jako siła robocza (*Polska 5 lat po Sierpniu* 1985, s. 312).

Tym samym konieczność przeciwdziałania kryzysowi nauki w Polsce nie znajduje już swojego oparcia wyłącznie w internistycznie rozumianym interesie samej nauki, ale pojawia się coraz wyraźniejsza narracja modernizacyjna, która wpisuje naukę w szerszy projekt cywilizacyjnego nadrobienia zaległości względem Zachodu.

To również wobec tak zakrojonej diagnozy zaczyna krystalizować się pozytywny projekt reform wykreowany przez interesujące nas środowiska. Opublikowany w maju 1989 roku tekst *Uwagi o polityce naukowej* – sygnowany przez Witolda Karczewskiego, Jerzego Kunickiego-Goldfingera, Barbarę Skargę i Andrzeja Ziabickiego – stanowi jedno z kluczowych podsumowań myśli środowiska akademickiego związanego z SKN i TPiKN. To głos środowiska opozycyjnego u progu transformacji ustrojowej, a zarazem dokument ujawniający dojrzewające w jego obrębie idee przyszłej polityki naukowej, z których bezpośrednio wyrosła formuła Komitetu Badań Naukowych.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w myśleniu środowisk skupionych wokół TPiKN i SKN coraz wyraźniej rysuje się nowy paradygmat rozumienia relacji między nauką, państwem a społeczeństwem. Nauka przestaje być pojmowana wyłącznie jako sfera autonomiczna, rządząca się własną logiką i wartościami – zaczyna być również traktowana jako obszar odpowiedzialności publicznej. Skoro finansowana jest ze środków publicznych, musi być rozliczalna wobec „płatnika"-podatnika, który ma prawo oczekiwać racjonalnego gospodarowania zasobami, przejrzystości celów i widocznych efektów. W tym ujęciu fundamentalne staje się rozróżnienie między badaniami podstawowymi a stosowanymi. Te pierwsze, choć nie przynoszą bezpośrednich zysków, są uznawane za niezbędny fundament kultury intelektualnej i potencjału innowacyjnego kraju – swoistą „inwestycję długiego trwania". Te drugie, powinny być realizowane w ścisłym powiązaniu z gospodarką, a ich finansowanie winno pochodzić w znacznej mierze od instytucji zainteresowanych wykorzystaniem wyników. Ten podział pociąga za sobą również wizję dwutorowej organizacji systemu: badania podstawowe – jako szczególnie wrażliwe – muszą pozostawać pod kontrolą autonomicznych gremiów naukowych; badania stosowane – podlegają logice rynkowej. Przy czym trzeba zauważyć, że jest to sytuacja, która dla interesującego nas środowiska ma charakter docelowy, gdyż zdają sobie sprawę, że taki stan rzeczy może zajść dopiero w gospodarce rynkowej, a ta musi się dopiero wyłonić. Od początku zatem przewidują konieczność wprowadzenia polityki przejściowej, która przygotuje zawiązanie się relacji między nauką i gospodarką, gdy obie osiągną odpowiedni punkt dojrzałości. Przejściowość ta niedługo okaże się spędzać sen z powiek kolejnym modernizatorom, gdyż perspektywy na jej przekroczenie i wdrożenie rozwiązań docelowych okażą się trudniejsze, jeśli po prostu nie niemożliwe w Polsce doby terapii szokowej.

Środowisko TPiKN i SKN dostrzegało również pilną potrzebę przezwyciężenia dziedzictwa peerelowskiego modelu polityki naukowej: zbiurokratyzowanego, podporządkowanego interesom politycznym i resortowym, w którym upolitycznienie i centralizacja tłumiły inicjatywę i degradowały jakość badań. Przeciwstawiano mu wizję nauki samorządnej, różnicującej swoje funkcje, ale

zintegrowanej wokół wysokich standardów merytorycznych, przejrzystych zasad finansowania i odpowiedzialności za efekty. Na tej podstawie wyłaniała się również nowa figura „dobrego naukowca". W odróżnieniu od wcześniejszego etosu – opartego na moralnej niezależności i opozycyjności wobec systemu – teraz coraz większe znaczenie zaczynają mieć mierzalne kryteria jakościowe: publikacje w uznanych czasopismach, cytowania, dorobek rozpoznawalny w skali międzynarodowej:

> Przy podejmowaniu decyzji o finansowaniu badań podstawowych zasadniczą rolę musi odgrywać ocena poziomu i dorobku naukowego instytucji, zespołów i osób ubiegających się o finansowanie podmiotowe lub przedmiotowe. Oceny takie, dokonywane przez Radę Badań Podstawowych […] muszą opierać się na rzetelnych kryteriach naukowych obejmujących analizę publikacji w liczących się na świecie czasopismach naukowych, znaczące monografie i cytowania w literaturze światowej (np. w oparciu o „Citation Index"). Przy dokonywaniu merytorycznej oceny instytucji, uczonych i projektów badawczych należy dopuścić możliwość udziału recenzentów zagranicznych (Karczewski i in. 1989, s.7).

Oczekiwano od uczonego nie tylko obywatelskiej postawy, ale również zdolności do konkurowania na globalnym rynku idei i wiedzy. Tym samym myślenie środowiska wyraźnie przesuwa się od etycznej krytyki systemu do strukturalnej wizji państwa ewaluacyjnego (Neave 2012) – opartego na autonomii, konkurencyjności i zobiektywizowanych kryteriach oceny.

Co więcej, pod koniec lat osiemdziesiątych środowisko kreśli coraz wyraźniejszy mechanizm wdrażania samych reform. Choć krytykuje ono obowiązujący model trójczłonowej organizacji sektora (uczelnie, PAN, jednostki badawczo-rozwojowe), to zarazem przestrzega przed jego radykalnym demontażem. Zamiast rewolucji, postuluje proces stopniowej, „darwinowskiej" transformacji – opartej na selekcji instytucji według merytorycznych kryteriów jakości. Kluczowym narzędziem tej ewolucji ma być polityka finansowa: wyeliminowanie „łatwych pieniędzy" i powiązanie środków z wynikami badań ma zmusić instytucje do adaptacji, restrukturyzacji lub wycofania się z systemu. W ten sposób kształtuje się wyraźna wizja państwa ewaluacyjnego, w którym finansowanie i przetrwanie jednostek naukowych zależy od oceny dorobku i zdolności do spełniania jasno określonych standardów. Choć kluczowe dyskusje dotyczące kształtu i powstania KBN przypadną dopiero na kolejne lata, już w rozmowach przy Okrągłym Stole istnieje zbiór pomysłów, który ufunduje jego podstawy.

Powstanie KBN i początki terapii szokowej

2.2. Powstanie KBN i początki terapii szokowej

Rozpoczynając od przybliżenia historii likwidacji Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń pod kierownictwem Stefana Amsterdamskiego i rekonstrukcji ówczesnej wizji kierunków transformacji systemu nauki (scalenia systemu oraz zmiany sposobu alokacji środków finansowych w imię racjonalizacji, dobrej nauki i obiektywności kryteriów oceny), w rozdziale 2.2 śledzimy historię pierwszego okresu działalności Komitetu Badań Naukowych (1991-1995). Dyskurs doskonałości naukowej jest w tym czasie wykorzystywany do znaturalizowania „darwinowskiej konkurencji" w nauce mającej zapobiec bolączkom odziedziczonym po poprzednim systemie jej organizacji. Dynamika terapii szokowej wprowadza jednak istotną sprzeczność do zamierzeń ówczesnego kierownictwa KBN. Planowana „selektywna katastrofa", odcięcie finansowania słabym, miernym i stanowiącym dziedzictwo przeszłości jednostkom, wpisująca się we właściwe dla tego momentu historycznego pragnienie burzenia starego porządku, prowadzi do upowszechnienia katastrofy finansowej wskutek dramatycznego spadku finansowania publicznego i jednoczesnego „zwijania się" przemysłu. Na zgliszczach niedofinansowanego systemu, z biegiem czasu, doskonałość naukowa wytraca swoje ofensywne ostrze, stając się dyskursem defensywnym tak kierownictwa, jak i podległych terapii szokowej doskonałych jednostek naukowych.

- **Od heterogeniczności i podziału pracy w nauce do homogeniczności kryteriów oceny jakości**. Stanowiący dziedzictwo przeszłości, podzielony na trzy główne piony (jednostki badawczo-rozwojowe, Polska Akademia Nauk, szkolnictwo wyższe), system organizacji nauki był przedmiotem zaciekłej krytyki. Kluczem do jego przebudowy i przyszłego scalenia uczyniono kryterium „jakości prowadzonych badań naukowych", gdziekolwiek by one były prowadzone.

- **Od selektywnej do powszechnej katastrofy**. Jawną filozofią pierwszego kierownictwa KBN było wspieranie najlepszych kosztem słabych. Dyskurs i mechanizmy doskonałości naukowej w powiązaniu ze sposobami finansowania stanowiły narzędzia głębokiej przebudowy systemu. Niskie polityczne znaczenie sfery nauki w okresie transformacji wpłynęło na skalę ciosu finansowego, jaki zadano nauce w trakcie terapii szokowej. W konsekwencji idealistyczna wizja wspólnoty działającej „dla dobra doskonałej nauki" zderzyła się z realiami zaciekłej rywalizacji o bardzo ograniczone i niewystarczające zasoby.

- **Sprzeczności doskonałościowego finansowania**. Działania KBN w pierwszym okresie nie pozostawały bez odpowiedzi środowiska naukowego. Gwałtowne i skrajne odcięcie jednostek naukowych od finansowania (nawet tych, które miały być beneficjentami transformacji) wywołało protesty. Ze względu na akademicki i inteligencki habitus ich inicjatorów były delikatne, ale jednoznaczne w swoim sprzeciwie.

Inauguracja rządów Tadeusza Mazowieckiego otworzyła konfliktowy proces prowadzący do ustanowienia podwalin instytucjonalnych prowadzenia polityki naukowej w okresie transformacji. Stefan Amsterdamski, któremu powierzono stanowisko podsekretarza stanu w Urzędzie Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń (1989-1991), a następnie jego kierownika odpowiedzialnego za likwidację i przekształcenie w KBN, wskazywał na dwa główne cele reformy sfery nauki początków transformacji (Amsterdamski 1993). Po pierwsze, była to przebudowa odziedziczonej struktury systemu badań (z podziałem na uniwersytety, PAN oraz jednostki badawczo-rozwojowe) - dokonanie scalenia systemu, a w przypadku realizacji najbardziej pożądanego scenariusza, koncentracja zdolności badawczej w uniwersytetach. Po drugie, zmiana zasad systemu alokacji środków na badania, zakładająca przesunięcie akcentów w finansowaniu publicznym od badań stosowanych na potrzeby państwowego przemysłu oraz resortów, do badań podstawowych. Realizacja tych zamierzeń, w konsekwencji „racjonalizacji" krajowej nauki, miała przystosować ją do warunków i wymagań funkcjonowania gospodarki rynkowej. „Doskonałość naukowa" miała stać się narzędziem do realizacji tych celów. Zakładano bowiem, że kluczem do zmian jest „powiązanie finansowania z osiąganymi wynikami naukowymi" (Kastory 1990, s. 2-3).

Amsterdamski uszczegóławiał swoją wizję w serii wystąpień i wypowiedzi publicznych, jak również w trakcie posiedzenia Sejmowej Komisji ds. Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego z 7 lutego 1990 roku, rozpatrującego informację kierowanego przez niego Urzędu dotyczącą problematyki finansowania badań naukowych i postępu technicznego oraz węzłowych zadań w nadchodzącym okresie. Warto prześledzić logikę tych wypowiedzi. Jego dyskurs z tego okresu organizowały trzy funkcjonalne opozycje, wykorzystywane sprawnie dla zacementowania rozróżnienia między starym a nowym systemem: racjonalizacja vs. upolitycznienie; dobra nauka vs. zła nauka; obiektywność vs. subiektywność.

Amsterdamski na posiedzeniu komisji rozwija uzasadnienie dwóch podstawowych kierunków reformy: „przygotowania zasadniczej reformy systemu finansowania nauki, racjonalizacji nauki w okresie przejściowym" (Kancelaria Sejmu 1990, s. 3). Kluczowym pojęciem jest tu „racjonalizacja", szeroka kategoria mieszcząca w sobie zarówno wartościujące, jak i praktyczne zalecenia dla procesów przekształcania nauki. Możemy ją rozumieć jako alternatywę dla podporządkowania badań w poprzednim systemie imperatywom politycznym. Mając na uwadze końcówkę lat osiemdziesiątych, nie chodzi tu jednak o ideologizację w kluczu wyznaczania priorytetów instytucjom naukowym zgodnie z doktryną marksizmu-leninizmu. Raczej o wskazywanie badawczych priorytetów przez instytucje polityczne ukierunkowane na realizację potrzeb publicznych, gospodarczych i społecznych. W wypowiedziach Amsterdamskiego nie pojawia się żadna jaskrawa antykomunistyczna krytyka poprzedniego ustroju, konstruowane zostają natomiast ramy czasowe, w których to, co stare, przedstawione zostaje jako nieefektywne, nielogiczne, a w konsekwencji nieracjonalne. Racjonalność zatem stanowi odejście od dotychczasowych praktyk i wyobrażeń, powstrzymujących naukę przed realizacją swojego potencjału.

Kategorię tę Amsterdamski pogłębia w dyskusji na łamach czasopisma *Po prostu* (Amsterdamski 1990). W punkcie wyjścia zaznacza, że trudno wyobrazić sobie jakiekolwiek reformy bez przetasowania pola interesów, ale kierunek tych przetasowań nie jest określany wyłącznie przez pragnienia ich inicjatorów. Wynika on również z szerokich procesów transformacji gospodarki, diametralnie zmieniających położenie polskiej nauki i jej jednostek. Po pierwsze, w tym czasie zostaje zlikwidowany Centralny Fundusz pobierający środki od przedsiębiorstw gospodarki narodowej (1,5% od przychodów) i alokujący je na badania stosowane. Choć wskutek przekazania skrawka środków, którymi dysponował Fundusz (zaległości przedsiębiorstw za ostatni kwartał, które spłynęły już po jego likwidacji), powstała Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, z perspektywy czasu wydaje się to marną kompensacją. Dziura, która powstała w krajobrazie finansowym systemu, wymusiła przejście na niemal całkowite finansowanie budżetowe całej polskiej nauki. Po drugie, reforma gospodarcza - w istocie doprowadzająca do upadku, restrukturyzacji i częściowej prywatyzacji znaczną część przemysłu w Polsce - również nie pozostała obojętna dla nauki, a zwłaszcza możliwości prowadzenia badań stosowanych. Jeśli jednocześnie likwiduje się zarówno finansowany przez przemysł, a alokowany przez państwo fundusz oraz w zasadzie sam przemysł, trudno dalej zakładać utrzymywanie finansowania badań stosowanych na tym samym poziomie. Szczególnie w sytuacji, w której nie znajdują one zastosowania i miałyby być na siłę tłoczone do znajdującej się w przebudowie gospodarki, kompletnie niezainteresowanej nimi, ponieważ skoncentrowanej wyłącznie na przetrwaniu. W kontekście trwającej reformy gospodarczej racjonalizacja, do której odwołuje się Amsterdamski, zostaje jednak sprowadzona do „konieczności ekonomicznej racjonalizacji" (Amsterdamski 1990) tej sfery badań.

Racjonalizacja przyjmuje jednak nie tylko wymiar finansowy, ale i organizacyjny. W optyce Amsterdamskiego problem z zarządzeniem nauką wynika z ogromnych różnic w potencjale badawczym jednostek znajdujących się nominalnie w tej samej kategorii. Ma tu na myśli przede wszystkim jednostki badawczo-rozwojowe i instytuty resortowe. Racjonalizacja finansowania i organizacji polskiej nauki w kontekście zmian gospodarczych w ogóle i zmian systemu finansowania nauki w szczególności musiała brać tę różnorodność pod uwagę i tworzyć takie warunki, w których dobrym jednostkom można zapewnić okres tymczasowego finansowania budżetowego w czasie postrzeganym jako okres „przejściowych" kłopotów i niewydolności podmiotów gospodarczych. Amsterdamski zaznacza wyraźnie, że jednym z filarów reform jest dążenie do położenia kresu „resortowości" polskiego systemu i jego organizacji w trzech pionach. W tym procesie nie małą rolę odegrała „doskonałość naukowa", stanowiąca merytokratyczną podbudowę ideologicznej reformy, będącą zalążkiem finansowej (ale również ewaluacyjnej) homogeniczności. Resortowość i tym samym heterogeniczność polskiej nauki to dla Amsterdamskiego nie tylko źródło wewnętrznych konfliktów w systemie, ale również przeszkoda w prowadzeniu spójnej polityki naukowej, opierającej się na obiektywnych i jednakowych dla wszystkich kryteriach. Co więcej, resortowość jako pewien stan świadomości polskiej nauki jest w jego optyce istotną przeszkodą do rozmowy o tworzeniu warunków dla „najlepszych jednostek i zespołów niezależnie od ich resortowej przynależności". Mowa zatem o kwestii ujednolicania warunków finansowania instytucji – dla Amsterdamskiego nie ma powodu, żeby Instytut Onkologii podlegający Ministerstwu Zdrowia był inaczej finansowany niż Instytut Fizyki PAN.

To w tym kontekście należy umieścić drugą opozycję strukturyzującą myślenie reformatorów tego okresu: podział na „dobrą" i „złą" naukę. W przywoływanym wcześniej wystąpieniu przed sejmową komisją Amsterdamski zwraca uwagę na dominującą perspektywę na naukę w minionym systemie, w której pracownicy zasobnych resortów postrzegali alokację środków na badania podstawowe jako marnotrawstwo, i odpiera: „Nauka nie dzieli się jednak według resortów, ale na dobrą i złą i o tym

trzeba pamiętać" (Kancelaria Sejmu 1990, s. 4). To z pozoru proste rozróżnienie stanowi fundament naturalizacji zarówno dyskursu, jak i związanych z nim praktyk definiujących odtąd politykę naukową.

Nieco abstrakcyjna dychotomia „dobrej" i „złej" nauki zostaje skonkretyzowana w ruchu stabilizacji kolejnej opozycji: obiektywności i subiektywności. „Chodzi nam o znalezienie systemu obiektywnych kryteriów oceny projektów naukowych", stwierdza Amsterdamski. Co istotne, „obiektywność" ma na celu legitymizację reform, mających na celu odróżnienie nauki „dobrej" od „złej", zaś zgodne z nią „kryteria" i realizowane według nich mechanizmy oceny można sprowadzić do alokacji „środków tylko dla najlepszych" oraz „uruchomienia mechanizmów selekcji pozytywnej". Metafory, które coraz częściej w tym okresie zapożyczane są ze słownika „darwinowskiej konkurencji" czy procesów „selekcji naturalnej", włączone zostają w służbę abstrakcyjnego kryterium „dobrej" nauki, której ocena nabiera słuszności na mocy swojej obiektywności. Jak jednak wyglądało stosowanie tego dyskursu w praktyce? Jakie niósł ze sobą konsekwencje?

Warto przytoczyć choćby jeden obrazowy przykład (spośród nieprzebranej kolekcji tragedii nauki początku lat dziewięćdziesiątych). W trakcie ostatniego plenarnego posiedzenia Komitetu do Spraw Nauki i Postępu Technicznego przy Radzie Ministrów 21 marca 1991 roku, już po uruchomieniu konkursów grantowych oraz faktycznego postawienia Urzędu w stan likwidacji, doszło do wiele mówiącej wymiany zdań między Stefanem Amsterdamskim a przedstawicielem Ministerstwa Obrony Narodowej, generałem Jerzym Lewitowiczem. Ten ostatni, nie przebierając w słowach, określił sytuację, w jakiej u progu transformacji znalazły się jednostki badawczo-rozwojowe prowadzące badania na rzecz obronności, „niespotykanym zamachem na niepodległość i suwerenności naszego kraju" (Urząd Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń w Warszawie 1991, s. 52). Nie wdając się w nadmierne szczegóły skomplikowanej sprawy, jednostki, dotychczas sowicie finansowane z budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej oraz posiadające w Urzędzie swój Departament Spraw Obronnych, w świetle nowych ograniczeń budżetowych i regulacji Ministerstwa Finansów miały ubiegać się ze środków KBN o takie samo finansowanie grantowe, jak wszystkie pozostałe jednostki i być oceniane na tych samych zasadach. W efekcie mogły liczyć na sfinansowanie zaledwie 1% zgłoszonych potrzeb umożliwiających kontynuację prowadzonych wówczas badań. Sytuacja ta stawiała pod znakiem zapytania rozwój zdolności obronnej kraju (również wymagającej gwałtownej modernizacji) w kontekście obserwowanych przez współczesnych wojen nowego typu, jak rozgrywana na początku lat dziewięćdziesiątych wojna w Zatoce Perskiej.

W odpowiedzi Amsterdamski pozostał nieprzejednany, odpowiadając: „Zgodnie z opinią Komitetu chcieliśmy i tak postępowaliśmy, żeby wszystkie placówki były i wszystkie praca badawcze były oceniane w ten sam sposób (Urząd Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń w Warszawie 1991, s. 61). Ten jaskrawy przykład dobrze obrazuje logikę stojącą za nowymi zasadami racjonalizacji systemu badań obliczoną na obiektywne selekcjonowanie dobrej nauki – gdziekolwiek by ona była uprawiana.

2.2.1. Od selektywnej do powszechnej katastrofy: darwinowska konkurencja w polskiej nauce

Choć Stefan Amsterdamski był jednym z kluczowych architektów reformy nauki po 1989 roku i współtwórcą Komitetu Badań Naukowych – podstawowego organu tej reformy – gdy ten miał zająć miejsce na scenie polskiego systemu nauki, on sam już z niej schodził. Dymisja rządu Tadeusza Mazowieckiego jesienią 1990 roku zakończyła jego czynny udział w tym procesie. Wprawiona w ruch machina reform nie zatrzymała się jednak wraz ze zmianą rządu. Po powołaniu nowego gabinetu, w pierwszych miesiącach jego urzędowania planowano spotkanie nowo zaprzysiężonego premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego z właśnie utworzonym Komitetem Badań Naukowych. Premier, nie mając zapewne jeszcze pełnej wiedzy o zadaniach i strukturze nowego organu, otrzymał od jednego z urzędników krótką notatkę mającą pomóc mu przygotować się do spotkania. Komitet został przedstawiony w nim następująco:

> Naczelnym zadaniem KBN powinno być wprowadzenie do nauki polskiej właściwie pojętej „merytoryczności". Oznacza to wzmacnianie ludzi i zespołów *najlepszych* i stopniowe wycofywanie zespołów słabych [...] Coraz większy strumień finansowania powinien być przez KBN kierowany poprzez tzw. "granty" - czyli finansowanie dobrych projektów zgłoszonych przez osoby lub grupy osób zajmujących się badaniami, zamiast bezpośredniego finansowania placówek (Ministerstwo Edukacji Narodowej 1991, podkreślenia oryginalne).

Czym był zatem ten nowy organ, któremu przypaść miała rola reformatora polskiej nauki? Utworzony na mocy ustawy z 12 stycznia 1991 roku pełnił znacznie szerszą funkcję niż tylko podział środków finansowych na badania pomiędzy jednostki naukowe. Do jego zadań należało m.in. opracowywanie założeń polityki naukowo-technicznej i innowacyjnej państwa, wyznaczanie kierunków badań istotnych dla postępu cywilizacyjnego i gospodarczego oraz ocena instytucji pod względem jakości prowadzonych badań naukowych i prac rozwojowych. Pod względem struktury KBN działał w modelu korporatyzmu dyscyplinarnego (Jabłecka i Lepori, 2009). Oznaczało to, że przedstawiciele głównych dziedzin nauki – wybierani w wyborach przez środowisko akademickie, najczęściej doświadczeni i uznani badacze – mieli formalny wpływ na kluczowe decyzje. Wspólnie ustalali standardy i kryteria oceny oraz priorytety finansowania. Jednocześnie przewodniczący KBN zasiadał w Radzie Ministrów, co zapewniało powiązanie instytucji z polityką państwa i czyniło KBN formalnie organem administracji rządowej. Choć zarówno zakres powierzonych mu zadań, jak i jego wewnętrzna struktura czyniły KBN tworem całkowicie bezprecedensowym – zarówno w polskiej historii, jak i na tle rozwiązań stosowanych w innych krajach (zob. np. Dąbrowa-Szefler 2003, s. 68-69) – jego powołanie stanowiło zwieńczenie koncepcji reformy nauki, które środowisko opozycji akademickiej dyskutowało już w latach osiemdziesiątych.

Na pierwszego przewodniczącego KBN 22 marca 1991 roku powołano Witolda Karczewskiego, lekarza, profesora neurofizjologii i od czasu reaktywacji w 1989 roku prezesa Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk. W wywiadzie po latach tak wspominał on początki Komitetu: „Powiedziano nam: macie pełną autonomię, jesteście odpowiednikiem resortu, pan (tzn. ja) jest pełnoprawnym członkiem Rady Ministrów, radźcie sobie. To było świetne" (Karczewski 2001). Od samego początku to właśnie

wspominana przez niego autonomia stała się podstawą samoidentyfikacji członków KBN jako reprezentantów środowiska naukowego, działających przede wszystkim na rzecz i w interesie samej nauki. I choć – jak pokazuje szerszy kontekst ujmowania lat dziewięćdziesiątych przez pryzmat „polityki braku polityki" – łatwo było interpretować autonomię jako spełnienie marzeń o odzyskaniu samorządności po latach politycznej instrumentalizacji i podporządkowania nauki, a także jako powrót do ideału Humboldtowskiej wspólnoty, to w praktyce autonomia ta stanowiła przede wszystkim mandat do przeprowadzenia określonej wizji reformy. Reformy, której fundamentem był podział na „dobrą" i „złą" naukę, co w konsekwencji oznaczało wspieranie tej pierwszej kosztem drugiej.

Istotność tego manichejskiego podziału w sposobie myślenia o nauce samego Karczewskiego daje się prześledzić w wypowiedziach poprzedzających objęcie urzędu przewodniczącego. Zabierając jeszcze w marcu 1990 roku głos wprowadzający do dyskusji poświęconej kierunkom przemian nauki na forum TPKiN, tak odnosił się do stojących przed systemem wyzwań:

> Trzeba przyznać, że ancien regime stwarzał wielu uczonym rodzaj małej stabilizacji, dawał poczucie bezpieczeństwa zawodowego, a nawet społeczny prestiż. Ponieważ wszystko to odbywało się na niskim poziomie, system nie wymagał przy tym zbyt wiele, nie weryfikował rzeczywistych wartości uczonych, nie konfrontował intelektualnych czy materialnych efektów ich działania z poziomem nauki światowej [...] W efekcie „spokojny" profesor, którego nazwisko było stale obecne w światowej literaturze i profesor o niemerytorycznym rodowodzie – to byli w kraju tacy sami profesorowie. Wielu z nas zdążyło się już do takiego układu przyzwyczaić, a tymczasem teraz okazuje się nagle, że reformy mogą także oznaczać niepewność, zagrożenie, a nawet utratę dotychczasowej pozycji. I TAK JEST RZECZYWIŚCIE. Trawestując min. Cywińską, można powiedzieć, że „wszystkim uczonym już nigdy nie będzie w Polsce tak dobrze, jak za Gierka". No dobrze, jeśli nie wszystkim, to którym? Zaryzykuję twierdzenie, że jeśli reformy zostaną zrealizowane mądrze, to dobrym uczonym będzie lepiej. Pies pogrzebany jest w słowie „mądrze" i w definicji „dobrego uczonego" (*Sprawozdanie z zebrania*… 1990, s. 2).

Obejmując urząd przewodniczącego Komitetu, Karczewski miał już odpowiedź na to pytanie. Zalążki tej odpowiedzi mogliśmy poznać przy okazji analizy tekstów z lat osiemdziesiątych, których był współautorem. Karczewski i jego środowisko opowiadali się w nich za koniecznością likwidacji „łatwych pieniędzy" z systemu i powiązaniem mechanizmów oceny z mechanizmami finansowania nauki. W gruncie rzeczy jednak ta zalążkowa odpowiedź wydaje się wyrastać z przyjęcia bardziej fundamentalnego założenia, które w pełnej krasie objawi się dopiero w latach jego urzędowania (1991–1995). Mowa mianowicie o przekonaniu, że nauka – a przynajmniej nauka sprowadzona do badań podstawowych – jako system autonomiczny jest zdolna do autoregulacji dzięki rządzącej tym systemem nadrzędnej zasadzie konkurencji. Ta tymczasem, skutecznie dławiona przez sposób jej organizacji w PRL, domagała się stworzenia dla niej odpowiednich warunków. Recepta na reformę wdrażaną przez KBN powielała to założenia.

Zlikwidowanie systemu, którego organizacja opierała się na podziale resortowym, i zorganizowanie go wokół mechanizmów rozpoznawania „dobrej" i „złej" nauki wymagało jednak czegoś więcej niż wyłącznie powołania w pierwszym roku swojego istnienia przez KBN systemu finansowania badań opartego na wynikach. Reforma systemu miała dwa kluczowe filary finansowania badań. Po pierwsze – finansowanie podmiotowe, a więc środki kierowane bezpośrednio do jednostek naukowych na realizację ich działań statutowych (zob. Frąckowiak 1992a). Wysokość tych środków powiązano z

prowadzoną przez KBN oceną ekspercką jednostek naukowych, realizowaną w trybie ciągłym. Powoływane przez KBN zespoły eksperckie przyznawały jednostkom kategorie na podstawie dostarczanych sprawozdań. Kategoria A to jednostka o najlepszej pozycji krajowej i uznanej pozycji międzynarodowej, z istotnym wpływem na rozwój nauki/gospodarki, z silną kadrą i licznymi projektami badawczymi. Kategoria B to natomiast jednostka o czołowej pozycji krajowej, z dobrym dorobkiem naukowym i współpracą, prowadząca badania na solidnym poziomie, częściowo angażująca się w projekty krajowe i międzynarodowe. Z kolei kategoria C oznaczała jednostkę bez ugruntowanej pozycji krajowej, o niewielkiej aktywności publikacyjnej i przyczynkowym charakterze badań, ale z potencjałem rozwoju. Jednostki niespełniające powyższych kryteriów klasyfikowano początkowo jako jednostki z kategorią D, później jako „bez kategorii", co wiązało się z pozbawieniem ich finansowania. Drugim i do dziś najbardziej wspominanym dziedzictwem Komitetu było finansowanie przedmiotowe, czyli głównie system grantów badawczych przyznawanych w trybie konkursowym na podstawie eksperckiej oceny zgłoszonych projektów (zob. Frąckowiak 1991, 1992b; Jabłecka 1994; Ziabicki 1994). Istotna była jednak projektowana przez reformatorów zależność i proporcja między tymi filarami, która miała stanowić główny mechanizm reformy. Malejący z czasem udział pierwszego filaru finansowania (tak zakładano) miał w przypadku badań podstawowych – bardziej zależnych od środków publicznych – stymulować prowadzenie badań opartego na finansowaniu z drugiego filaru. W przypadku badań stosowanych przyjmowano natomiast, że zwiększać się będą wysiłki poszukiwania źródeł finansowania poza strumieniami publicznymi; chodzi tu o współpracę z sektorem prywatnym. Tym samym to dopiero dobieranie odpowiednich proporcji między dwoma filarami miało skutecznie budzić i wyzwalać w polskiej nauce oddolne siły konkurencji, stając się kołem zamachowym jej dalszego rozwoju.

Jednocześnie jednak reforma nie odbywała się w historycznej próżni, co nie umknęło uwagi jej autorów. Zadanie reformy nauki zbiegało się w czasie z szerszym procesem transformacji, który w oczach samego kierownictwa KBN jawił się jako kryzys. Wiceprzewodniczący Komitetu, Antoni Kukliński, zabierając głos z wewnątrz tego procesu, tak odnosił się do szczególności tego momentu: „Nauka polska, podobnie jak inne sfery naszego życia, znajduje się w stanie głębokiego kryzysu. Kryzys ten związany jest z trudnościami procesu transformacji nauki wychodzącej z układu realnego socjalizmu i wchodzącej w układ realnego kapitalizmu" (Kukliński 1991, s. 14). To usytuowanie wewnątrz procesu transformacji wymuszało z kolei na Komitecie refleksję nad czasowością reformy. Jasnym było, że w warunkach transformacji, noszącej znamiona kryzysu, trzeba było przyjmować rozwiązania tymczasowe i iść na pewne ustępstwa. Przynajmniej do czasu ustania bóli porodowych nowej kapitalistycznej gospodarki, której to dopiero przyszły dobrobyt miał zapewnić stabilność finansowania badań podstawowych z jednej strony (dorównując nakładom na naukę państw zachodnich), z drugiej zainteresowanie sektora prywatnego badaniami stosowanymi. Tymczasem pozostawało jednak myślenie kategoriami przejściowości. W nich natomiast to Komitetowi – tym razem jako agencji rządowej i przedłużeniu państwa – przyszło nie tylko kłaść podwaliny pod docelowy sposób organizacji nauki, biorąc na siebie czynny wysiłek restrukturyzacji i instalowania mechanizmów rynkowych w sektorze, ale jednocześnie utrzymywać i rozwijać istniejący potencjał naukowy.

Pomimo trudności wynikających z okresu przejściowego, pogłębiających się już w pierwszym roku działalności Komitetu w związku z nasilającym się kryzysem finansów publicznych, przekładającym się na coraz bardziej niepokojącą sytuację finansową nauki, przedstawicielstwo KBN przystępowało do tego zadania, upatrując w zaistniałym kryzysie pewną szansę. Niemal w myśl opisanej przez Philipa Mirowskiego wolnorynkowej doktryny – *never let a serious crisis go to waste* – Witold Karczewski na

łamach biuletynu Komitetu, Sprawy Nauki, tak odpowiadał sobie na postawione w 1991 roku retoryczne pytanie czy kryzys finansowy musi oznaczać kryzys w nauce?,

> Jestem głęboko przekonany, że nie. Filozofia KBN polega na wspieraniu najlepszych (a mamy ich niemało) - niestety, kosztem słabych (których mamy sporo). Jeśli będziemy tę filozofię stosować konsekwentnie, na „placu boju" pozostaną tylko prawdziwi twórcy nauki - ale oni dostaną to, czego naprawdę do swojej pracy potrzebują. Wielu pracowników nauki stanie przed bolesnymi wyborami. Ale równie trudne decyzje musi podejmować KBN, jego komisje, zespoły i sekcje, i musi je podejmować konsekwentnie. Decyzją najgorszą byłyby próby ratowania wszystkich - wtedy nie utrzymalibyśmy nikogo (Karczewski 1991, s. 6).

Karczewski nie jest zresztą w swoim podejściu osamotniony. Wtóruje mu wiceprzewodniczący Komitetu, stwierdzając, że „nie ulega wątpliwości, że nie wszystkie placówki naukowe przeżyją ten kryzys. Chodzi jednak o to, aby ofiarami procesu historycznego były placówki najsłabsze lub zupełnie niepotrzebne w nowych warunkach" (Kukliński 1991, s. 14). Kryzys to okazja, by uwolnić się od ciążącego bagażu przeszłości, który manifestuje się na wszystkich poziomach systemu – od niemających miejsca w nowej Polsce obszarów badań, przez barierę inercji instytucjonalnej po samą konstrukcję podmiotową polskiego naukowca, który nazbyt często zdradza oznaki zakorzenionego w nim *homo sovieticusa*, gdy „ustami chwali zasady konkurencji, ale swoim codziennym działaniem broni starych i nowych układów monopolistycznych" (Kukliński 1991, s. 15). To właśnie w tak zarysowanym kontekście zaczyna dojrzewać specyficzna dla tego okresu pierwsza iteracja dyskursu doskonałości naukowej. Kurczące się środki uwalniają stłumioną konkurencję o ograniczone zasoby i – zgodnie z przyjętymi założeniami o autoregulacji nauki – przywracają „naturalny" mechanizm doboru i selekcji. Z tej walki obronną ręką mogą wyjść tylko najsilniejsi.

Skojarzenia z darwinizmem społecznym nie są tu przypadkowe ani też nie odgrywają wyłącznie roli metafory czy tym bardziej hiperboli w opisie stosowanego przez przedstawicieli KBN dyskursu. Czołowe postaci Komitetu same chętnie sięgały po język darwinizmu społecznego, który – jak jeszcze zobaczymy – na trwałe zadomowi się w polskim imaginarium dotyczącym nauki. Jest to jednak darwinizm szczególnego rodzaju, ponieważ nie pozostawia biegu rzeczy samym prawom natury, lecz obsadza KBN w roli, jeśli nie pierwszego Poruszyciela, to przynajmniej wykonawcy polityki „trudnego pieniądza" (Frąckowiak 1995a, s. 4, por. Frąckowiak 1995b) - i w tym sensie dozorcy tej selektywnej katastrofy polskiej nauki. To bowiem właśnie w obliczu topniejących środków uwidacznia się centralne miejsce konkurencyjności w projekcie reformy. Dobrze odzwierciedla to wypowiedź Jana Frąckowiaka, sekretarza KBN, podczas dyskusji na jednym ze spotkań Komisji Sejmowej ds. Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego:

> Generalną zasadą, jaką będziemy się kierować, jest utrzymanie konkurencyjnego podejścia do finansowania badań naukowych i od tego nie zamierzamy odchodzić. Przy tak małej kwocie budżetowej konkurencja będzie ostra, a stawiamy sobie zadanie, aby przetrwały najlepsze zespoły i najlepsze placówki naukowe (Kancelaria sejmu 1992, s. 2).

Ten darwinowski dyskurs doskonałości formułujący się w warunkach terapii szokowej i afirmatywnego wobec niej nastawienia znajdujemy w najczystszej postaci ponownie u wiceprzewodniczącego Komitetu: „Przełamanie bariery instytucjonalnej wymaga działań śmiałych i zdecydowanych, wymaga rekonstrukcji struktur oraz podejmowania decyzji niejednokrotnie bardzo bolesnych" (Kukliński 1991, s. 15). Trudno się nie dziwić, że tego rodzaju wypowiedzi formułowane są wprost – to dyskurs rewolucyjny, wzywający do cierpienia w imię transformacji, mobilizujący do podejmowania dotkliwych

decyzji, a zarazem starający się w ten sposób sam siebie legitymizować. Co z perspektywy czasu potwierdził przewodniczący Komitetu, zauważając:

> Polska zastosowała raczej ciężkie „Darwinowskie" podejście, dając (już w 1991 roku) niemal nic albo bardzo mało środków budżetowych miernym „badawczym Lewiatanom", oraz ponad 60% wszystkich dostępnych środków – mniej więcej 30% instytucji badawczych znajdujących się na szczycie listy rankingowej (stworzonej w trybie *peer-review* przez samych naukowców) (Karczewski 1995, s. 37).

Jednocześnie już wydarzenia na przełomie 1991 i 1992 roku brutalnie weryfikują zdolność i możliwości panowania Komitetu nad „siłami natury" i kanalizowania skutków finansowej katastrofy w wyselekcjonowane obszary systemu. Uwidocznił się bowiem wtedy niezwykle istotny paradoks polskiej iteracji dyskursu doskonałości. Choć rodzi się on jako dyskurs ofensywny, niemal rewolucyjny w tonie i legitymizujący konieczność głębokości i bolesności procesu transformacji nauki, to bardzo szybko obraca się on przeciwko samemu sobie i zostaje zepchnięty do defensywy. Intensyfikujący się kryzys finansów publicznych sprawia, że u progu 1992 roku KBN przegrywa walkę o prowizorium budżetowe, nie będąc w stanie zabezpieczyć w nim planowanych kwot na naukę. To wydarzenie z kolei w sposób bezprecedensowy ustanawia drugą oś procesów transformacji nauki – reforma nie tylko musi sprostać wyzwaniom bagażu przeszłości, ale musi to uczynić w warunkach topniejących środków publicznych, które w obliczu słabości i kryzysu struktur gospodarczych stanowią jedyne, realne środki utrzymujące naukę. Trudność tego położenia nie umykała rzecz jasna kierownictwu. Odnosząc się do przegranego prowizorium, Karczewski w pełni świadomie oceniał kurs, na którym znalazła się reforma: „Wiemy już, co oznaczałaby ekstrapolacja tego poziomu finansowa na resztę roku: oznaczałaby upadek nawet najlepszych, <katastrofę nieselektywną>. Musimy zatem wygrać wojnę o budżet" (Karczewski 1992, s. 79). Rewolucja ponownie upomniała się o swoje własne dzieci.

Jeśli z tej perspektywy rok 1991 wyznacza kierunek reformy, natomiast rok 1992 uwidacznia w pełni warunki jej (nie)możliwości, to kolejne lata I kadencji KBN można określić mianem normalizacji tego zauważalnego w pierwszych dwóch latach paradoksu polskich reform. Ani bowiem sytuacja finansowa nie zmienia się na tyle diametralnie, by wyprowadzić system ze skraju „katastrofy nieselektywnej", ani sam Komitet nie zmienia kursu reformy. Wręcz przeciwnie, realizowane od początku powstania KBN założenia przekształceń sektora znajdują swoje przedłużenie i kodyfikację w przyjętym 20 lipca 1993 roku przez Radę Ministrów dokumencie *Założenia polityki naukowej i naukowo-technicznej państwa. Cele, priorytety, finansowanie.* Widziany z perspektywy tego dokumentu, że dyskurs doskonałości nie jest żadną „ukrytą matrycą" ani domniemaną logiką reformy nauki w okresie transformacji. Przeciwnie – jest on wprost artykułowanym sposobem poradzenia sobie z wyłaniającym się w systemie napięciem: utrzymaniem modernizacyjnego kursu reformy nastawionego na wdrażanie konkretnej wizji organizacji nauki, opartej na konkurencji i docelowo silniejszych związkach z sektorem prywatnym przy jednoczesnej konieczności zabiegania o zwiększanie topniejącego finansowania. W przyjętym dokumencie kwestia finansowania nauki została umieszczona w samym centrum strategii modernizacji systemu badawczego. Założenia polityki wskazują, że w okresie transformacji poziom nakładów budżetowych musi być kompromisem pomiędzy realnymi potrzebami sektora nauki a możliwościami finansowymi państwa. Jednocześnie również tutaj widzimy, że kwestia ta zostaje postawiona za pomocą retoryki racjonalizacji: „Określenie poziomu wydatków budżetowych na prowadzenie badań naukowych w okresie transformacji musi być kompromisem pomiędzy racjonalnie uzasadnionymi potrzebami a możliwościami ekonomicznymi państwa" (KBN 1993, s. 6). Racjonalne oznacza tutaj „selektywne". Nie każda potrzeba wysuwana

przez środowisko naukowe powinna być zaspokajana, a Komitetowi przypada trudna rola wyważenia możliwości samego państwa, którego jest organem, jak i potrzeb środowiska naukowego, którego jest reprezentantem.

Jednocześnie polityka naukowa zakładała konieczność stopniowego zwiększania środków. W świetle przyjętych w dokumencie założeń o sprzężeniu zwrotnym między nauką i gospodarką ówczesne poziomy finansowania nie tylko oceniano krytycznie, ale to właśnie do tej relacji nawiązywano, kiedy argumentowano za koniecznością stopniowego zwiększania nakładów: „Obecne nakłady na naukę w Polsce odpowiadają potencjałowi gospodarki znajdującej się w głębokim kryzysie, są natomiast zaniżone w stosunku do potencjału sfery nauki oraz potrzeb kraju, którego wyjście z recesji jest uwarunkowane szybkim wzrostem innowacyjności gospodarki. Wyniki badań statystycznych wskazują, że istnieje współzależność dynamiki Produktu Krajowego Brutto i dynamiki nakładów na naukę" (KBN 1993, s. 12). Dlatego przyjętym celem polityki naukowej było dojście do poziomu **2–2,5% PKB do roku 2000 roku**, z czego połowę miały stanowić środki pozabudżetowe. Co istotne, zakładano w niej, że w okresie przejściowym to po stronie państwa i środków budżetowych będzie leżała główna odpowiedzialność za utrzymanie polskiej nauki. Ilustruje to poniższa **Tabela 1**.

Rok	Nakłady budżetowe	Nakłady pozabudżetowe
1992 (wykonane)	0,66% PKB	0,26% PKB
1993	0,56% PKB	0,30% PKB
1994	1,00% PKB	0,35% PKB
1995	1,10% PKB	0,40% PKB

Tabela 1. Przeszłe i prognozowane nakłady na naukę w latach 1992-1995. Źródło: *Założenia polityki naukowej i naukowo-technicznej państwa. Cele, priorytety, finansowanie* z 1993 roku.

Z czasem proporcje te miały się wyrównywać. Z jednej strony z uwagi na restrukturyzację samego sektora, który w tym czasie miał wypracować silniejsze związki z gospodarką, z drugiej z uwagi na wzmacnianie się w czasie samej gospodarki, która przechodząc proces transformacji, miała wykazywać się coraz większym zainteresowaniem ofertą i możliwościami polskiego sektora naukowo-technologicznego. Oznacza to, że w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych planowano wygaszanie wzrostu nakładów na naukę z budżetu przy przyspieszającym wzroście poziomu finansowania ze środków pozabudżetowych. Ponownie, rzeczywistość brutalnie zrewidowała te plany, co stanie się jasne, kiedy zestawimy te prognozy z faktycznymi poziomami finansowania nauki w kolejnych latach dekady.

Jednocześnie trzeba zaznaczyć, że istotnym warunkiem balansowania napięciem między kursem reformy i finansowaniem nauki jest podtrzymanie rozróżnienia na badania stosowane i badania podstawowe. Choć oczywiście proces transformacji nie omija tych części sektora, które zajmują się przede wszystkim badaniami podstawowymi, to jednocześnie w relacji do części sektora odpowiedzialnego za badania stosowane przewiduje dla niego stosunkowo „miękkie lądowanie". Z perspektywy skodyfikowanej polityki naukowej widać raczej, że doskonałość naukowa jest stosunkowo otwarta na negocjacje – jest synonimem wysokiego poziomu uprawianej nauki, ale nie

przyjmuje jeszcze swojej skwantyfikowanej postaci. Dobrze ilustruje to kwestia priorytetów badawczych dla badań podstawowych w polityce naukowej: „Uprzywilejowane będą te obszary badań podstawowych, w których: - badania prowadzone w Polsce stoją na wysokim, w skali nauki światowej, poziomie, - wyniki badań mają istotne znaczenie poznawcze i wywierają poważny wpływ na inne obszary nauki, - mają niepodważalne znaczenie cywilizacyjne i kulturotwórcze dla społeczeństwa i państwa, - istnieją wymierne szanse uzyskania wyników, które staną się podstawą badań stosowanych lub nowych technologii" (KBN 1993, s. 9). To „miękkie lądowanie" wynika również z faktu, że polityka naukowa wprost zakłada, że choć nowe mechanizmy finansowania i oceny mają przyczynić się do głębokiej zmiany struktury sektora, to zmiany te w stosunkowo małym stopniu mają dotknąć szkoły wyższe. Z kolei reforma PAN na tym etapie jest wciąż dopiero na horyzoncie.

Inaczej zgoła wygląda sytuacja badań stosowanych. Jeśli w przypadku badań podstawowych mają decydować czynniki merytoryczne pod kontrolą samego środowiska, to ciężar polityki naukowej w odniesieniu do badań stosowanych zakłada dalej posunięte ingerencje. Polityka naukowa przyjmuje tutaj silnie rynkowy punkt widzenia, „Wzorem wysoko rozwiniętych państw o gospodarce rynkowej, również w naszym kraju postęp techniczny powinien być tworzony głównie przez zaplecze badawcze przemysłu. Należy więc wspierać oraz inicjować powstawanie silnych jednostek badawczych przy silnych ekonomicznie ugrupowaniach producentów" (KBN 1993, s. 15). Zgodnie z logiką zawartą w samej strukturze prognozowanego finansowania, priorytetem systemowym jest budowa sieci powiązań nauki z obszarem wykorzystania jej wyników. Państwo natomiast ma w tym kontekście do odegrania podwójną rolę. W zakresie badań stosowanych powinno aktywnie kierować procesami urynkowienia tej części sektora, jak również organizować jednostki badawcze i finansować badania wykraczające poza bezpośrednie potrzeby podmiotów gospodarczych.

W tym sensie reforma i polityka naukowo-techniczna w odniesieniu do badań stosowanych i jednostek badawczo-rozwojowych przewiduje głębszą transformację tej części sektora. Po pierwsze, restrukturyzacja Jednostek Badawczo-Rozwojowych (JBR) staje się jednym z kluczowych instrumentów realizacji tej polityki. Planowano konsolidację jednostek, redukcję zatrudnienia w słabszych instytutach oraz premiowanie tych o największym potencjale wdrożeniowym. Model finansowania badań stosowanych oparty był na konkurencji, współfinansowaniu i efektywności, co oznaczało odejście od pasywnego subsydiowania JBR na rzecz wspierania projektów o wyraźnie zdefiniowanych odbiorcach poza środowiskiem naukowym. Po drugie, przewidywano stopniową komercjalizację i prywatyzację części zaplecza badawczego. Planowana ustawa o instytutach naukowych miała umożliwić tworzenie prywatnych jednostek badawczo-rozwojowych oraz zwiększyć autonomię finansową istniejących instytutów. Zmiany te miały doprowadzić do powstania hybrydowego modelu funkcjonowania JBR – z jednej strony powiązanych z finansowaniem publicznym w obszarach strategicznych, z drugiej konkurujących o zlecenia z sektora przemysłowego na zasadach rynkowych. Po trzecie, skodyfikowana polityka naukowo-techniczna państwa przesuwała akcent z finansowania instytucji na finansowanie projektów. Priorytetowo potraktowano projekty celowe i projekty zamawiane, szczególnie te współfinansowane przez przedsiębiorstwa. To właśnie ten mechanizm miał budować trwałe powiązania między nauką a gospodarką, jednocześnie zmuszając jednostki badawcze do poszukiwania partnerów rynkowych i dostosowania tematyki badań do realnych potrzeb przemysłu. Ostatecznie, w polityce naukowej z 1993 roku badania stosowane i JBR stają się narzędziem modernizacji państwa – mają wspierać konkurencyjność gospodarki, zwiększać zdolność do wdrażania innowacji i zapewniać Polsce lepszą pozycję w globalnym podziale pracy. Jednocześnie polityka naukowa i innowacyjna wyraźnie wskazuje, że sam

transfer wyników badań do gospodarki wymaga nowych instytucji i mechanizmów. To właśnie w tym miejscu do dyskursu reformy przenikają takie pojęcia jak centra doskonałości, parki naukowo-technologiczne i inkubatory przedsiębiorczości.

Mimo że polityka naukowa i naukowo-techniczna państwa zakłada oczywiście zarówno w obszarze badań podstawowych, jak i stosowanych doskonałościowe i konkurencyjne mechanizmy finansowania, to jednocześnie dzieje się to w warunkach, w których nie dokonuje się kodyfikacja definicji i kryteriów, a kwestie te pozostają do rozstrzygnięcia po stronie samej reprezentacji środowiska naukowego, a dokładniej Komitetu. I choć w 1993 roku polityka naukowa nie mówi jeszcze językiem doskonałości sprowadzonym do publikacji w prestiżowych czasopismach zagranicznych, liczby cytowań czy patentów, to jednocześnie widzimy, że w tym samym czasie przedstawiciele Komitetu coraz chętniej sięgają właśnie po ten rodzaj argumentów. To właśnie tu dyskurs doskonałości w rękach KBN ujawnia swoją defensywną postać. Przykładem niech będą wypowiedzi Jana Frąckowiaka, który w jednym z programów telewizyjnych z 1995 roku tak broni obranego kursu reformy:

> Teraz już możemy patrzeć na statystyki. Mówią one między innymi takie rzeczy, że te dobre instytuty, które są przez nas znacznie lepiej finansowane niż te gorsze instytuty, ale również i te średnie instytuty, jeśli są w tej chwili w realnych pieniądzach finansowane np. trzykrotnie gorzej, bo tak się trafi, liczba zatrudnionych osób spadła, a jednocześnie takie wymierne osiągnięcia naukowe, jak liczba publikacji w jakiś liczących się czasopismach, kontaktów zagranicznych, konferencji organizowanych wzrosła. Czyli tak, liczba ludzi spada, pieniądze spadają, a pewne efekty rosną. Wydaje nam się, że to nie tylko jest efekt reformy Balcerowicza, tego, że złotówka stała się złotówką, ale również efekt konkurencji. Grantów, w których rozlicza się ludzi z tego, co mają do pokazania, a nie po prostu za to, że istnieją, płaci się jakieś pensje (Frąckowiak 1995c).

Obrana tu strategia retoryczna i defensywna postać dyskursu doskonałości okaże się niezwykle istotna dla dalszej trajektorii rozwoju dyskursu doskonałości, wyznaczając linię argumentacyjną, w której wymierne efekty konkurencji daje się zaprezentować jako sukcesy reformy, pomimo finansowania podmywającego warunki jej możliwości.

W sytuacji narastających problemów finansowych polskiej nauki, przesunięcie dyskursu doskonałości z ofensywnego w stronę defensywnego nie było jedynym przejawem jego wewnętrznych sprzeczności. Jeżeli legitymizacja konkurencji poprzez jej rezultaty stawała się strategią obronną autorów i promotorów reformy, to równolegle ujawniał się inny proces. Mechanizmy zaprojektowane jako narzędzia selekcji i intensyfikacji konkurencji, w warunkach realnego zagrożenia podstaw codziennej działalności badawczej, zaczęły być wykorzystywane przez środowisko akademickie w sposób defensywny. Już od 1993 roku widoczny staje się proces inflacji wskaźników selektywności. Najwyraźniej zjawisko to ukazuje przypadek finansowania przedmiotowego. Wyniki IV konkursu grantowego spotkały się z ostrą reakcją przewodniczącego KBN, który w liście do członków Komitetu – omawianym podczas posiedzenia 13 marca 1993 roku – wyraził zaniepokojenie bardzo wysokim współczynnikiem sukcesu, sięgającym nawet 50% w niektórych panelach (Karczewski 1993). Karczewski podkreślał, że stanowi to aberrację, przypominając, iż w National Science Foundation, amerykańskiej agencji grantowej, wskaźnik ten nie przekracza 10%, a w innych znanych mu systemach wynosi maksymalnie 25%. W jego optyce oznaczało to wypaczenie idei grantów, które zamiast być konkursem najlepszych projektów badawczych, zaczynały pełnić funkcję łatwo

dostępnego dodatku do dotacji statutowych. W zamyśle autorów reformy system grantowy miał stanowić kluczowy instrument restrukturyzacji, powiązany ze stopniową redukcją finansowania podmiotowego. Tymczasem zaczął być traktowany jako jego kompensacja – zarówno dla instytucji, jak i indywidualnych badaczy (m.in. z uwagi na rosnący udział wynagrodzeń w budżetach projektów). Dla Karczewskiego było to rozwiązanie nie do przyjęcia, gdyż nie tylko podważało sens grantów – „zbyt cennych", by je sprowadzić do funkcji socjalnej – ale również godziło w samą misję KBN. Jak stwierdzał: „Nie możemy dopuścić do zdegenerowania się wprowadzonego tak niedawno systemu, do jego przekształcenia się w niedającą się merytorycznie kontrolować procedurę <rozprowadzania> środków finansowych" (Karczewski 1993, s. 20). W tym miejscu wyraźnie rysuje się kolejny wymiar optyki Karczewskiego na przejście od selektywnej do powszechnej katastrofy, w której narzędzia walki z horyzontalnym rozdawnictwem zaczynają w optyce reformatów przybierać jego własne cechy.

„W pierwszych latach cudownie. Mieliśmy wszyscy poczucie misji. Nie było walki o własny interes, tylko o los nauki. Potem to się zużyło w systemie nadmiernej demokracji. Wzmocniły się interesy grupowe i to było fatalne" (Karczewski 2001) – wspominał po latach Karczewski, wracając do swojej kadencji przewodniczącego. Diagnoza ta nie tyle opisuje jednostkowe rozczarowanie, ile odsłania fundamentalne sprzeczności wpisane w logikę reformy. Mechanizmy konkurencji, uruchomione jako narzędzie modernizacji, w praktyce prowadziły do partykularyzacji i gry interesów. Wprowadzenie finansowania opartego na wynikach oraz założenie malejącego udziału finansowania podmiotowego na rzecz grantów i pozyskiwania środków z sektora prywatnego nadało kierunek wysiłkowi modernizacyjnemu, zarazem wyznaczając wstępnie miejsce ucierającemu się dyskursowi doskonałości naukowej w procesie terapii szokowej. To właśnie ten mechanizm spinał dwa analizowane przez nas wymiary doskonałości – uzasadnienie i naturalizację – odpowiadając nie tylko za identyfikowanie i odtwarzanie podziału na „złą" i „dobrą" naukę, lecz także za jego obiektywizację. Wytworzone w ten sposób mechanizmy finansowania, kategoryzacja jednostek naukowych i przyjmowane kryteria oceny stały się już nie tylko retoryką towarzyszącą reformie, ale trwałą infrastrukturą systemu, kładąc podwaliny pod to, co w naszej analizie określamy jako wymiar mechanizmów doskonałości. Jednocześnie, w wymiarze materialnych efektów, już na tym etapie widoczne było pęknięcie: narastający kryzys finansów publicznych (przegrane prowizorium budżetowe 1992 roku) wymuszał „darwinowską" selekcję – ponad 60% środków dla ok. 30% najwyżej ocenianych instytucji – w której również „zwycięzcy" okazywali się przegranymi, nie dysponując środkami wystarczającymi dla podtrzymania działalności. Nic więc dziwnego, że mechanizmy radykalnej transformacji szybko przekształcały się w mechanizmy kompensacji niedoborów. W ten sposób idealistyczna wizja wspólnoty działającej „dla dobra doskonałej nauki" zderzyła się z realiami rywalizacji o ograniczone zasoby. Napięcia – między dyskursywną doskonałością a niedofinansowaniem oraz między podwójną rolą KBN (agencja rządowa i reprezentacja środowiska) – nie wygasły wraz z końcem pierwszej kadencji, lecz stały się jednym z głównych źródeł powracających problemów i motorem poszukiwania kolejnych iteracji dyskursu doskonałości. Pomimo tych trudności, gdy w 1995 roku opublikowano zamówiony przez KBN raport na temat stanu nauki i technologii w Polsce w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, to właśnie skuteczne wdrożenie mechanizmów konkurencyjnych w nauce było wymieniane przez ekspertów jako największe osiągnięcie pierwszego okresu reform (Wierzbicki 1995, s. 36).

2.2.2. Przejście: KBN i terapia szokowa - historia oddolna

Zanim przejdziemy do kolejnego okresu rozwoju dyskursu doskonałości naukowej w toku ewolucji KBN, warto na chwilę zmienić perspektywę. Spojrzeć na omówiony okres wdrażania terapii szokowej w nauce i szkolnictwie wyższym „od dołu", przez pryzmat protestów akademickich. Wychodząc z kryzysowych lat osiemdziesiątych, niedofinansowana nauka nie spodziewała się tak dotkliwego ciosu, jaki spadł na nią wraz z pierwszymi krokami realizacji postanowień „planu Balcerowicza". Już od początku 1990 roku naukowcy mobilizowali się w proteście przeciwko konsekwencjom niedofinansowania, zachowując stałą tendencję do sprzeciwu na przestrzeni całej dekady. Zaznaczyć jednak należy, że z powodu inteligenckiego habitusu, istotnego poparcia dla ogólnego kierunku przemian w kraju oraz wyraźnego zdystansowania względem protestujących równolegle grup społecznych (szczególnie rolników i w późniejszym okresie górników), akademicy częściej stosowali właściwe sobie pisemne formy protesty, niż wychodzili w proteście czy zajmowali place. Jak w liście opublikowanym w *Polityce* pisało dwudziestu profesorów: „Środowiska naukowe nie stosują środków nacisku w postaci strajków. Naukowcy ratują się inaczej: emigrują, zmieniają zawód. Młodzi - nie wiążą swoich planów i aspiracji życiowych z działalnością naukową". (Polityka 1993). Ta dobrze uchwycona specyfika akademickiego protestu utwierdza nas w przekonaniu, że na próżno w tym okresie poszukiwać masowych wystąpień czy strajków dotyczących nauki i szkolnictwa wyższego. Nie oznacza to jednak, że studenci i naukowcy patrzyli na postępującą degradację nauki z założonymi rękami.

W latach 1990-1991 najwyraźniej swój sprzeciw wobec kierunku zmian w systemie wyrażali przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk. Nie tylko świadomie obserwowali dyskusje i procesy ustawotwórcze jednoznacznie obliczone na pogorszenie sytuacji PAN czy wręcz próby jej likwidacji, ale również w pierwszej kolejności odczuwali konsekwencje finansowych ograniczeń – finansując swoją działalność w lwiej części ze środków na naukę. Wśród licznych wystąpień tego okresu – stanowisk, listów czy oświadczeń – dominuje argumentacja podkreślająca sprzeczną z duchem nowych czasów (wpierw planowaną, następnie stopniowo wcielaną w życie) monopolizację dystrybucji środków na badania przez KBN przy w zasadzie nieistnieniu innych źródeł i jednoczesnym pozbawianiu możliwości sprawowania tej funkcji przez Akademię.

W roku 1992, czyli w opiniach przewodniczącego Karczewskiego, w kryzysowym roku przegranej walki o prowizorium budżetowe i największego jednorazowego spadku budżetu nauki – o blisko 37% - protesty miały już inny charakter. Do głosu po raz pierwszy doszło głębokie rozczarowanie realizacją polityki deklaratywnej zorientowanej na wspieranie „doskonałości naukowej". W imieniu Rady Naukowej Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN wystąpili Andrzej Grębicki, Renata Dąbrowska, Bogusław Żernicki. List obiegł prasę branżową i media ogólnopolskie. Sytuacja opisana w liście wydawała się dramatyczna. Autorzy podkreślili ogromne – według światowych standardów – osiągnięcia instytutu, deklarując chęć sprostania oczekiwaniom wysokiej efektywności, do której zobowiązywała ich najwyższa ocena. Jednocześnie odsłaniali faktyczne warunki funkcjonowania, na które skazywała polskie jednostki terapia szokowa. Jak pisali „W Instytucie im. Nenckiego trzeba będzie zwolnić ponad 40% pracowników, aby pozostali mieli środki na badania (obniżone do 1/3 ich

dotychczasowej wysokości). Wiemy, że podobnie jest w innych instytutach, które także dorównywały poziomowi światowemu" (Grębecki i in. 1992). Cel listu jest jednak selektywny. Autorom nie zależy na ratowaniu nauki w Polsce jako całości, ale tylko jej „doskonałych" wycinków. Uruchomiona przez KBN „darwinowska" konkurencja o środki na naukę zaczęła przynosić pierwsze materialne efekty. Jak podsumowują swój list: „Nie apelujemy zatem o ratowanie całej nauki polskiej, ale o to, by utrzymać te jej dziedziny, które ten światowy poziom osiągnęły. Przy zrujnowanej gospodarce, zniszczonym środowisku, upadku oświaty i zdrowia społeczeństwa, w dwóch dziedzinach jesteśmy w Europie nadal traktowani jak równorzędni partnerzy: w kulturze i w nauce. Nie rezygnujmy więc lekkomyślnie z tych bodaj ostatnich znamion naszej europejskości" (Grębecki i in. 1992).

Jednocześnie w tym samym miesiącu 1992 roku dopełnia się stopniowy proces rozczarowania środowiska akademickiej elity zrzeszonej w TPiKN rządowymi partnerami projektu, do którego powstania przyłożyła rękę. Ponad stu profesorów ze środowiska TPiKN, w liście opublikowanym w *Gazecie Wyborczej* 5 marca 1992 roku, pisało: „Od początku swego powstania nasze Towarzystwo było inicjatorem i uczestnikiem reform w sferze nauki. Reformy, zmierzające do podniesienia poziomu, zwiększenia wydajności badań i zapewnienia właściwego wykorzystania ich wyników są dalekie od ukończenia, ale ich kontynuacja nie będzie możliwa w warunkach katastrofy finansowej" (*List stu profesorów* 1992). Terapia szokowa podmywała fundamenty programu transformacji nauki, wymykając się spod kontroli i zwracając przeciw przywiązanym do doskonałości naukowej akademikom.

Te i inne wystąpienia roku 1992 nie odmieniły losu nauki w Polsce. Nie uciszyły jednak samych naukowców. 28 stycznia 1993 roku Rada Naukowa Instytutu im. Nenckiego zmieniła ton w liście do parlamentarzystów, wyrażając „zdecydowany protest w związku z przedłożonym przez Rząd Sejmowi projektem ustawy budżetowej. Kontynuacja dramatycznie niskiego poziomu finansowania już nie tylko grozi, ale wręcz prowadzi do ogromnego marnotrawstwa potencjału polskiej nauki, tak w zakresie kadr, jak i infrastruktury" (Posiedzenia KBN 1993). Nawet jeśli weźmie się poprawkę na właściwą formie listownej udramatyzowaną retorykę, stanowisko Instytutu Nenckiego nie było odosobnione. Wobec reguł rozdziału środków na naukę przez KBN oraz ich wysokości protestowali dyrektorzy 21 instytutów Polskiej Akademii Nauk w liście otwartym do przewodniczącego. Karczewski odrzucając ten protest, kolejny raz odwołał się do tego, że Komitet kieruje się wyłącznie oceną „poziomu naukowego i dynamiką rozwojową poszczególnych jednostek" (*Naukowcy o pieniądzach* 1993). W tym samym czasie rząd Hanny Suchockiej (nie różniąc się w zasadzie niczym od pozostałych rządów tej burzliwej dekady) określany był już powszechnie mianem „grabarzy nauki". Przyłączając się do ogólnej linii NSZZ „Solidarności", po zakończonym zjeździe krajowym sekcja nauki związku wnioskowała o wotum nieufności i przygotowywała się do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej. W uchwale zaś pisała: „rząd prowadzący politykę degradującą naukę, oświatę, ochronę zdrowia i kulturę powinien ponieść za to odpowiedzialność" (Sekcja nauki "S" nie ufa rządowi 1993). W maju 1993 akademicy z „Solidarności" przyłączyli się do ogólnopolskiego strajku pracowników budżetówki. Pod koniec maja związek doprowadził do przyjęcia wniosku o wotum nieufności dla rządu, a prezydent Lech Wałęsa rozwiązał parlament. Kilka miesięcy zajęło przeprowadzenie wyborów i oficjalna dymisja premier i rządu.

Zwycięstwo SLD w wyborach z 1993 roku i powołanie rządu SLD-PSL niewiele zmieniło w sytuacji nauki, choć ogłoszony w 1994 roku program reform „Strategia dla Polski" rozbudził oczekiwania na zmianę kursu. Zapowiedź „mniej szoku, więcej terapii" mogła budzić nadzieję. Szczególnie, że zarówno w trakcie przedwyborczych obietnic, jak i w samym programie rządzący zapowiadali nadanie

priorytetu finansowego nauce. Zmieniła się retoryka. Rzeczywistość okazywała się jednak nieustannym źródłem rozczarowań. Naciski na rząd i wyrazy niezadowolenia w związku z opłakaną sytuacją sektora narastały przez cały rok 1994. Rektorzy szkół wyższych zebrali się 22 października w Lublinie, gdzie wydali oświadczenie, w którym domagali się zwiększenia nakładów na szkolnictwo wyższe i naukę do 2% PKB. W piśmie domagali się również ustanowienia rozwiązań podatkowych zachęcających do inwestowania w sektor, ułatwienia dostępu młodzieży do studiów przez wprowadzenie stypendiów o odpowiedniej wysokości i wzrostu zarobków. Przyjmując z entuzjazmem stanowisko rektorów, samemu postulując podniesienie nakładów, Rada Federacji ZNP Szkół Wyższych i Nauki upoważniła Zarząd do podjęcia wstępnych działań związanych z przystąpieniem do sporu zbiorowego, pisząc w swoim stanowisku: „Sprzeciw naszego środowiska budzi także sposób dystrybucji skromnych środków na badania naukowe. W działaniach rządu nie daje się zauważyć żadnych znamion polityki naukowej" (ZNP 1994). Działania protestacyjne znalazły swoją kulminację 16 listopada, kiedy to Krajowa Sekcja Nauki „Solidarności" zorganizowała wiece protestacyjne w ośrodkach akademickich w całym kraju, z czego największy rezonans uzyskał kilkusetosobowy wiec w Politechnice Warszawskiej, na którym obecni byli również rektorzy warszawskich uczelni UW, PW, AM i SGH. Gromadząc się wokół kukły z trupią czaszką w białym kitlu i napisem „stan nauki polskiej", uczestnicy przyjęli stanowisko, w którym wzywając do jeszcze istotniejszego wzrostu nakładów na szkolnictwo wyższe i naukę (odpowiednio do 2% PKB dla każdego z działów), pisali w uzasadnieniu: „Pozycja państwa we współczesnym świecie zależy od wykształcenia jego obywateli. Społeczeństwo źle wykształcone będzie w konsekwencji biedne, lekceważone i bezwzględnie wykorzystane jako tania siła robocza. Za absurdalną zatem należy uznać coraz częściej pojawiającą się tezę, iż rozwój i reformę edukacji można odłożyć do czasu wyraźnej poprawy stanu finansów państwa" (ZNP 1994). Reprezentujący rząd minister finansów Grzegorz Kołodko pozostawał jednak nieugięty. Finansowanie nauki zaś - stabilnie niskie.

Rok 1995 nie przyniósł oczekiwanego przełomu, a do grona protestujących przeciw skrajnemu niedofinansowaniu nauki, na chwilę przed debatą sejmową, włączają się już sami przedstawiciele KBN. W teczkach z protokołami posiedzeń Komitetu Badań Naukowych (zał. 6 do protokołu nr 7/95 posiedzenia KBN) znajdujemy list otwarty z dnia 20 września 1995 roku, w którym dziesięciu członków Komitetu (profesorowie, znajdujący się w tym ciele z wyboru) zwraca się do wicepremiera i ministra finansów, prof. dr. hab. (co zostaje wyraźnie podkreślone) Grzegorza Kołodki, w następujący sposób: „W ubiegłym roku podczas spotkania z członkami Komitetu Badań Naukowych przekazał Pan obietnicę zasadniczej poprawy materialnej kondycji nauki w Polsce. Projekt budżetu na rok 1996 zakłada jednak nie wzrost, lecz dalszy spadek relacji nakładów na naukę do Produktu Krajowego Brutto do niespotykanego dotychczas poziomu 0,508% PKB. Uważamy za swój obowiązek, jak najostrzej zaprotestować przeciwko temu zamierzeniu, przypominając Pańskie zobowiązanie dotyczące zwiększenia środków na naukę, bez czego żadne reformy w Polsce nie będą miały szans powodzenia".

Choć samo pismo jest krótkie, wskazuje na kilka istotnych problemów właściwych temu momentowi historii. Po pierwsze, w liście członkowie KBN zwracają się w geście protestu przeciwko rządowi. Czy możliwe byłoby to, gdyby przedstawicielem KBN w rządzie był wciąż „akceptowany przez środowisko" (a przynajmniej tę istotną jego część) Witold Karczewski? Zapewne nie. W momencie wydania listu przewodniczącym KBN w rządzie jest już Aleksander Łuczak, poseł z ramienia PSL. Zmienia się zatem zasadniczo nastrój w samym KBN, stopniowo przesuwa się do opozycji względem rządu, przestaje żyrować dalej jego dotkliwą politykę wobec nauki. Po drugie, adresatem tego listu jest Grzegorz Kołodko, autor programu „Strategia dla Polski", w którym bez trudu można znaleźć

proste figury retoryczne mające uzasadnić konieczność wzrostu finansowania nauki: nauka i edukacja to nie koszt, ale inwestycja – finansując naukę i edukację dokonujemy inwestycji w kapitał ludzki etc. Jest to zatem, jak wskazują zresztą sami autorzy listu, osoba, która zajmowała się wzmacnianiem konieczności szerzej zakrojonych inwestycji publicznych w sektor publiczny, w tym naukę. Jednocześnie, jak pokazuje list – w trakcie spotkań z przedstawicielami nauki – człowiek ten nie stronił od deklaracji dotyczących konieczności zwiększania finansowania tej sfery. Jednocześnie, jak wiemy z innych źródeł (Bendyk 1995), nie był obecny przez większą część najważniejszej w tej dekadzie debaty sejmowej na temat poziomów finansowania nauki i szkolnictwa wyższego.

Za biedni na bylejakość. Splot bibliometrii z doskonałością naukową

2.3. Za biedni na bylejakość. Splot bibliometrii z doskonałością naukową

Rozdział 2.3. omawia drugi okres rozwoju Komitetu Badań Naukowych – kadencję przewodniczącego Aleksandra Łuczaka (1995-1997) przez pryzmat historycznej debaty sejmowej (12 października 1995 roku) poświęconej kondycji nauki i szkolnictwa wyższego, które znajdowały się w kulminacyjnym momencie finansowego kryzysu wywołanego terapią szokową. Choć skutkiem debaty jest przyjęcie przez Sejm rezolucji o zwiększeniu poziomu finansowania tych sektorów (odpowiednio do 1% i 2% PKB), z perspektywy czasu trudną ją nazwać sukcesem. Kadencja przewodniczącego Łuczaka upływa pod znakiem ucieczki od trudnych decyzji i odpowiedzialności politycznej. Dyskurs doskonałości naukowej okazuje się w tym okresie dogodnym narzędziem wyznaczania priorytetów w skrajnie niedofinansowanym systemie. Pozwala na uniknięcie konfliktów, przemieszczając dyskusję o priorytetach w obszar oceny jakości badań. Do dyskursu polityki publicznej w tym okresie na trwałe wchodzą odniesienia do „światowego rankingu nauki" i narzędzia bibliometryczne ułatwiające pozorne odpolitycznienie decyzji o kierunkach modernizacji systemu oraz wyborze priorytetów.

- **Autonomia i polityczność.** Otwierający swoją kadencję w atmosferze protestu przeciwko upolitycznieniu KBN, Aleksander Łuczak staje się wyrazicielem faktycznego „odpolitycznienia" procesu decydowania o priorytetach w nauce – dyskurs doskonałości naukowej automatyzuje ten proces.

- **Miary sukcesu**. Dokument *Szkolnictwo wyższe i nauka - stan - perspektywy – zamierzenia* wprowadza postulat poprawy pozycji Polski w światowym rankingu nauki tworzonym na podstawie *Science Citation Index* jako konkretny cel modernizacyjny polskiego systemu. W konsekwencji, w dyskursie polityki naukowej w Polsce na trwałe zaczynają się zadomawiać wskaźniki bibliometryczne przyjęte za punkt odniesienia dla dyskursu doskonałości naukowej.

Protesty akademickie tego okresu nie były wymierzone jedynie w konsekwencje polityki skrajnego niedofinansowania nauki. Nie ominęły również samego KBN jako instytucji. Konkretniej, wymierzone były w proces jego rzekomego „upolitycznienia", który dokonywał się pod rządami SLD-PSL na początku 1995 roku, kiedy to na stanowisku przewodniczącego miało dojść do pierwszej realnej zmiany. Powiązanego z TPiKN oraz „Solidarnością", posiadającego silną legitymizację w środowisku akademickim Witolda Karczewskiego, zastąpić miał wówczas profesor historii i poseł PSL Aleksander Łuczak, zajmujący wcześniej stanowisko wicepremiera i Ministra Edukacji Narodowej. Zanim jednak wskazano go na to stanowisko, sam pomysł nominacji na przewodniczącego kogoś wywodzącego się i aktywnie udzielającego się w partii politycznej (rozważano wówczas historyka i ludowca Józefa R. Szaflika, wymieniano również ministra-szefa Urzędu Rady Ministrów w rządzie Waldemara Pawlaka, Michała Strąka) wywołał opór. Z apelami do rządu zwrócili się w tym czasie zarówno przedstawiciele Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, jak i liczni intelektualiści.

Najsilniejszy i najgłośniejszy sprzeciw wyszedł jednak ze środowiska TPiKN, bezpośrednio powiązanego z odchodzącym przewodniczącym. Jego przedstawiciele, w liście opublikowanym na łamach *Gazety Wyborczej,* pisali:

> Postęp badań naukowych w dużej mierze stanowi o autorytecie Polski w świecie i decyduje o rozwoju lub zastoju intelektualnym i technicznym kraju. Restrukturyzacja nauki, prowadzona od 6 lat mimo bardzo tragicznych warunków materialnych nauki, jest działaniem długofalowym i już zaczyna przynosić widoczne efekty. […] Uważamy, że zamierzone upolitycznienie kierownictwa KBN przez stosowanie klucza partyjnego grozi rozwojowi nauki w Polsce. Przestrzegamy z całej siły przed wprowadzeniem takiego precedensu w kraju o często zmieniających się rządach. Grozi to reformie systemu badań naukowych, która stworzyła szansę sprostania przez Polskę wyzwaniom stawianym postępowi nauki na przełomie wieków. […] Apelujemy o usilne utrzymanie zasady apolityczności KBN! (*Ludowiec na komitet* 1995).

Stanowczość tego sprzeciwu może dziwić. Aleksander Łuczak, jako jeden z nielicznych ówczesnych polityków reprezentowanych w KBN (zasiadał tam z racji pełnienia funkcji Ministra Edukacji Narodowej), faktycznie pojawiał się na jego posiedzeniach i był nie tylko zapoznany z jego działaniami, ale również realnie nimi zainteresowany. Cenił KBN, widząc w Komitecie instytucję, która „doprowadziła do transformacji nauki polskiej" i która dostosowała ją do działania „w warunkach otwartego rynku, konkurencji, demokracji". Jego nominacja wydawała się dobrą wiadomością dla KBN – Komitet w jego osobie pozyskiwał osobę sprawczą i ściśle powiązaną z kręgiem rządowym, wywodzącą się ze środowiska naukowego i jednocześnie przychylnie oceniającą obrany kierunek transformacji systemu nauki. Protesty TPiKN nie przyniosły żadnego skutku. 7 marca 1995 roku Aleksander Łuczak został powołany na przewodniczącego KBN i rozpoczął kolejną, być może, mniej spektakularną fazę w jego rozwoju.

Wraz ze zmianą na stanowisku przewodniczącego KBN w 1995 roku ujawniła się istotna sprzeczność. Z jednej strony, KBN ze swoją realizowaną w warunkach terapii szokowej ostrą,

darwinowską konkurencją o stale kurczące się zasoby przez wspierającą go frakcję środowiska akademickiego wciąż postrzegany był jako podmiot lokujący się poza polityką. Wdrażanie konkurencyjnych i zindywidualizowanych mechanizmów finansowania badań traktowane było jako działanie czysto racjonalizatorskie i odwołujące się do zobiektywizowanych zasad oceny doskonałości naukowej, gdziekolwiek by ona była. Postawienie na stanowisku przewodniczącego aktywnego i doświadczonego polityka otwierało za to możliwość otwartego prowadzenia polityki naukowej odkształcającą swoją logiką wewnętrzną politykę pola akademickiego, rzekomo odzwierciedlaną przez logikę doskonałości naukowej. Z drugiej strony, to nieśmiałe wkroczenie państwa i polityki do KBN stanowiło zaledwie etap przejściowy na drodze do ukonstytuowania się warunków dla funkcjonowania nauki w peryferyjnym kapitalizmie: pozwoliło na wygaszenie rewolucyjnej gorliwości dla fundamentalnych przekształceń, jednocześnie stabilizując dyskurs doskonałości naukowej jako naturalny punkt odniesienia przy zarządzaniu polem nauki w sytuacji stałego niedoboru.

Aleksander Łuczak w roli przewodniczącego KBN sprawdzał się jako profesjonalista, choć nawet tylko śledząc obniżoną częstotliwość regularnych spotkań Kolegium Urzędu KBN w trakcie jego kadencji, widać było, że odbywała się ona bez rewolucyjnej gorączki właściwej pierwszemu okresowi działalności KBN. Sprawnie poruszał się po terytorium wyznaczanym przez dyskurs doskonałości naukowej, świadomie unikając sytuacji konfliktowych i nie szukając prasowego rozgłosu. W odróżnieniu od dwóch pozostałych przewodniczących KBN (przeszłego, Karczewskiego, i przyszłego, Wiszniewskiego) nie udzielał się aktywnie na łamach prasy ogólnopolskiej i branżowej, pozostawiając stosunkowo niewiele dyskursywnych śladów własnej wizji KBN i stojących przed nim zadań. Kluczowy moment pozwalający na uchwycenie specyfiki okresu funkcjonowania KBN za kadencji Aleksandra Łuczaka wyznaczyła „historyczna" debata sejmowa nad stanem nauki i szkolnictwa wyższego, która odbyła się na plenarnym posiedzeniu Sejmu, 12 października 1995 roku. Zabiegali o nią przez ponad trzy lata członkowie sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego, a kontekstem, w którym ją prowadzono, było narastające poczucie kryzysu finansowego całego systemu grożącego jego rychłym załamaniem. Przez mównicę sejmową przewinęła się reprezentacja posłów wszystkich partii. Dominował dramatyczny ton, który dobrze podsumował w relacji z posiedzenia ówczesny dziennikarz Spraw Nauki, Edwin Bendyk:

> niemal wszyscy mówcy, niezależnie od politycznych poglądów, mieli podobne zdanie: w nauce i edukacji dzieje się źle i tylko pieniężny zastrzyk może uzdrowić sytuację. Niemal wszyscy zgadzali się, że nauka i edukacja powinny znaleźć się na czołowym miejscu w całości polityki państwa. Problem w tym, że kiedy wszyscy zgadzają się ze wszystkimi, to rezultat debaty nie może być zbyt twórczy (Bendyk 1995, s. 12).

Choć faktycznie trudno określić go twórczym, efektem debaty było zgodne przyjęcie 13 października 1995 roku przez Sejm RP rezolucji postulującej konieczność podniesienia nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe odpowiednio do 1% i 2% PKB. Nigdy wcześniej i nigdy później nie było w tej kwestii tak powszechnej zgody. Niezależnie od tego, że sama rezolucja miała szybko okazać się pustą deklaracją, a wraz z upływem kadencji Sejmu stracić moc prawną i na zawsze odejść w polityczną i społeczną niepamięć.

Klucza do zrozumienia specyfiki przekształceń dyskursu doskonałości naukowej w tym okresie dostarcza właśnie sejmowe wystąpienie Aleksandra Łuczaka w trakcie tej historycznej debaty. Przewodniczący rozpoczął je od wyraźnego zapewnienia, że w swojej kadencji będzie kontynuatorem

linii wyznaczonej przez pierwszy KBN, kreśląc jednocześnie przenikliwy obraz diagnostyczny tego napiętego momentu:

> Społeczność naukową dotknął głęboki kryzys materialny, wstrząsem dla wielu była radykalna zmiana reguł gry. […] Ostra konkurencja o pieniądze - realną wartość - stała się źródłem wielu konfliktów, chociaż przyniosła też wiele znakomitych efektów. […] W wyniku tych przemian różny jest stan finansowy naszych instytutów. Jednak nawet te najlepsze placówki zbyt często stają wobec dylematu - czy podnieść swoim pracownikom zarobki, zbliżając je do średniej krajowej, czy wyremontować skorodowane wodociągi, czy kupić nową aparaturę, która da szansę doścignięcia światowych elit. Na ogół wybiera się aparaturę, gdyż coraz trudniej liczyć, że ktoś zapłaci za mierne wyniki naukowe. W kontekście tej głębokiej reformy finansowania nauki chciałbym zapewnić, że rząd bezwzględnie będzie respektował zasadę, iż stabilizacja i rozwój jednostek i zespołów autorskich jest niezależna od ich przynależności do szkół wyższych, Polskiej Akademii Nauk czy jednostek badawczo-rozwojowych. Podstawowym kryterium jest jakość i poziom prowadzonych badań (Biuletyn Kancelarii Sejmu 1995).

Łuczak jednocześnie zgrabnie przedstawia istotę transformacji – szok, obniżka statusu materialnego sfery nauki i zmiana reguł gry: konkurencja o zbyt małe pieniądze. Jest też w pełni świadom druzgoczących rezultatów tego procesu. Nie jest w tym oczywiście odosobniony. W trakcie całej dyskusji sejmowej na pięciu latach transformacji nauki w Polsce nie pozostawiono suchej nitki. Przewodniczący podkreśla jednak trudną do rozwiązania sprzeczność, wobec której muszą pozycjonować się nawet najlepsze jednostki naukowe w systemie: podejmując decyzję, czy podnieść pensje, odnowić zrujnowaną infrastrukturę czy kupić (zagraniczną) najnowszą aparaturę, wybierają to ostatnie. Logika jest żelazna – stworzono warunki, w których jedynie produkowanie wyników nadających się do zagranicznej publikacji jest kryterium (względnego) przetrwania. Tylko to bowiem pozwala uzyskać choćby skromne środki.

Nowy przewodniczący nie kontynuuje języka społecznego darwinizmu swoich poprzedników. Homogenizujące kryterium, czyli „jakość i poziom prowadzonych badań", jest jednak dalej stosowane w celu dalszego „łączenia w rozdzieleniu" sektora. Służy jednocześnie scalaniu poprzez ujmowanie w ramach jednorodnej kategorii finansowanych doskonałych oraz atomizowaniu, ponieważ powinno docierać do zespołów i jednostek.

W sejmowej mowie Aleksander Łuczak posłużył się zgrabnym bon motem: „Nauka polska jest biedna, a więc nie stać jej na bylejakość". Słowa te padają w nieprzypadkowym kontekście. Mowa bowiem o decydowaniu, w jakie obszary nauki i jakie inwestycje lokować środki oraz przy omawianiu dotychczasowych inwestycji, których cel przewodniczący ujął następująco: „Oczekujemy, że wielkie inwestycje, te, które wymieniłem i szereg innych, zaowocują narodzinami centrów doskonałości naukowej o światowym znaczeniu i wpływie". Oczekiwanie to zostaje dobitnie i wprost wyrażane w języku doskonałości naukowej. Jak zdajemy sobie sprawę, nie pochodzi ono (przynajmniej nie w jego bezpośredniej postaci) ze słownika pierwszego KBN. W dyskursie KBN uaktywnia się dopiero wraz z postępującą realizacją projektów ze środków PHARE (jak choćby projekt SCI-TECH I), które w tym okresie nabierają tempa i zasilają KBN zachodnią ekspertyzą i leksyką. Istotnym punktem orientacyjnym tego oczekiwania jest również kwestia światowej pozycji i wpływu polskiej nauki. Możliwość oceny tego poziomu dają dopiero narzędzia, które od początku lat dziewięćdziesiątych systematycznie naturalizowano w systemie jako miary jego przyszłej efektywności (publikacje i

cytowania indeksowane w *Science Citation Index*). Jak jednak znalazły się w horyzoncie wyobrażeniowym Aleksandra Łuczaka?

Na potrzeby dyskusji sejmowej przygotowano istotny dokument analityczno-programowy zatytułowany *Szkolnictwo wyższe i nauka - stan - perspektywy – zamierzenia*. Choć ze względu na swój rozmiar i znaczenie dla kulminacyjnego momentu naszej historii zasługiwałby na osobną analizę, to w tym miejscu ograniczymy się do omówienia jego jednego aspektu. Pośród celów stawianych przed systemem nauki w Polsce (punkt 8 z 9) w przygotowanej na potrzeby sejmowej debaty ekspertyzie postuluje się: „Poprawę pozycji Polski w światowym rankingu nauki – osiągnięcie miejsca nie niższego niż 15, wg. Rankingów Filadelfijskiego Instytutu Informacji Naukowej (*Science Citation Index*)" (Rada Ministrów 1995). Niezależnie od tego, że nie określono wyraźnie horyzontu czasowego realizacji tych zamierzeń, a w trakcie samej debaty sejmowej kwestia ta nie stanowiła istotnego punktu odniesienia dyskutantów, sam Łuczak wydawał się przywiązany do wyrażonej w tym punkcie bibliometrycznej perspektywy oceny poziomu efektywności systemu nauki jako całości. Tego rodzaju wskaźnik wydawał się po prostu czytelnym narzędziem dla oceny postępów realizacji wątłej polityki naukowej, jaką w tym okresie mógł prowadzić KBN.

Zawarcie w oficjalnym rządowym dokumencie tego rodzaju wskaźnika i odwołania do światowych rankingów w 1995 roku z perspektywy współczesnego czytelnika może wydawać się czymś nieco zaskakującym. Zwykliśmy myśleć o wprowadzeniu rankingów i światowych porównań do dyskusji o stanie nauki w Polsce dopiero od momentu publikacji w 2003 roku wyników rankingu szanghajskiego (Academic Ranking of World Universities, ARWU). Jednakże odwołanie do samego narzędzia „światowego rankingu nauki" nie pojawia się w tym miejscu po raz pierwszy. Już od początku lat dziewięćdziesiątych zestawienie uszeregowujące systemy krajowe pod kątem liczby indeksowanych w SCI publikacji oraz ich cytowań przewijało się przez publiczną dyskusję o nauce i jej finansowaniu.

Aleksander Łuczak był jedynym uczestnikiem debaty sejmowej świadomie posługującym się odniesieniami do wspomnianego rankingu nauki oraz cytowań. W swojej wypowiedzi, podkreślając dystans dzielący polską „produkcję naukową" od zachodniej, stwierdza bez wątpliwości:

> Nie można jeszcze powiedzieć, że Polska w nauce prezentuje poziom zachodnioeuropejski, chociaż niewątpliwie osiągają go niektóre instytuty i wydziały uczelni, wiele zespołów naukowych i znaczna liczba uczonych. Zrównanie z czołówką jest naszym ambitnym celem; można go osiągnąć w ciągu najbliższych 15-25 lat. W latach 1981-1990 niemal nie zmieniła się przeciętna liczba cytowań za granicą polskich publikacji naukowych, za to w ostatnim 5-leciu wzrosła o ponad 40%. Chcemy jeszcze przyspieszyć ten wzrost, a przynajmniej ustabilizować go w dłuższym okresie. W polskiej „produkcji naukowej˝ dominują nauki ścisłe (chemia, matematyka, fizyka) oraz techniczne (materiałoznawstwo, nauki inżynieryjne). W krajach Europy Zachodniej w ciągu ubiegłego ćwierćwiecza nastąpiła zmiana podobnej dominacji na przewagę nauk z obszaru biologii i medycyny (Biuletyn Kancelarii Sejmu 1995).

Sam ilościowy wzrost cytowań, do którego odwoływał się przewodniczący, jest bardziej pochodną zwiększania się w tym okresie ogólnego wolumenu publikacji indeksowanych w bazie i stopniowego wzrostu średniej liczby odniesień umieszczanych na listach cytowanej literatury, a tym samym sumy cytowań funkcjonujących w systemie niż faktycznym wskaźnikiem poprawy efektywności publikacyjnej i jakości polskiej nauki w pierwszych latach transformacji. Taka miara nie mogła i nie może być miarą powodzenia wysiłków reformatorskich KBN – jednak w tej wypowiedzi uwagę zwraca

coś innego. To właśnie struktura nauki widziana przez pryzmat bibliometrycznej bazy, jej kategorii i podziałów, stanowi dla Łuczaka istotny punkt odniesienia w porównaniach między Polską a Zachodem. Nieprzystawalność tej struktury (różnica w dominacji nauk fizycznych i technicznych vs. biologia i medycyna na Zachodzie) każe zastanowić się nad zmianą priorytetów w odniesieniu do obszarów. Ten z pozoru nieistotny moment ukazuje nam stopniowe składanie się w całość imaginarium metrycznego w zarządzaniu nauką w Polsce. Poszukiwanie wzorów rozwoju naukowego w bazie SCI pozwala na bardziej bezrefleksyjne „modernizacyjne" imitowanie, bez szczególnego zapośredniczania refleksji o rozwoju nauki w kraju, w jego konkretnych materialnych potrzebach oraz w odniesieniu do faktycznie na jego gruncie istniejących możliwości rozwoju.

Kolejny istotny element składowy dyskursu doskonałości naukowej zostaje ujawniony, gdy przewodniczący Łuczak przechodzi do omówienia priorytetów w nauce. Spotykają się tu interesujące nas kwestie: niedoboru finansowego i doskonałości naukowej. Przewodniczący referuje problem następująco:

> Określenie priorytetów jest naturalnym działaniem, gdy brakuje środków, by sfinansować wszystkie proponowane programy badań. Równie naturalne są trudności pojawiające się wtedy, gdy pytanie o priorytety zadamy uczonym czy osobom najkompetentniejszym, a zarazem najżywiej zainteresowanym konkretnymi decyzjami. Wiadomo, że gdy jakiś kierunek wesprzemy silniej, to inny musi na tym stracić. Najłatwiej zgodzić się na priorytety systemowe, na preferencje dla wysokiego poziomu badań lub dla prac współfinansowanych z innych źródeł. Trzeba zresztą podkreślić, że są to wskazania bezpieczne i kierując się nimi trudno zmarnować pieniądze (Biuletyn Kancelarii Sejmu 1995).

Określanie priorytetów rozwojowych jest trudne – z pomocą jednak niedofinansowanemu systemowi przychodzi kryterium „wysokiego poziomu badań". Tam trudno się pomylić. To, co w pierwszym okresie stanowiło narzędzie eliminacji z systemu „słabych", zamienia się w instrument, umożliwiający ucieczkę od trudnych decyzji i idącej z nimi w parze odpowiedzialności politycznej. Jeśli, a jak pokazała dyskusja sejmowa – faktycznie tak było – niemożliwe jest zwiększenie dostępnych środków na badania, wówczas potrzebne jest jakieś kryterium uzasadniające dokonywanie mniejszych i generujących ogólne niezadowolenie wyborów. Z pomocą przychodzi doskonałość naukowa - stanowi ona mniej kontrowersyjny „priorytet systemowy". Inaczej sprawa się ma w przypadku realnej polityki, która mogłaby faktycznie zapośredniczać się w realnych potrzebach rozwojowych kraju. Przewodniczący Łuczak kontynuuje:

> Większe ryzyko, ale i większe szanse dużej wygranej niesie bardziej wyraziste wsparcie konkretnej tematyki. Do podjęcia takiego ryzyka zaczynamy się bardzo ostrożnie (ostrożność usilnie doradzają także eksperci zagraniczni) przygotowywać. Po długich negocjacjach Radzie Ministrów został przedstawiony projekt preferowanych kierunków badań naukowych i prac rozwojowych, które mają służyć zwiększeniu innowacyjności polskiej gospodarki (Biuletyn Kancelarii Sejmu 1995).

Istotnym elementem tego wywodu jest „ostrożność usilnie doradzana także przez ekspertów zagranicznych". Brzmi to jakby faktycznie zachęcano przedstawicieli KBN do optowania za bezpieczną, bo zamykającą w pułapce niedorozwoju pogonią za doskonałością naukową. Wszystko inne wymagałoby bowiem faktycznych działań o materialnych konsekwencjach przekładających się również na dynamikę rozwoju gospodarczego.

Wreszcie, pod koniec pierwszego plenarnego wystąpienia Łuczak podsumowuję ten moment, w którym na trwałe doskonałość wiąże się w polskim systemie z biedą: „Niewielkie środki skłaniają więc do mniej spektakularnej, ostrożnej polityki premiowania przede wszystkim jakości badań, a dopiero potem wskazywania priorytetów". Stanowi to kwintesencję podejścia przewodniczącego Łuczaka i polityki KBN tego okresu. To niedofinansowanie skazuje na uprawianie polityki naukowej niemal wyłącznie w kluczu doskonałości naukowej. Jeszcze dobitniej wyraził to znakomity polski naukoznawca, Stefan Kwiatkowski, w redagowanym przez Antoniego Kuklińskiego tomie KBN wydanym w tym samym roku:

> W tych warunkach […] mówienie o jakichkolwiek priorytetach samych badań (co badać) stało się nonsensowne. Jeszcze bardziej nonsensowne stało się realizowanie jakichkolwiek priorytetów. Będzie to tak długo nonsensowne, jak długo nie będzie rzeczywistego priorytetu dla samych badań (czy badać). Powtórzę: gdy brak jest priorytetu dla samych badań (czy badać), gdy kurczą się zasoby przeznaczane na badania, mówienie o jakichkolwiek priorytetach kierunkowych (co badać) traci jakikolwiek sens. Konkurowanie poszczególnych dyscyplin czy instytucji o środki bierze górę nad konkurowaniem samych badaczy w ramach konkretnej dyscypliny (Kwiatkowski 1995, s. 134).

Można powiedzieć, że KBN znalazł się w impasie. Zatoczyliśmy krąg. Kontynuacja polityki pierwszego KBN wydaje się logicznym następstwem, jeśli stawia się takie cele, jak zwiększanie pozycji Polski w nauce światowej. I na odwrót, możliwość dobierania takich celów pojawia się jedynie wtedy, kiedy kurs obrany przez pierwszy KBN zostaje utrzymany.

Zmiana na stanowisku przewodniczącego KBN w 1995 roku ujawnia nowy moment w dziejach dyskursu doskonałości naukowej w Polsce, jego przejście od języka rewolucyjnej i radykalnej transformacji do języka technokratycznej racjonalizacji. O ile w latach 1991–1994 darwinowski wymiar konkurencji uzasadniał konieczność selektywnej katastrofy i odżegnania groźby powszechnej katastrofy, o tyle w czasie, kiedy przewodnictwo obejmuje Aleksander Łuczak, dyskurs ten zostaje uładzony i wystandaryzowany. W wymiarze uzasadniania doskonałość przestaje być narzędziem brutalnej selekcji, a staje się racjonalnym sposobem radzenia sobie z biedą – argumentem, że skoro „nauka polska jest biedna, nie stać jej na bylejakość". Naturalizacja przybiera formę coraz silniejszego wytwarzania się imaginarium metrycznego: to już nie tylko idea konkurencji, ale konkretne wskaźniki – cytowania, publikacje w indeksach SCI, miejsce w światowych rankingach – które mają potwierdzać, że polska nauka „idzie w dobrą stronę". Aparaty doskonałości instytucjonalizują się w logice centrów doskonałości, projektach współfinansowanych i procedurach oceny jakości badań, które zastępują polityczne decyzje, stając się same polityką. Wreszcie materialne efekty biedy programowanej sprawiają, że dyskurs doskonałości zyskuje pełną samoregulację: niedostatek środków wymusza jeszcze większe przywiązanie do „obiektywnych" kryteriów jakości, a naukowcy i instytucje, pozbawieni realnych alternatyw, zaczynają internalizować tę logikę jako jedyny możliwy sposób przetrwania. W ten sposób KBN pod wodzą Łuczaka domyka pierwszą fazę transformacji – fazę, w której doskonałość naukowa wytraca rewolucyjny impet i staje się językiem zarządzania chronicznym niedoborem.

Parametryczne zarządzanie „budżetem ubóstwa”

2.4. Parametryczne zarządzanie „budżetem ubóstwa”

Zamykająca dekadę kadencja trzeciego przewodniczącego KBN, Andrzeja Wiszniewskiego (1997-2001), upłynęła pod znakiem poszukiwania mechanizmów stabilizujących zarządzanie systemem nauki w warunkach stałego niedofinansowania. Mechanizmy te musiały jednak jednocześnie umożliwiać negocjowanie wynikających z tych warunków sprzeczności (trudności modernizacji nauki w powiązaniu z gospodarką; spłaszczanie hierarchii w systemie). Jak pokazujemy w Rozdziale 2.4. pomoc w tej kwestii okazał raz jeszcze dyskurs doskonałości naukowej – tym razem, na trwałe wiążąc się w ramach nowej, parametrycznej metody oceny jednostek naukowych z ilościowymi miarami efektywności, zagranicznymi publikacjami indeksowanymi w bazie ISI i sferą bibliometrii. Ówczesne dyskusje odsłaniają prawdziwe oblicze polskiego podejścia do ewaluacji zorientowanej na realizację naukowej doskonałości, prezentując parametryczny system oceny wprost jako tanie, pozornie apolityczne narzędzie wymuszania bezkosztowych wzrostów efektywności w skrajnie niedofinansowanym systemie.

- **Trwałość finansowej marginalizacji nauki wbrew deklaracjom polityków**. Choć rządy AWS-UW deklarowały okres nowego otwarcia, również w nauce, koniec dekady przyniósł jedynie pogłębienie dotychczasowych finansowych problemów. W roku 1999 finansowanie nauki spadło do historycznie najniższego poziomu w stosunku do PKB, osiągając zaledwie 0,46%.

- **Spłaszczenie hierarchii w systemie**. Kierownictwo KBN rozczarowało się dotychczasową procedurą kategoryzacji jednostek naukowych. Konieczność walki o przetrwanie w warunkach skrajnego niedofinansowania doprowadziła do stopniowej inflacji kategorii A – w założeniu mającej wyróżniać jedynie najlepsze, wspierane finansowo jednostki naukowe.

- **Fetysz zagranicznej publikacji**. Nowe zasady parametrycznej oceny jednostek naukowych położyły większy akcent na zagraniczne publikacje, indeksowane w *Science Citation Index* rozwijanym przez Instytut Informacji Naukowej w Filadelfii (tzw. „lista filadelfijska”). Przez zwiększanie nacisku na produkcję zagranicznych publikacji oczekiwano bezkosztowego podnoszenia efektywności systemu.

A jednak nadzieje pozostawały. Rok 1997 był w historii Polski lat dziewięćdziesiątych z pewnością rokiem przesilenia. Lipcowa powódź tysiąclecia okazała się nie tylko materialnym żywiołem niszczącym znaczną część południowo-zachodniej Polski, ale obnażając słabość i niewydolność państwa, również symbolem konieczności nowego początku. Formuła kolejnych rządów koalicyjnych SLD-PSL wyczerpała się i w jesiennych wyborach władza wróciła znów w ręce środowisk wywodzących się z demokratycznej i antykomunistycznej opozycji. Na czele nowego rządu koalicyjnego AWS-UW stanął Jerzy Buzek, który w swoim exposé nie tylko podkreślał konieczność nowego otwarcia, ale zarazem konsekwentnie zapowiadał kontynuację programu prywatyzacji. Również w odniesieniu do sektora nauki i szkolnictwa wyższego:

> Zwiększymy wydatki na szkolnictwo wyższe. Będziemy także wspierać rozwój nauki. Stanowi ona wraz z edukacją najważniejszą dziedzinę inwestowania w przyszłość narodu. Stworzymy równocześnie warunki do poprawy systemu rozdziału środków na naukę oraz do koniecznej restrukturyzacji istniejących instytucji naukowych (Buzek 1997).

W nowo utworzonym przez Buzka rządzie zadanie to zostało powierzone Andrzejowi Wiszniewskiemu, który 31 października 1997 objął funkcję trzeciego przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych. Jako pierwszy przedstawiciel nauk technicznych w tej roli i były rektor Politechniki Wrocławskiej, a więc osoba niezwiązana bezpośrednio z warszawskim środowiskiem, sam to nowe otwarcie ucieleśniał. Często podkreślał ten fakt w chętnie udzielanych na początku kadencji wypowiedziach prasowych. Na pytanie dziennikarza, czy przystępując do nowej roli, zna dobrze mankamenty Komitetu, odpowiedział:

> O tak. Także te, które powodują, że w środowisku naukowym o KBN mówi się „oni". Ja też tak mówiłem. Teraz muszę mówić „my". Zdaje sobie jednak sprawę, że zamiana „oni" na „my" jest niezwykle trudną sprawą, m.in. dlatego, że na naukę jest bardzo mało pieniędzy (Wiszniewski 1997a, s. 6).

Problemy i wyzwania, przed którymi miał stanąć, nie były nowe. Stanowiły jednak kontynuację trajektorii, którą obserwowaliśmy w dwóch poprzednich kadencjach KBN. Również Wiszniewskiemu groziło, że okres jego przewodnictwa w KBN upłynie pod znakiem trudnego balansowania między perspektywą i interesem państwa a perspektywą i interesem środowiska naukowego, cały czas w cieniu chronicznego niedofinansowania.

Rama relacji państwa i nauki była już w dużej mierze gotowa. Jednakże, intensywnej informatyzacji kraju czy postępującym pracom nad integracją europejską przy znacznym udziale Komitetu w obydwu tych procesach, towarzyszył jednocześnie coraz dynamiczniej rozwijający się już nie tylko w Europie, ale i w Polsce dyskurs gospodarki opartej na wiedzy (Jessop 2005). Również w wypowiedziach Wiszniewskiego, który obejmując kadencję, dawał wyraz pełnej świadomości, że na jego oczach zachodzi właśnie istotne przejście w skali globalnej, które raz jeszcze przetasuje geopolityczny porządek (Wiszniewski 1997b). To, czy Polska stanie się w tym procesie integralną częścią „cywilizacji wiedzy", czy montownią części i taniej pracy, pozbawioną własnych zdolności produkcyjnych i innowacyjnych, miało w dużej mierze zależeć od nauki – nie tylko jej potencjału

mierzonego produkcją publikacji, ale, może nawet przede wszystkim, jej zdolnością do zawiązania produktywnej relacji z polską gospodarką. Relacji, która pomimo upływającego czasu i kontynuowania prywatyzacji wciąż pozostawała pieśnią przyszłości. A jednak i tym razem wiązano nadzieję, że wciąż jeszcze istnieje możliwość „załapania się" na odjeżdżający pociąg historii, mający niedługo zostawić w tyle wszystkich, którzy nie byli zdolni uczynić z wiedzy koła zamachowego produkcji krajowej. Historia KBN pod koniec lat dziewięćdziesiątych i obiektywizacji dyskursu doskonałości naukowej we wprowadzonym w tym czasie systemie oceny parametrycznej, to w znacznej mierze historia zawiedzionych nadziei.

Czas działał bowiem na niekorzyść Komitetu. Przyjęte jeszcze na początku dekady rozwiązania, w zamyśle ich architektów mające przejściowy charakter, utrwalały się i stawały się nową normalnością. Przechodzenie do gospodarki rynkowej metodami terapii szokowej nie przynosiło spodziewanych efektów. Zarówno znajdujące się w procesie restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowe, jak i powstające na skutek prywatyzacji i „uwolnienia" gospodarki rodzime przedsiębiorstwa w sektorze prywatnym nie zdradzały zainteresowania absorbcją rozwiązań wypracowanych w sektorze badań i rozwoju – czy to z uwagi na brak zdolności wskutek wspominanej restrukturyzacji, czy też z uwagi na model biznesowy oparty na imporcie zagranicznych technologii, a nie na wypracowywaniu ich we współpracy z rodzimym sektorem. Osiągnięciami na polu nauki i techniki nie był również zainteresowany inwestujący w Polsce zagraniczny kapitał, który znacznie chętniej utrudniał, a nie wspierał rozwój polskich placówek badawczych, ponieważ posiadał własne. Trudności te z kolei bezpośrednio przekładały się na kwestie finansowania sektora. To właśnie przewaga środków budżetowych nad środkami pozabudżetowymi w finansowaniu nauki – w punkcie wyjścia mająca mieć przejściowy charakter – utrwala się i staje się w tym okresie miarą polskiej (pół)peryferyjności, wyznaczając dystans do krajów rdzenia, gdzie proporcja tych źródeł finansowania prezentuje się i prezentowała wówczas odwrotnie. Więcej, w polskim przypadku ta proporcja nie tylko się nie zmienia, ale utrwala przy jednoczesnym spadku finansowania budżetowego w ogóle.

Głos przewodniczącego Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność", Janusza Sobieszczańskiego, na forum Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego tuż po rozpoczęciu kadencji prof. Wiszniewskiego nie tylko dobrze oddaje ten kładący się nad sektorem cień niedofinansowania i słabości relacji między nauką i gospodarką, ale zdradza również jeszcze jeden aspekt, który z biegiem czasu staje się coraz bardziej czytelny:

> Początek nowej kadencji parlamentu zaczyna się dla edukacji i nauki źle. Dla edukacji i nauki nie jest to początek czegoś; jest to kontynuacja niewystarczającego finansowania. Praktycznie biorąc, trudno w tej chwili zabierać głos, bo można by porównać wystąpienia w 1991 r., w 1992 r., w 1993 r. itd. i duch tych wystąpień jest niemal identyczny. **W Polsce ekipy rządowe nie są w stanie albo nie chcą docenić znaczenia oświaty i znaczenia nauki oraz skutków tego niedofinansowania dla społeczeństwa i dla państwa.** [podkreślenie – autorów] […] Pewne nadzieje wiąże się z tym, że nasza gospodarka będzie nowoczesna, a więc są to nadzieje kierowane w szczególności do jednostek badawczo-rozwojowych. To one mogłyby najszybciej stworzyć pomost pomiędzy nauką a przemysłem i gospodarką. Tymczasem wiadomo, że w tej chwili, jeżeli chodzi o budowanie takiego pomostu, dzieje się raczej źle (Kancelaria Sejmu 1997, s. 16).

Historia zawiedzionych nadziei, to zatem nie tyle rozczarowanie niezwiększającym się finansowaniem polskiego sektora nauki, ile raczej opowieść o polskiej klasie politycznej całkowicie niezainteresowanej uczynieniem nauki długofalowym priorytetem państwa. Przynajmniej w formie zagwarantowania sektorowi stabilnego i rosnącego finansowania. W obliczu tej rosnącej świadomości mediacja na linii „my" – „oni", która pojawiała się w wypowiedziach nowo powołanego przewodniczącego, staje się coraz trudniejsza. Zwłaszcza gdy kolejne postulaty dotyczące wysokości nakładów na naukę nie znajdują żadnego odzwierciedlenia w uchwalanych budżetach (w 1998 – 0,47% PKB względem postulowanych 0,6%; w 1999 roku 0,46%, przy czym znów dodatkowe środki – 50 mln złoty – rozpływają się w toku dyskusji parlamentarnych i ostatecznie do nauki nigdy nie trafiają). Jeśli jednak to poziom finansowania jest kolejny raz tematem numer jeden kadencji Wiszniewskiego, jak w tym szerszym kontekście wyłania się kwestia naukowej doskonałości?

Szukając odpowiedzi na to pytanie, warto skupić się na relacji między dwoma figurami retorycznymi, organizującymi dyskurs wokół nauki tego okresu i często przenikającymi do wypowiedzi samego przewodniczącego. Mowa mianowicie o dwóch równoległych diagnozach, które nie są w stosunku do siebie konkurencyjne, co raczej równolegle i wzajemnie się dopełniające. Pierwsza, to „ubóstwo" polskiego sektora. Spadające finansowanie budżetowe przy jednoczesnym braku jego uzupełnienia ze źródeł pozabudżetowych w żaden sposób nie pozwala zaspokoić potrzeb sektora. Jednocześnie jednak niedofinansowanie sektora nie musi wcale wykluczać „rozrzutności", która w pierwszej kolejności jest sprowadzana do nieracjonalnego wydatkowania i tak za małej ilości środków finansowych. W tym kontekście zadanie Komitetu jest jasne, to zarządzanie budżetem ubóstwa i dołożenie wszelkich starań, by niewystarczające środki na naukę zostały jak najlepiej wykorzystane. Na jednym ze spotkań komisji sejmowej, w pierwszych miesiącach swojego urzędowania, Wiszniewski odnosi się do tego wprost:

> Zgadzam się całkowicie z wnioskami pana posła. Powiem otwarcie: ten budżet ubóstwa, jaki będziemy mieli bez względu na życzliwość wszystkich państwa dla nauki i życzliwość całego parlamentu dla nauki, wymaga, aby był traktowany absolutnie ponadpartyjnie. Ten budżet ubóstwa Komitet Badań Naukowych wykona i to tak dobrze, jak tylko potrafi. Będziemy obracać każdą złotówkę w palcach, zanim ją wydamy. Będziemy starali się, aby nauka rozwijała się przy tych małych środkach i żeby wydatki dla poszczególnych instytucji i na poszczególne sfery działania były maksymalnie zracjonalizowane. Cały czas będziemy jednak powtarzać i teraz, i przy realizacji budżetu, że te wydatki są o wiele za małe w stosunku do potrzeb. (Kancelaria Sejmu 1997, s. 15-16).

Artykułowanie potrzeb i nacisk na zwiększenie finansowania musiały jednak mierzyć się z istotną trudnością. Następni ministrowie finansów, których wsparcie było konieczne dla zwiększenia finansowania budżetowego, widzieli kwestię podniesienia nakładów zgoła inaczej. Przede wszystkim stawiając ultimatum i uzależniając wzrost finansowania od reform, które muszą go poprzedzać. Kategorie „ubóstwa" i „rozrzutności" nabierają tu głębszego znaczenia. Ponoszenie wydatków na słabe, niewydajne, a przede wszystkim irracjonalnie funkcjonujące struktury mija się z celem. Komitetowi w osobie Wiszniewskiego przychodzi więc znów balansować między dwoma stanowiskami – naciskiem na dalszą restrukturyzację przy jednoczesnym ubieganiu się o większe pieniądze:

> niekiedy tak się zdarza, że dodatkowe pieniądze mogą przynieść więcej szkody niż pożytku, będą bowiem petryfikować zaistniałe struktury […] nauce potrzebne są nie tylko pieniądze, ale

> równolegle trzeba tworzyć mechanizmy umożliwiające racjonalne ich wykorzystanie (Wiszniewski 1999a, s. 5).

Tej racjonalizacji dystrybucji środków nie udało się jednak osiągnąć w poprzednich kadencjach Komitetu. Jeśli w narracji o 1997 roku i przejściu władzy do obozu solidarnościowego często powtarza się o potrzebie nowego otwarcia na polskiej scenie politycznej, to historia KBN rysuje się w podobnych barwach. To między innymi ciążąca nad Komitetem opozycja „my"-„oni" sprawiła, że w priorytetach nowych władz Komitetu znalazło się powołanie Zespołu ds. Etyki Badań Naukowych (w skład którego wchodzili między innymi Witold Karczewski i Henryk Samsonowicz); priorytetowym zadaniem tego ciała miało być zdiagnozowanie patologii narosłych w poprzednich latach funkcjonowania urzędu. Raportując pierwsze wnioski zespołu na łamach Forum, Wiszniewski zaznacza, że za taką patologię należy uznać odejście od prawdziwego filaru demokracji, to jest od trójpodziału władzy. Koncentracja funkcji podejmowania na różnych poziomach decyzji dotyczących przydzielania środków finansowych prowadziła do sytuacji, w której „aż nazbyt często tworzyły się grupy interesów i nie istniał żaden mechanizm pozwalający na zapobieganie narastającym partykularyzmom" (Wiszniewski 1998a). Co więcej, odnosząc się do początków lat dziewięćdziesiątych i momentu powołania KBN, Wiszniewski nie ukrywa, że jego nadrzędnym celem była „restrukturyzacja" – używa tego terminu dosłownie, mając na myśli głęboką przebudowę struktury nauki i jej sektorowości, jaką III Rzeczpospolita odziedziczyła po PRL. W tym procesie finansowanie statutowe miało pełnić funkcję tymczasowego wsparcia, swego rodzaju bufora dającego czas jednostkom naukowym na przystosowanie się do nowych realiów i przejście do modelu funkcjonowania opartego na zasadach rynkowych. Tymczasem – jak zauważa – wysiłek ten okazał się w dużej mierze nieskuteczny, ponieważ zawiodło narzędzie, które miało go urzeczywistniać. Wiszniewski posługuje się tu charakterystyczną metaforą z *Chłopców z Placu Broni* – „sami oficerowie i jeden biedny szeregowiec Nemeczek". W ciągu sześciu lat funkcjonowania KBN znacznej części instytucji udało się podnieść swoją kategorię do A, co w praktyce oznaczało obejście nacisku na faktyczną restrukturyzację. Problem pojawia się wtedy, gdy sprzężenie mechanizmu finansowania z oceną przestaje być bodźcem do zmiany, a pozwala zachowywać *status quo*, co Wiszniewski porównuje do „podawania kroplówki nierokującemu pacjentowi". Zamiast przystosowywać się do nowych warunków, instytucje koncentrowały się na przetrwaniu. Co więcej, w sprzężeniu mechanizmów finansowania podmiotowego (inflacja kategorii) i przedmiotowego (zwiększanie współczynnika sukcesu) nie tylko udało się znaleźć luki do oporu przed reformą, ale również pełnieniu funkcji ekspertów i recenzentów w Komitecie przy jednoczesnej lojalności instytucjonalnej sprzyjało alienacji KBN od środowiska i pogłębianiu partykularyzmów organizowanych w opozycji „my" – „oni".

To również w tym kontekście pojawia się w dyskursie Wiszniewskiego charakterystyczna i wielokrotnie powracająca fraza: „nauka nie znosi demokracji". Jej sens można odczytać na dwóch poziomach. Po pierwsze – jako odniesienie do wieloletniego sporu o centralizację i decentralizację KBN. Choć początkowo Wiszniewski zdawał się deklarować gotowość godzenia roli reprezentanta rządu i środowiska, to z biegiem czasu staje się jasne, że reprezentacja tej grupy interesów nie jest tożsama z wsłuchiwaniem się w każdy głos i podejmowaniem decyzji w sposób demokratyczny. W jego własnych słowach:

> Nauka nie znosi demokracji. Nie znosi! Powiem wprost, choć wyjdę na kacyka: jeśli chodzi o priorytety w nauce, decyzja i odpowiedzialność powinny być jednoosobowe. Powinien je podejmować przewodniczący KBN i przekładać rządowi. Gdy decyzje mają zapadać

kolektywnie, zaczynają się kłopoty […] Demokracja w nauce prowadzi donikąd (Wiszniewski 1998b, s. 82).

Z jego punktu widzenia środowisko naukowe to właśnie przestrzeń silnie zróżnicowana, pełna partykularnych interesów i punktów widzenia, których samodzielne przekroczenie przez naukowców jest praktycznie niemożliwe. Oddanie pola „demokracji" w takim systemie skutkuje jedynie paraliżem decyzyjnym – wizja sejmiku uczonych z końca lat dziewięćdziesiątych, która wyrastała z przywiązania do autonomii nauki i przyświecała pierwszym liderom Komitetu, jawi się w tym kontekście jako naiwna. Po drugie – ta sama fraza pojawia się w odniesieniu do kwestii doskonałości naukowej. W tym sensie demokracja staje się synonimem horyzontalnej redystrybucji zasobów, czego Wiszniewski stanowczo się wystrzega: „będziemy korzystać z tamtych doświadczeń, zawsze będąc wierni zasadzie, że trzeba popierać najlepszych. W nauce nie ma miejsca na demokrację" (Wiszniewski 1998c). Tym systemem wsparcia najlepszych, a jednocześnie sposobem na racjonalizację i obiektywizację oceny i dystrybucji środków na badania miał się stać nowy system oceny.

Przejście od systemu eksperckiego w ewaluacji jednostek naukowych do oceny parametrycznej nastąpiło w 1999 roku, kiedy to – po raz pierwszy – system parametryczny posłużył do oceny dorobku jednostek naukowych oraz badawczo-rozwojowych za lata 1995-1997. Komitet powołał do tego celu 13 wyspecjalizowanych zespołów eksperckich, a te – pracując równolegle w obrębie trzynastu dziedzin nauki – zdefiniowały szczegółowe kryteria oceny i przypisały im indywidualne wagi. W ogólnej konstrukcji przyjęto sześć podstawowych kryteriów: 1. Publikacje recenzowane; 2. Monografie naukowe, podręczniki akademickie; 3. Stopnie naukowe, tytuły naukowe; 4. Patenty, wzory użytkowe; 5. Wykorzystanie w praktyce wyników prac jednostki (wdrożenia); 6. Systemy jakości, akredytacja laboratoriów. Jednocześnie szczególny nacisk został położony na publikacje w czasopismach o globalnym zasięgu i międzynarodowej renomie, kryteriów, których miarą stała się obecność danego czasopisma w bazach danych o publikacjach i cytowaniach, przygotowywanych przez filadelfijski Instytut Informacji Naukowej, a które w Polsce zaczęły już od jakiegoś czasu funkcjonować jako „lista filadelfijska". Dzięki przyjętym kryteriom i przyznanym przez ekspertów wagom, każdej ocenianej jednostce wyliczano następnie współczynnik efektywności E, będący ilorazem ważonej sumy punktów parametrycznych i przeliczeniowej liczby N pracowników zatrudnionych przy pracach badawczo-rozwojowych. Współczynnik ten pełnił w ten sposób funkcję syntetycznego miernika dokonań. Otrzymane E przekładało się następnie bezpośrednio na przyznanie jednej z sześciu kategorii (od 1 – najlepszej do 6 – najsłabszej). Kategoria ta determinowała z kolei wysokość dotacji statutowej. Uzyskanie poziomu 3 gwarantowało utrzymanie subwencji na poziomie roku poprzedniego, każda kategoria wyższa zapewniała jej wzrost (do 150% środków z roku poprzedniego w przypadku kategorii 1), natomiast niższa pociągała za sobą proporcjonalne obniżenie finansowania (do 0% w przypadku otrzymania najniższej kategorii 6).

Siłą rzeczy nowy sposób oceny stanowił interwencję w pole istniejących interesów i jako taki szybko stał się źródłem nowych sporów i konfliktów. Krytyka przyjętych kryteriów nie zawsze jednak podążała tymi samymi ścieżkami, co współczesne dyskusje wokół systemu ewaluacji. Choć rzeczywiście spór ten w dużej mierze toczy się między zwolennikami modernizacji i silniejszego ukierunkowania polskiej nauki na obieg globalny (zob. np. Racki 2000a, 2000b) a tymi, którzy kwestionują zasadność podporządkowywania temu procesowi całego pola naukowego i wyrażają sceptycyzm wobec stosowania w tym celu narzędzi takich jak *Science Citation Index* (zob. np. Żmigrodzki 1999a, 1999b; Wojciechowski 1998, 2000), to jednocześnie pojawiają się w nim argumenty rzadziej obecne we współczesnej debacie. Przykładem mogą być sceptyczne głosy Ryszarda Tadeusiewicza,

przedstawiciela nauk stosowanych, który diagnozuje zjawisko „fetyszu zagranicznej publikacji" (Tadeusiewicz 1998a), tendencji, jaka wraz z nowym systemem oceny zaczęła zataczać coraz szersze kręgi. Fakt, że to właśnie przedstawiciel nauk stosowanych stał się jednym z najgłośniejszych krytyków zmian, ponownie odsyła nas do problemu uwikłania dyskursu doskonałości naukowej w projekt modernizacji i nadrabiania dystansu wobec krajów centralnych. Abstrahując od technicznych sporów i wątpliwości dotyczących wartości wskaźników bibliometrycznych, główny argument krytyczny ma tu charakter polityczny (Tadeusiewicz 1998b). O ile ukierunkowanie badań podstawowych na obieg międzynarodowy wydaje się w pełni uzasadnione — ponieważ ich wyniki powinny stawać się dobrem wspólnym całej ludzkości — o tyle badania stosowane winny przede wszystkim służyć polskiej gospodarce i społeczeństwu. Tymczasem dzielenie się ich rezultatami na arenie międzynarodowej stanowi, w tym ujęciu, swoisty dar dla zagranicznej konkurencji, który może zostać wykorzystany do umocnienia jej przewagi. Tak rozumiany proces „drenażu intelektualnego" jawi się jako poważna przeszkoda dla rozwoju opartego na wiedzy. Z tej perspektywy widać już, że główni uczestnicy dyskusji lat dziewięćdziesiątych znaleźli się w swoistym zaklętym kręgu: większość argumentów ostatecznie odsyłała bowiem do tej samej, trudnej do przezwyciężenia sprzeczności między modernizacją a realiami niedofinansowania i słabości struktur gospodarczych.

Co równie istotne, nowa ewaluacja i jej przechylenie w stronę „listy filadelfijskiej" jednocześnie wcale nie zadowalało tych z przedstawicieli nauk podstawowych, którzy w początkach lat dziewięćdziesiątych tak jednoznacznie opowiadali się za forsowaniem naukowej doskonałości. Przedstawiana przez nich diagnoza pod koniec dekady nie różniła się znacznie od tego, z czym mogliśmy się już zapoznać w pierwszych kadencjach Komitetu. Głos Jana Mostowskiego z 1998 roku o znamiennym tytule *Tylko granty* dobrze ją oddaje:

> te dobre wyniki przysparzające polskiej nauce trochę chwały, pochodzą od nieznacznej liczby ludzi z nielicznych ośrodków. Znaczna część zatrudnionych w nauce osób oraz wiele ośrodków naukowych nie ma żadnych liczących się osiągnięć. Kłopoty finansowe polskiej nauki, o których piszę dalej, biorą się częściowo stąd, że państwo finansuje znaczną liczbę słabych badań (Mostowski 1998).

Z tej perspektywy nauka w Polsce to cały czas gra w „drugiej lidze" (Wróblewski 1998). Fetysz zagranicznej publikacji tego nie zmieni, gdyż pod spodem jest on jedynie kultem ilości, a nie prawdziwej jakości. Widzimy tu tym samym źródła tego samego argumentu, który dwadzieścia lat później podnosili eksperci i ekspertki w Poznaniu podczas obrad Narodowego Kongresu Nauki, dyskutując nad drogą, jaką polscy naukowcy muszą wciąż jeszcze przebyć do naukowej doskonałości i wskazując na ciągły brak kultury jakości, doskwierający naszemu systemowi. Tymczasem już w 1998 roku Witold Karczewski, opowiadający się za darwinowską reformą nauki na początku lat dziewięćdziesiątych, zwracał uwagę na ilościowe ciągoty polskiego systemu i jego niezdolność do rozpoznawania prawdziwej jakości:

> w Polsce wciąż jeszcze zbyt dużą wagę przykłada się do liczby publikacji, nawet gdy są to publikacje drugoplanowe. Ale jeśli umieszczane są w czasopiśmie o angielskim tytule (do którego, być może, nikt poza redaktorem i autorami nie zagląda), to już można postawić ptaszka. A przecież naprawdę ważny jest *impact factor* czasopisma, w którym publikuje się prace i to, co myślą najlepsi w branży - kto i jak często ocenianego uczonego cytuje (Karczewski 1998).

Ocena parametryczna – nawet z uprzywilejowaniem „listy filadelfijskiej" – nie mogła się tym samym jawić temu środowisku jako spełnienie marzeń o jednoznacznym wspieraniu najlepszych. Choć niewątpliwie czerpie ona swoją legitymizację z tych pierwszych iteracji dyskursu doskonałości naukowej na polskim gruncie, jej źródeł należy szukać faktycznie gdzie indziej.

Uwaga samego Komitetu w osobach jego głównych przedstawicieli nie skupia się na szerszym dyskutowaniu adekwatności kryteriów. Dla przewodniczącego punktem odniesienia w ocenie samej skuteczności nowej oceny parametrycznej jest zadanie racjonalizacji i obiektywizacji samego procesu oceny. Pod tym kątem jej pierwsza odsłona wcale nie okazała się jednoznacznym sukcesem. Choć pilotaż oceny parametrycznej w oczach Wiszniewskiego stanowił krok we właściwa stronę, to jednak krok pozostawiający wiele do życzenia. Z systemu nie udało się bowiem wciąż wyeliminować czynników prześladujących Komitet w poprzednich latach – przede wszystkim partykularyzmów związanych z uznaniowością ekspertów. Jeszcze na etapie przygotowań do nowej odsłony ewaluacji Wiszniewski tak widział cel oceny: „Naszym pragnieniem jest, by kryteria były właściwie sformułowane oraz by dzięki tej formie ocen można było nie pytać jednostek, skąd pochodzą, ale tylko z czym przychodzą" (Wiszniewski 1998d). Wśród technicznych mankamentów samego procesu i zbyt dużej swobody pozostawionej ocenianym jednostkom manipulowaniem danymi i zawyżaniem liczby osiągnięć (nie tyle publikacji, ile właśnie wdrożeń), to głównie ta ostatnia kwestia budziła największe wątpliwości. W optyce Wiszniewskiego nowy system wciąż zostawiał furtkę do opierania się na subiektywnych sądach, nawet jeśli pozornie punkty i sprawozdawanie osiągnięć nie pozostawiało na nie wiele miejsca. Jednocześnie sama idea oceny parametrycznej wydawała się bezalternatywna. W warunkach niezmiennie niskiego finansowania pozwalała bowiem na dwie rzeczy. Po pierwsze, na wykazywanie efektywności rozumianej jako stosunek publikacji międzynarodowych do nakładów ponoszonych na ich wytworzenie. Patrząc z tej perspektywy, sytuacja nauki w Polsce rzeczywiście mogła nie wydawać się taka zła. Po drugie, podtrzymać wizję modernizacji w warunkach, w których coraz wyraźniejsze stawały się trudności i strukturalne przeszkody dla zaistnienia wiedzochłonnej gospodarki i rozwoju opartego na nauce. Głos wiceprzewodniczącego Komitetu dobitnie to uwypukla:

> Prostą metodą **beznakładowego polepszenia** [podkreślenie – autorów] pozycji polskiej nauki będzie więc ograniczenie do minimum publikowania prac w lokalnych, znanych tylko wydawcy zeszytach naukowych i posyłanie prac do publikacji w czasopismach z listy filadelfijskiej. Toteż w obecnej kategoryzacji zdecydowaliśmy faworyzować punktowo publikacje w czasopismach z listy filadelfijskiej w porównaniu z innymi publikacjami – ma to zmobilizować nasze środowisko (Wróblewski 1999).

Patrząc z tej perspektywy, ocena parametryczna wyznacza istotne pęknięcie w dyskursie samego KBN. Widzieliśmy, jak u progu swojej kadencji Wiszniewski kreślił rozpościerające się przed Polską perspektywy i wiszącą nad nią groźbę montowni cudzych części. Rozwiązanie problemu niedofinansowania nauki i sposobu jej oceny były z tym ściśle powiązane. Jeszcze w 1998 roku jako przedstawiciel nauk technicznych podzielał częściowo obawy własnego środowiska, zauważając w wywiadzie, że „przy obecnym stanie polskiej gospodarki coraz bardziej rozwierają się nożyce między publikowalnością a aplikowalnością" (Wiszniewski 1998e), to jednocześnie dostępne środki nie pozostawiały wiele przestrzeni dla rozwiązania podstawowego problemu, który w innym miejscu wyraził następująco:

> mam pełną świadomość, że pieniądze, jakie łoży państwo na naukę, mają awers i rewers. Z jednej strony jest na nich napisane „za mało". I to jest prawda, zwłaszcza że obiecano więcej.

> Ale druga strona tej monety to oczekiwania społeczne – bo wzrost liczby cytowań i publikacji jest ważny tylko dla środowiska naukowego (Wiszniewski 1997a, s. 6).

W warunkach niedofinansowania i rosnącej presji na konkurencję o miejsce w światowej nauce – koniec roku 1999, to rosnące obawy spowodowane faktem, że Turcy przy mniejszych nakładach skutecznie niwelują publikacyjny dystans do Polski – postawienie na wzrost cytowań i publikacji było dostępnym rozwiązaniem. Nawet jeśli nie przekładało się bezpośrednio na zwiększenie finansowania.

W latach 1998-1999 pogarszająca się sytuacja finansowa nauki popchnęła polskich naukowców – w tym między innymi Witolda Karczewskiego i Henryka Samsonowicza, czołowych postaci pierwszego KBN – do utworzenia Komitetu Ratowania Nauki Polskiej i zajęcia stanowiska w niespecjalnie interesującej opinię publiczną, coraz bardziej rytualnej debacie. Kolejny raz w ciągu dekady dyskutowano o skrajnym niedofinansowaniu nauki i szkolnictwa wyższego, programowej biedzie, straconych szansach rozwojowych czy upadku ostatniego szańca europejskiej cywilizacji. Twórcy „Apelu do społeczeństwa" uderzali w wysokie tony, celując w czułe punkty i sięgając po zgrany repertuar inteligenckich argumentów. Apelowali zatem:

> Rozwój nauki i oświaty jest polską racją stanu. Kto z naszych polityków tego nie rozumie i nie zwiększa funduszy na obie te sfery - szkodzi Polsce! Na naukę przeznaczamy coraz mniejszy ułamek procenta naszego produktu krajowego zbliżając się do poziomu krajów Trzeciego Świata. Toteż nauka znalazła się w stanie zapaści i już za kilka lat nie będzie miał kto przyswajać krajowi najnowszych zdobyczy nauki światowej ani wykładać na uczelniach wyższych, a w szkołach będziemy mieli coraz marniejszych nauczycieli. (Komitet Ratowania Nauki Polskiej 1998).

Zwracając się kolejno do różnych klas i grup społecznych, rolników, robotników, przedsiębiorców i rodziców, sugerowali demokratyczne rozwiązanie problemu: „Niech żaden radny i żaden poseł nie może liczyć na ponowny wybór, jeśli nie zrobił czegoś w tej sprawie, a żadna partia, która nie zobowiąże się jasno do znacznego zwiększenia co roku funduszy na ten cel, nie może liczyć na wasze głosy!" (Komitet Ratowania Nauki Polskiej 1998). W istocie, apel środowiska profesorskiego powiązanego z twórcami KBN przychodził nie tylko spóźniony (zwycięskie wybory AWS-UW miały miejsce zaledwie rok wcześniej, a Jerzy Buzek miał sprawować funkcję premiera jeszcze przez kilka lat), ale formułowany był z głębin zadziwiającej amnezji i społecznego odklejenia. Również zaledwie rok wcześniej straciła moc konsensualna uchwała poprzedniego Sejmu RP deklarująca powszechne poselskie i partyjne porozumienie w kwestii konieczności zwiększenia finansowania nauki i szkolnictwa wyższego do odpowiednio 1% i 2% PKB. Polityczne deklaracje na wiele się nie zdały, trudno było lokować w nich nadzieję na poprawę sytuacji nauki. Szczególnie, jeśli jej przedstawiciele posługiwali się tak wątłym orężem jak systematycznie zamieszczane w prasie apele. W jednym ze swoich felietonów z tego okresu Wiszniewski wyznawał gorzko i trzeźwo, że „czasem w skrytości ducha żałuję, że naukowcy nie zdobędą się nigdy na blokadę dróg. Ani nawet na blokadę Internetu. Że pozostaje im jedynie kolejny apel Komitetu Ratowania Nauki Polskiej" (Wiszniewski 1999b).

Kadencja Andrzeja Wiszniewskiego jako przewodniczącego KBN domknęła pewien cykl. Rok 1997 przyniósł zmianę tonu – po latach darwinowskiej gorączki i defensywnej racjonalizacji doskonałość naukowa wkroczyła w etap instytucjonalnego uspokojenia. Wraz z Wiszniewskim pojawiła się również obietnica „nowego otwarcia", mającego pogodzić naukę z państwem i przywrócić wiarę w możliwość rozwoju kraju opartego na wiedzy. W wymiarze uzasadniania odżywa więc modernizacyjna narracja o

konieczności restrukturyzacji i racjonalizacji – tym razem nie jako rewolucyjna selekcja, lecz jako spokojne zarządzanie „budżetem ubóstwa". Ograniczenie środków staje się nie tyle przeszkodą, ile argumentem za dalszym doskonaleniem, za „obracaniem każdej złotówki w palcach". Naturalizacja tego procesu dokonuje się poprzez pełne przejście na język metryk i wskaźników – cytowań, „listy filadelfijskiej", współczynnika efektywności – które mają obiektywizować ocenę i zdjąć z polityki naukowej ciężar decyzji. W wymiarze mechanizmów doskonałości logika rywalizacji zostaje utrwalona w nowym systemie oceny parametrycznej z 1999 roku, który – obiecując bezstronność – w rzeczywistości sankcjonuje wcześniejsze nierówności, przekształcając je w hierarchię o wymiarze ilościowym. Wreszcie, materialne efekty tego porządku ujawniają się w jego samoistnym działaniu: parametryzacja zastępuje refleksję nad celami rozwoju, „publikowalność" rozdziela się od „aplikowalności", a naukowcy – oswojeni z metrycznym reżimem – uczą się trwać w logice, która pozwala utrzymywać system przy życiu, lecz nie prowadzi już do jego odnowy. W ten sposób historia końca lat dziewięćdziesiątych staje się historią stopniowego zastygania dyskursu doskonałości – od języka nadziei i rywalizacji ku językowi procedur, miar, punktów i nieustannie racjonalizowanego niedoboru. Fakt, że lata dziewięćdziesiąte przynoszą realizację postulatów stopniowej integracji instytucji zarządzających nauką i szkolnictwem wyższym pod ministerialną egidą (zob. np. Woźnicki 1999), domyka rozdział doskonałości, która z dyskursu środowiska akademickiego coraz silniej krzepnie w biurokratycznych strukturach umacniającego się państwa ewaluacyjnego.

Spojrzenie statystyczne na lata dziewięćdziesiąte

2.5. Spojrzenie statystyczne na lata dziewięćdziesiąte

Rozdział 2.5. analizuje materialne efekty funkcjonowania dyskursu doskonałości naukowej, rozwijanego przez KBN w warunkach terapii szokowej. Zjawisko to zostało uchwycone poprzez zestaw statystyk opisowych obejmujących kluczowe wymiary działania polskiego systemu nauki w latach dziewięćdziesiątych: a) finansowanie badań; b) kategoryzację jednostek naukowych; c) efektywność publikacyjną. Rozdział ten stanowi suplement do rozdziałów 2.1.–2.4., ugruntowując opowiedziane tam wydarzania i procesy w szerszym, empirycznym obrazie dekady i pozwalając zobaczyć, jak narracje o doskonałości przekładały się na realne sposoby funkcjonowania systemu nauki.

- **Rok 1992 zadaje systemowi nauki w Polsce głęboki cios finansowy**. Zredukowane o 37% finansowanie publiczne przez całą dekadę nie podnosi się powyżej poziomu z 1991 roku. Nauka w latach dziewięćdziesiątych funkcjonuje w warunkach skrajnego, znaturalizowanego niedofinansowania.

- **Na przestrzeni dekady system ewaluacji i kategoryzacji jednostek naukowych przechodzi proces stopniowej inflacji**. Udział jednostek naukowych z kategorią A w systemie zwiększa się z 28% w 1992 roku do 43% w roku 1998.

- **Polityka bezkosztowego podnoszenia efektywności publikacyjnej systemu przynosi zadowalające efekty**. Wskaźniki ilości i udziałów publikacji indeksowanych w Web of Science wzrastają.

2.5.1. Skala kryzysu finansowego w nauce

Historia wysiłków reformatorskich KBN jest historią tragiczną – pełną paradoksów i sprzeczności, odbijających się w rodzącym się w dekadzie lat dziewięćdziesiątych dyskursie doskonałości naukowej. Punktem wyjścia tej historii był głęboki kryzys spowodowany destrukcją finansowej wydolności sektora publicznego, w tym sektora nauki, którego źródła leżą w prowadzonej ówcześnie terapii szokowej. Aktorzy, których działania i perspektywy omawiamy raporcie, mieli pełną świadomość swojego tragicznego położenia, jak również niewielkiego pola manewru, szczególnie w obliczu słabości struktur gospodarczych. Już w 1992 roku, na zamówienie KBN, powstał zwięzły, ekspercki raport *Drogi wyjścia z polskiego kryzysu gospodarczego. Ekspertyza przygotowana na zlecenie KBN*, w którym nakreślono kontury ówczesnej sytuacji:

> **Nie można dopuścić do dalszego regresu w rozwoju nauki** i funkcjonowaniu zaplecza badawczo-rozwojowego, zwłaszcza w przemyśle. Wymaga to jak najszybszego przezwyciężenia zapaści w ich finansowaniu. Równocześnie wymaga to prowadzenia aktywnej polityki naukowo-technicznej przez państwo. Nie jest ona wprawdzie czynnikiem doraźnego wyprowadzania kraju z kryzysu gospodarczego, ale jest ważnym elementem zapobiegania utrwalaniu się tego kryzysu i jego konsekwencji. Celem polityki rozwoju nauki i techniki powinno być: a) zwiększenie roli nauki w transformacji systemu gospodarczego i państwa oraz w kształtowaniu rozwoju kraju; **b) zwiększenie roli nauki polskiej w nauce światowej** (Sadowski 1992, s. 76; podkreślenia – autorów).

Ciosowi finansowemu zadanemu nauce na początku lat dziewięćdziesiątych towarzyszyły jednocześnie obojętność i marginalizowanie tej sfery przez polityków i kolejne rządy. Eksperci, podobnie, jak przyjmujące raport kierownictwo KBN byli przekonani o decydującym momencie w historii trwale określającym polską ścieżkę rozwoju i miejsce nauki w jej ramach. Role, której nauce w Polsce nie dane było nigdy odegrać. Jednak już w tym momencie dyskurs nauki światowej, doskonałości naukowej splatał się wyraźnie z dostępnym dyskursem modernizacji.

Tragedię KBN wyznacza fakt, że po kryzysie finansowym w nauce z roku 1992 do końca interesującej nas dekady nie nastąpiło żadne istotne odbicie w trendzie jej finansowania. Co więcej, bywały momenty pogorszenia kondycji finansowej. Sytuację tę ilustruje zamieszczony poniżej **Wykres 2**, na którym widzimy relację między kwotą w budżecie przeznaczoną na naukę (dział 77) a tą samą kwotą skorygowaną o inflację (*consumer price index*), wyrażoną w cenach z 1991 roku (kwoty dla lat sprzed 1995 poddano denominacji). Widziany przez pryzmat inflacji dramatyczny cios finansowy z roku 1992 jest spadkiem niemal o połowę. Następnie, trwale, mimo nominalnych ilościowych wzrostów kwota środków w dyspozycji KBN ustabilizowała się na tym samym dramatycznie niskim poziomie, obniżając się nieco bardziej znacząco w 1996 roku, roku budżetowym następującym po wielkiej sejmowej debacie o kryzysie finansowym w nauce i szkolnictwie wyższym oraz przyjętej przez Sejm deklaracji zwiększenia nakładów na te sektory do odpowiednio 1% i 2% PKB, oraz w roku 1999, kiedy to, za rządów AWS-UW finansowaniu nauki zostać miał nadany wyższy priorytet polityczny.

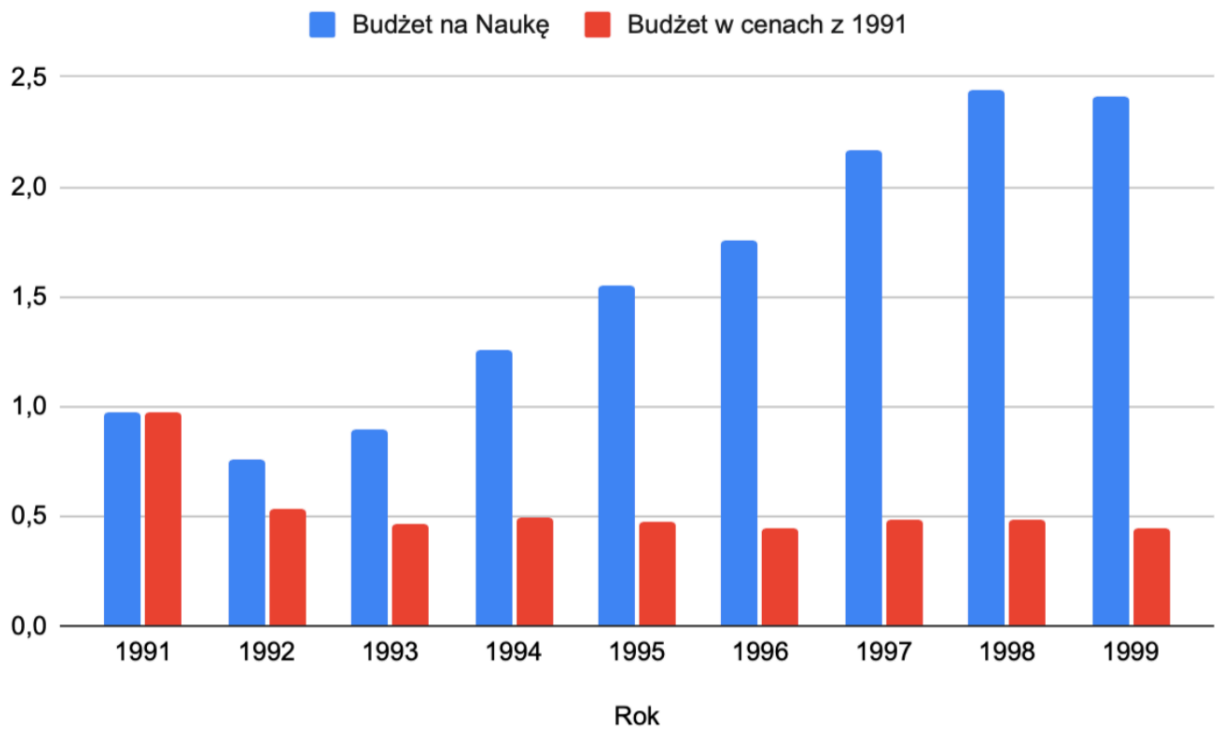

Wykres 2. Budżet na naukę (Dział 77) a budżet w cenach z 1991 (mld PLN). Opracowanie własne. Źródła: Ustawy budżetowe (1991-1999).

Również kwestia politycznej istotności wydatków budżetowych na naukę w całokształcie wydatków publicznych stanowiła przez dekadę historię fałszywych obietnic i gorzkich rozczarowań środowiska akademickiego. **Wykres 3** ilustruje procentowy poziom udziału wydatków na naukę w budżecie według lat.

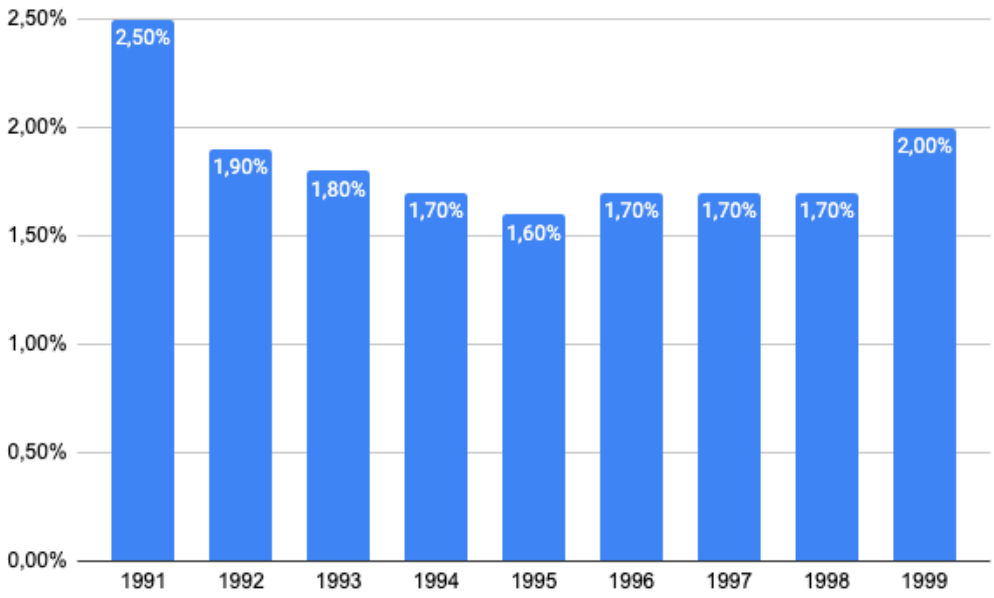

Wykres 3. Procentowy udział nakładów na naukę w całości wydatków budżetowych. Źródło: Dąbrowa-Szefler 2003.

Przedstawiciele KBN za kadencji Witolda Karczewskiego często podkreślali, że cięcia dotykają sferę nauki w głębszym stopniu, niż miało to miejsce w innych obszarach sektora publicznego poddanego terapii szokowej. W istocie, choć wejście w rok 1992 pociągało za sobą najistotniejszy cios dla statusu finansowego nauki (spadek z udziału w budżecie na poziomie 2,5% do 1,9%), jej pozycja w ciągu dekady ulegała jedynie dalszej marginalizacji, osiągając punkt „kulminacyjny" w roku debaty sejmowej o kryzysie finansowym w nauce i szkolnictwie wyższym z 1995 roku (1,6%). Następujące po niej lata nie przynoszą oczekiwanych zmian (wzrost do 1,7%). Nauka wciąż pozostawała pariasem wydatków budżetowych. Dziwić zatem może pozornie optymistyczne odbicie w roku 1999 (wzrost do 2% udziału w budżecie). Faktycznie, sytuacja ta domaga się dodatkowego komentarza.

W trakcie rządów AWS-UW, w okresie kontynuacji „szoku" i Ministerstwa Finansów pod rządami Leszka Balcerowicza, istotne cięcia dotykały różnych sfer wydatków publicznych. Fakt relatywnego wzrostu znaczenia budżetu na naukę w całokształcie publicznych wydatków mógłby rzeczywiście dziwić. **Wykres 2**, pokazał nam przecież, że nie tylko poziom nominalny tych wydatków, ale również skorygowany o inflację, był nie tylko niższy niż w 1998 roku, ale również, jeśli chodzi o siłę nabywczą tych środków, najniższy w dotychczasowej historii systemu. Ówcześni politycy przymykali na to jednak oczy. Nie tracąc rezonu, Leszek Balcerowicz w listopadzie przekonywał, że „szkolnictwo wyższe i naukę rząd AWS-UW traktuje jako jeden z priorytetów narodowych". Skonfrontowany przez prowadzącą wywiad dla Spraw Nauki Marzannę Stychlerz-Kłucińską, że „w 1998 roku [nakłady na naukę] stanowiły 0,46 procent [PKB]. Na rok 1999 przewidziano 0,45 procent. To, jakby nie liczyć, jest przecież mniej?", z gorliwością godną lepszej sprawy odpowiadał: „Nakłady na naukę realnie wzrosną w stosunku do roku poprzedniego. Zapewnialiśmy, że traktujemy tę dziedzinę priorytetowo i dotrzymaliśmy słowa." (Balcerowicz 1998, s. 6). Nakłady jednak nie wzrosły, a rząd słowa nie dotrzymał. Nie pierwszy i nie ostatni raz. Jak jednak wytłumaczyć relatywny wzrost znaczenia wydatków na naukę w całokształcie budżetu? Był to obszar, w którym już wówczas – po dekadzie kryzysu finansowego – nie zostało nic więcej do cięcia.

2.5.2. Paradoksy ewaluacji jednostek naukowych

Skrajnie niski poziom finansowania nauki w okresie transformacji stanowił jeden z najdotkliwszych problemów tej dekady. Z początkiem transformacji nauki zmienił się jednak nie tylko poziom finansowania, ale również diametralnie zmieniono sposób rozdziału środków finansowych. Charakter rozwijanej przez KBN w latach 1991-1999 ewaluacji będącej kluczowym mechanizmem tego rozdziału pod koniec swojej kadencji dobrze scharakteryzował Witold Karczewski na forum seminarium TERC w Instytucie Nauk o Człowieku, w Wiedniu w 1994 roku:

> Polska zastosowała raczej **ciężkie „Darwinowskie" podejście** dając (już w 1991 roku) niemal nic, albo bardzo mało środków budżetowych miernym „badawczym Lewiatanom", oraz ponad 60% wszystkich dostępnych środków mniej więcej 30% instytucji badawczych znajdujących się na szczycie listy rankingowej (Karczewski 1995, s. 37; podkreślenie – autorów).

Na przestrzeni dekady przedstawiciele KBN wielokrotnie podkreślali brak konsekwencji w realizacji tego „darwinowskiego" modelu. Konkurencja, osadzona w dyskursie doskonałości naukowej, wymagała stałych korekt i interwencji, a chroniczne niedofinansowanie systemu pozostawało jej niezmiennym tłem. Ilustruje to stopniowa dewaluacja kategorii naukowych przyznawanych jednostkom poddawanym ocenie. **Wykres 4** przedstawia rozkład kategorii nadawanych instytucjom naukowym wszystkich typów (uczelniom, jednostkom PAN i JBR) w latach 1992–1998, czyli w okresie poprzedzającym pierwszą ewaluację parametryczną. W początkowej edycji najniższą kategorią była D, później zaś jednostki o takim statusie określano jako „bez kategorii" i pozbawiano środków na badania statutowe. Wykres zachowuje tę ostatnią nazwę dla całego okresu.

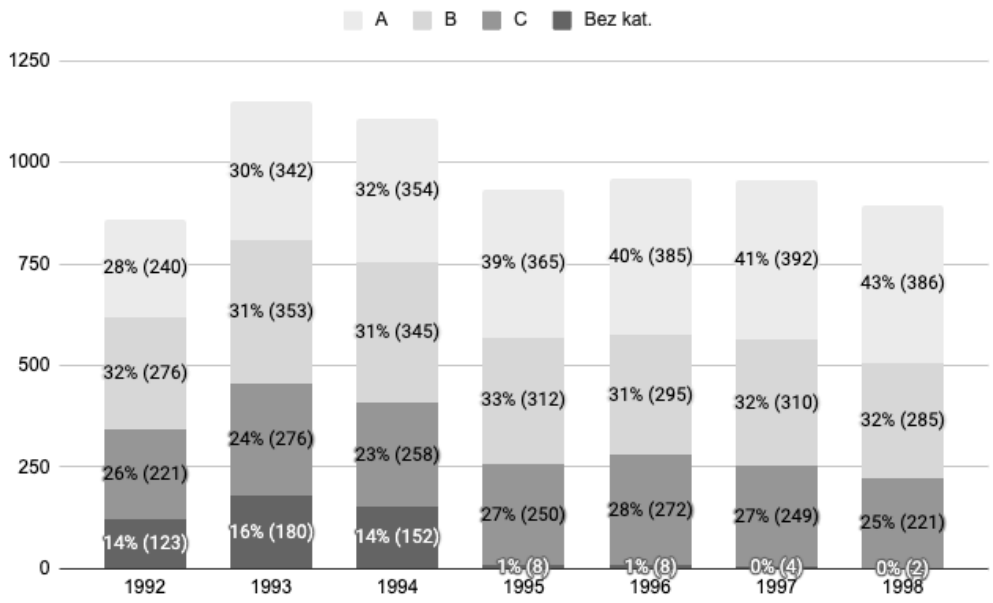

Wykres 4. Kategorie KBN - Ogółem (1992-1998). Źródło: KBN. *Suplementy. Sprawy Nauki* (1992-1999)

Jak wskazywaliśmy wcześniej przy okazji analizy protestu Instytutu Nenckiego z 1992 roku, nawet najwyższa kategoria A oznaczała w praktyce drastyczny spadek realnego finansowania i zaledwie umożliwiała – jeśli w ogóle – przetrwanie najbardziej produktywnych zespołów. W ówczesnych warunkach jedynie posiadanie kategorii A lub B gwarantowało jakikolwiek dostęp do instytucjonalnych środków na badania. Z tego względu już pierwsze lata dekady przyniosły stopniową inflację obu tych kategorii. W porównaniu z rokiem 1992 system odnotował wyraźny, najpierw gwałtowny, a następnie stały przyrost liczby jednostek zaliczanych do „najlepszych". Udział instytucji z kategorią A wzrósł z 28% (240 jednostek) w 1992 roku do 43% (386 jednostek) w 1998 roku. Liczba jednostek z kategorią B fluktuowała, nie wykazując jednak znaczących zmian procentowych do końca dekady. Tymczasem najsłabsze ośrodki, po krótkim okresie pełnych rozczarowań starań o dotacje (1992–1994), rezygnowały z dalszych ocen, ulegały przekształceniom, łączeniu z innymi lub likwidacji.

Dane dotyczące ogólnego rozkładu kategorii między jednostkami naukowymi wskazują na wyraźny trend, jednak zacierają nieco niuanse między sytuacją jednostek poszczególnych typów (szkoły wyższe, PAN, JBR). Specyfiką ewaluowanych instytutów Polskiej Akademii Nauk, nie tylko silnie odczuwających konsekwencje kryzysu finansowego w nauce, ale również, najmocniej w swojej istocie zależnych od publicznego finansowania przeznaczonego na naukę (z braku innych alternatyw i strumieni dotacji), jest stopniowy, z biegiem lat, niemal całkowity zanik jednostek kategoryzowanych w najniższych kategoriach (C i bez kategorii). Podczas gdy w 1992 roku 62 jednostki PAN otrzymały kategorię A, stanowiąc 76% całości, w roku 1998 status ten otrzymały 74 jednostki stanowiące 89% wszystkich. Stopniowe zwiększanie się udziału (i liczby) jednostek sklasyfikowanych z najlepszą kategorią było również właściwością jednostek badawczo-rozwojowych (od 59, stanowiących 25% w 1992 roku; do 78, stanowiących 35% w 1998 roku). W przypadku JBR sytuacja finansowa była określana jako dramatyczna, a ich liczba całkowita ulegała stopniowemu zmniejszaniu. Jednocześnie duży udział w całości (26-31% w zależności od roku) stanowiły jednostki z kategorią C, niemogące liczyć na żadne realne finansowanie poza absolutnym minimum. Przypadek jednostek naukowych szkolnictwa wyższego pokazuje nieco inny trend. W latach 1992-1998 całkowita liczba jednostek naukowych poddających się ewaluacji wpierw istotnie rośnie, następnie stabilizuje się na nieco wyższym poziomie niż w 1992 roku. Jednocześnie liczba jednostek skategoryzowanych z kategorią A w 1992 roku wynosi 119, stanowiąc zaledwie 22% całości, by już w 1993 roku zwiększyć się do 211, stanowiących 25% całości i stopniowo wzrastając w kolejnych latach, osiągając liczbę 234 jednostek i zwiększając swój udział procentowy aż do 40% wszystkich skategoryzowanych jednostek tego typu.

Wgląd w skalę konsekwencji finansowych generowanych tym konkurencyjnym rozdziałem środków i w faktyczną stawkę ewaluacji pozwala prześledzenie średniego rozkładu dotacji na jednostkę naukową według kategorii (choć nie jest to wskaźnik idealny). W *Sprawach nauki* KBN sprawozdawał jedynie łączną kwotę dotacji przeznaczoną na szkoły wyższe, w osobnej rubryce podając kwotę przeznaczoną na „badania własne szkół wyższych", stanowiącą uzupełnienie tej konkurencyjnie rozdysponowywanej kwoty. Jednakże dla jednostek PAN i JBR możemy wyliczyć relacje między tym średnim poziomem finansowania. I tak, na przestrzeni dekady, dla jednostki PAN z kategorią A była to średnio czterokrotność dotacji otrzymywanej przez jednostkę z kategorią B. Dla JBR jednostka z kategorią A otrzymywała pięciokrotność dotacji otrzymywanej przez jednostkę z kategorią B i średnio siedemnaście razy więcej niż jednostka z kategorią C. Tak rysowały się proporcje, utrwalające ostre podziały w niedofinansowanym systemie. Niezależnie jednak, nie były to środki nie tylko wysokie, ale również i wystarczające – nawet dla zwycięzców – a sprawą „normalną" było otrzymywanie przez jednostki naukowe o 40% mniej (a nierzadko jeszcze mniej) niż zgłaszane zapotrzebowanie.

Inflacja kategorii ewaluacyjnych, stopniowo podważająca celowość samej procedury – na co wskazywał na początku swojej kadencji Wiszniewski – stanowiła spontaniczną strategię obronną niedofinansowanego sektora. Najwyższa kategoria A, choć nie stanowiła przepustki do dostatku i stabilnej realizacji badań na światowym poziomie, była najdostępniejszą ścieżką zwiększania szans na przetrwanie. Zaplanowana na rok 1999 pierwsza ewaluacja parametryczna miała za zadanie zaradzić tej inflacji przez wprowadzenie silniejszej wertykalnej stratyfikacji systemu. Poniższa **Tabela 2** przedstawia zbiorczo jej wyniki dla wszystkich typów jednostek naukowych, jak również wyniki ogółem. Widzimy w niej wyraźniejsze zarysowanie grona zwycięzców (Kat 1), dzielące na połowę wcześniejsze grono jednostek naukowych cieszących się kategorią A, przy jednoczesnym nieznacznym rozszerzeniu tej grupy.

	KAT. 1	KAT. 2	KAT. 3	KAT. 4	KAT. 5	BEZ KAT.
JBR	12% (25)	28% (60)	21% (61)	21% (46)	10% (22)	1% (3)
PAN	45% (37)	39% (32)	7% (6)	7% (6)	1% (1)	0% (0)
SW	19% (104)	30% (169)	26% (148)	15% (82)	8% (47)	2% (12)
Ogółem	19% (166)	30% (261)	25% (215)	16% (134)	8% (70)	2% (15)

Tabela 2. Wyniki kategoryzacji parametrycznej 1999. Źródło: *Suplementy. Sprawy Nauki* 1999.

Dopiero analiza danych finansowych pozwalająca uchwycić logikę, która stała za podziałem środków, odsłania faktyczny kierunek rozwoju systemu. Choć szczegółowe dane dotyczące poziomu finansowania dostępne są jedynie dla jednostek PAN i JBR, umożliwiają one określenie realnej wagi poszczególnych kategorii. W przypadku JBR jednostka z kategorią 1 otrzymywała średnio 1,37 razy więcej środków niż ta z kategorią 2, 3,19 razy więcej niż z kategorią 3, 7,34 razy więcej niż z kategorią 4 oraz aż 19,77 razy więcej niż jednostka z kategorią 5. W jednostkach PAN relacje te wynosiły odpowiednio: 1,29; 1,6; 2,79 i 13,08. Dane te pokazują, że system kategoryzacji miał znacznie silniejszy efekt hierarchizujący w odniesieniu do JBR, natomiast w przypadku instytutów PAN działał raczej spłaszczająco — różnice między jednostkami były tam mniej wyraźne już w 1998 roku. Co więcej, rozbieżność w poziomie finansowania między kategoriami 1 i 2 pozostawała w obu grupach niewielka.

Choć pierwsza ewaluacja parametryczna wprowadzała istotne novum – jednoznacznie stapiając doskonałość naukową z ilościowymi miarami i czyniąc z niej fundament oceny – jej konsekwencje finansowe, ze względu na skrajne niedofinansowanie systemu z końcem interesującej nas dekady, nie miały rewolucyjnego charakteru. W istocie, doprowadziła zgodnie z życzeniami przewodniczącego Wiszniewskiego, jedynie do sprawniejszego zarządzania „budżetem ubóstwa".

2.5.3. Paradoksy finansowania przedmiotowego

Utworzenie KBN dawało wielu uczestnikom pola akademickiego nadzieję na głęboką transformację polskiego systemu – zaprowadzenie nowej „normalności" oraz częściowe „zamerykanizowanie" sposobu zarządzania nauką i jej finansowaniem. Częścią tego marzenia było zakorzenienie w polskiej rzeczywistości konkurencyjnego i indywidualizującego finansowania przedmiotowego, grantów. Wzorowym systemem był dobrze znany polskim naukowcom z licznych wyjazdów i stypendiów zagranicznych system amerykańskiej National Science Foundation. Granty miały stanowić alternatywę dla stabilnego, niezbyt konkurencyjnego finansowania podmiotowego (dotacja na działalność statutową jednostek naukowych) i stopniowo zwiększać się jego kosztem.

Podsumowując wyniki pierwszego konkursu grantowego zrealizowanego w 1991 roku przez KBN, sekretarz Jan Krzysztof Frąckowiak celnie przybliżał kontekst, w którym możliwa była pierwsza przymiarka do realizacji marzenia twórców KBN:

> Wprowadzony w Polsce system grantów wzoruje się na zachodnich, w szczególności amerykańskich przykładach, lecz zaszczepiany jest na nieporównywalnym, bardzo szczególnym gruncie. Nie bez powodu mówimy dziś o Polsce jako o „misdeveloped country" - owszem, kraj się rozwinął, ale w złym kierunku. Nietrafiony rozwój stał się także udziałem znacznej części sfery nauki. (Frąckowiak 1992b, s. 5).

Innymi słowy, to właśnie system grantowy miał przestawić zwrotnicę i wprowadzić naukę w Polsce na tory właściwego, „prawdziwego rozwoju". Nadzieje szybko okazały się płonne.

Blisko dekada aktywnej działalność KBN na polu upowszechniania finansowania przedmiotowego nie przyniosła oczekiwanych efektów. Kiedy w 1992 roku Jan Krzysztof Frąckowiak kreślił swoje przewidywania odnośnie do przyszłości, zakładał, że „udział tej formy finansowania będzie stopniowo rósł, ale nie przekroczy poziomu 50% budżetu nauki" (1992: 6). Rzeczywisty udział w ciągu dekady nigdy nie przekroczył jednak 18%, zwykle plasując się w okolicach 15%. Upust swojemu rozgoryczeniu tą sytuacją na łamach Spraw nauki dawał już w październiku 1998 roku Maciej Żylicz: „W budżecie KBN działalność statutowa nie powinna przekraczać 44% (obecnie 54% [Żylicz odnosił się do danych z 1997 roku – przyp. aut.]). Duży nacisk środowiska naukowego, w tym instytutów Polskiej Akademii Nauk i jednostek badawczo-rozwojowych, doprowadził do sytuacji, w której kategoryzacja jednostek stała się fikcją" (Żylicz 1998, s. 10). Niezależnie od tego, że żądania Żylicza zapewne brzmiały w 1998 roku radykalnie, postulował on zwiększenie udziału finansowania przedmiotowego „jedynie" do 30% całkowitego budżetu nauki. Również na tym polu szybko doszło do rozczarowania.

Poniższa **Tabela 3** prezentuje procentowe udziały finansowania na działalność statutową i projektów badawczych w całości środków budżetowych na naukę.

	Działalność statutowa	% całości	Projekty badawcze	% Całości	Razem
1991	297375,98	48,52%	43908,52	7,16%	612856,85
1992	353534,17	47,75%	116953,54	15,80%	740443,48
1993	397843,6	44,56%	158085,16	17,71%	892810,75
1994	584127,44	50,10%	179612,18	15,41%	1165929,09
1995	742487,23	51,65%	226605,9	15,76%	1437435,89
1996	936902,53	50,51%	334448,25	18,03%	1855026,21
1997	1168943,15	53,31%	373552,33	17,04%	2192616,17
1998	1384113,9	57,54%	373162,49	15,51%	2405614,85
1999	1695459,25	62,57%	406741,88	15,01%	2709740,16

Tabela 3. Wydatki budżetowe działu 77 – Nauka w latach 1991-1999. W tys. PLN. Udział (%) finansowania działalności statutowej oraz projektów badawczych w całości wydatków budżetowych. Źródło: *Suplementy. Sprawy Nauki* 2000.

W **Tabeli 3** widzimy wyraźnie, że wbrew intencjom i założeniom twórców KBN i jego największych rzeczników udział dotacji statutowej w całokształcie wydatków budżetowych na naukę zwiększał się, a udział finansowania przedmiotowego, projektów badawczych, pozostawał na stabilnie niskim poziomie przez całą dekadę. Co więcej, jak widzieliśmy powyżej, rok 1999 okazał się momentem jednoczesnego uszczuplenia środków finansowych na naukę oraz rozstrzygnięcia pierwszej parametrycznej ewaluacji jednostek naukowych. Zamiast prowadzić do poprawy sytuacji — na co w 1998 roku liczył Żylicz — zmiany te wywołały efekt odwrotny. Jeszcze większa część i tak już kurczących się środków została przesunięta na finansowanie działalności statutowej. W praktyce oznaczało to nie tyle wsparcie rozwoju instytucji, ile przyznawanie „dotacji na przetrwanie". Innymi słowy, procesowi radykalizacji dyskursu doskonałości naukowej towarzyszył jednocześnie proces odkształcania jego materialnych efektów poprzez niedofinansowanie.

2.5.4. Efektywność publikacyjna i nauka światowa

> Teraz już możemy patrzeć na statystyki. Mówią one między innymi takie rzeczy, że te dobre instytuty, które są przez nas znacznie lepiej finansowane niż te gorsze instytuty, ale również i te średnie instytuty, jeśli są w tej chwili w realnych pieniądzach finansowane np. trzykrotnie gorzej, bo tak się trafi, liczba zatrudnionych osób spadła, a jednocześnie takie wymierne osiągnięcia naukowe, jak liczba publikacji w jakiś liczących się czasopismach, kontaktów zagranicznych, konferencji organizowanych wzrosła. Czyli tak, liczba ludzi spada, pieniądze spadają, a pewne efekty rosną. Wydaje nam się, że to nie tylko jest efekt reformy Balcerowicza, tego, że złotówka stała się złotówką, ale również efekt konkurencji. Grantów, w których rozlicza się ludzi z tego, co mają do pokazania, a nie po prostu za to, że istnieją, płaci się jakieś pensje. (Frąckowiak 1995c)

W toku transformacji polskiej nauki przedstawiciele KBN niejednokrotnie celnie ujmowali istotę zmian, które zachodziły na ich oczach (niekiedy będąc ich świadomym dziełem). Nie inaczej było w przypadku powracającej w naszym raporcie, przytoczonej powyżej wypowiedzi telewizyjnej Jana Krzysztofa Frąckowiaka, sekretarza KBN. Jeśli „wymierne osiągnięcia naukowe" ograniczyć do „liczby publikacji w jakiś liczących się czasopismach", efekty zapośredniczonej w dyskursie „doskonałości naukowej" konkurencji, wyraźnie zauważalne w 1995 roku, z końcem dekady mogły wydawać się zadowalające. Jak pokazuje poniższy **Wykres 5**, w trakcie niespełna dekady udało się zwiększyć istotnie udział publikacji z polską afiliacją w całości publikacji (artykuły, komunikaty konferencyjne, artykuły recenzyjne) indeksowanych w Web of Science (od 0,77% w 1990 roku, do 1,17% w roku 1999) oraz zwiększyć ich liczbę niemal dwukrotnie. Świat w tym czasie jednak nie stał w miejscu. W przywoływanych w tym okresie chętnie przez polityków i naukowców „rankingach światowej nauki" (zestawieniach liczby publikacji indeksowanych przez ISI) Polska zajmowała rok rocznie coraz to niższe lokaty (od 15 miejsca w 1990 roku, do 20 miejsca w 1998 roku). Sam proces zwiększenia udziału publikacji z polską afiliacją dokonał się więc bardziej za sprawą zwiększania otwartości afiliowanych w Polsce naukowców na współpracę z Zachodem (i dostępnych możliwości współpracy) niż za sprawą rzeczywiście skutecznego gonienia przez Polskę światowej czołówki.

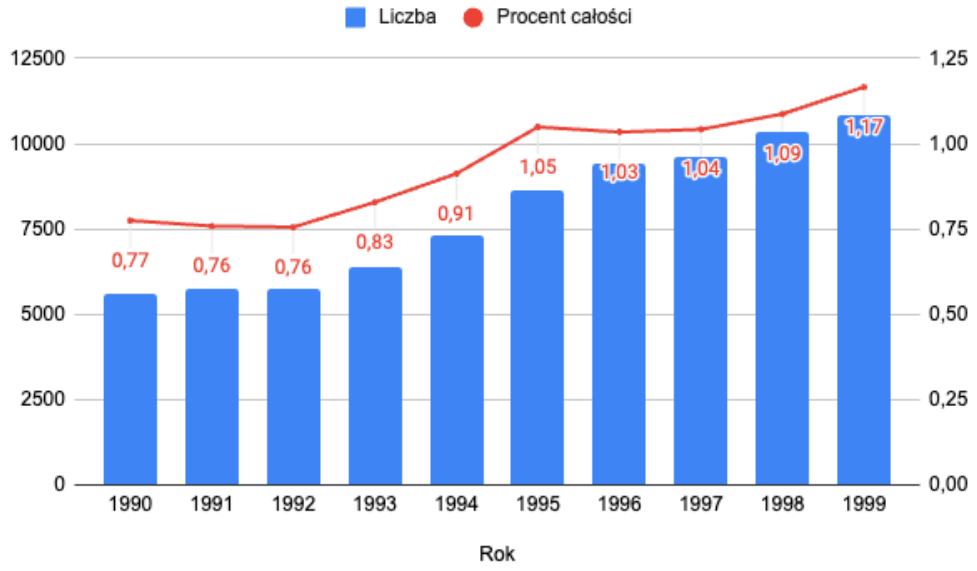

Wykres 5. Publikacje w Web of Science (1990-1999) a procent całości.
Źródło: Web of Science.

Jednocześnie trend uchwycony w wypowiedzi Frąckowiaka - stanowczy przyrost publikacji przy istotnym obniżaniu się dostępnego tak instytucjom, jak i badaczom finansowania - rozwijał się z każdym rokiem. Choć nie jest to wskaźnik powszechnie stosowany w naukometrii, nawiązując do sposobu, w jakim postrzegali swoje sukcesu twórcy KBN, na poniższym **Wykresie 6** zilustrowaliśmy liczbę publikacji (artykuły, komunikaty konferencyjne, artykuły recenzyjne) indeksowanych w bazie Web of Science przypadających na indeksowany inflacją (*consumer price index*) 1 mln USD przeznaczony na naukę w budżecie w latach 1991-1999.

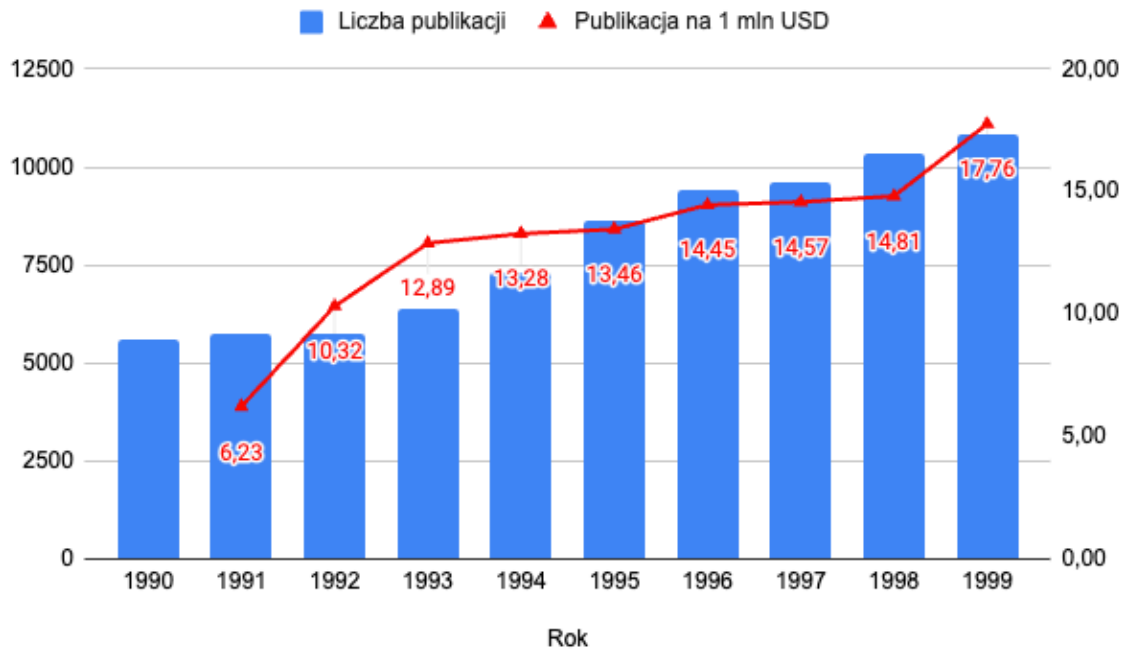

Wykres 6. Liczba publikacji na 1 mln USD budżetu nauki (1991-1999). Źródła: Web of Science; Ustawy budżetowe (1991-1999); NBP.

Wyliczony w ten sposób wskaźnik istotnie rośnie skokowo w pierwszych latach terapii szokowej (skutecznie podnosi go obniżające się realne finansowanie), wzrastając ponad dwukrotnie, od 6,23 do 13,28 między 1991 a 1994 rokiem, by następnie stabilizować się na poziomie około 14 w latach 1996-1999 i raz jeszcze podskoczyć wraz ze zwiększonym wysiłkiem publikacyjnym i obniżającym się finansowaniem w 1999 roku.

Nasuwa się jednak pytanie: czy bezkosztowe zwiększanie efektywności publikacyjnej systemu (do którego nawiązywał w 1999 roku wyraźnie rozgoryczony Andrzej Kajetan Wróblewski) prowadzi do jego faktycznej modernizacji? Czy „doskonałą naukę", jak ostatecznie chcieliby jej polscy reformatorzy (wczoraj i dziś), można sprowadzić wyłącznie do wymiaru publikacyjnego? Czy przyrost zagranicznych publikacji w chronicznie niedofinansowanym systemie jest w stanie przełożyć się na większy poziom zaufania do nauki w niezainteresowanym finansowaniem go kraju?

Część 3
Zakończenie

Część 3: Zakończenie

Ostatnia część raportu nie tylko podsumowuje rekonstrukcję wydarzeń lat dziewięćdziesiątych przedstawioną w poprzedniej części, ale pokazuje, że choć terapia szokowa należy już do historii, jej konsekwencje – zwłaszcza utrwalony dyskurs doskonałości – nadal wyznaczają trajektorię, po której porusza się do dziś polski systemu nauki. Po pierwsze, wykorzystując cztery przyjęte wcześniej wymiary analizy doskonałości naukowej – uzasadnienia, naturalizacji, mechanizmów i efektów – raport ukazuje miejsce i rolę dyskursu doskonałości naukowej *vis-à-vis* procesów terapii szokowej, uwypuklając jego podwójny charakter: ofensywny (legitymizujący selekcję i cięcia) oraz defensywny (stanowiący język roszczeń o przetrwanie w warunkach niedoboru). Po drugie, powracając do współczesności i toczących się obecnie dyskusji, pokazuje, w jaki sposób lata dziewięćdziesiąte kładą się długim cieniem na polskim systemie nauki, wpływając na zdolność wyobrażenia sobie, czym mogłaby być jego modernizacja i za pomocą jakich środków można by ją osiągnąć.

- **Dyskurs doskonałości naukowej pozostaje daleki od stabilności**. Dyskurs ten przyjmuje różny charakter w zależności od tego, kto się nim posługuje i kto jest jego adresatem. Jest jednocześnie ofensywny (legitymizuje cięcia i ostrą selekcję) oraz defensywny (służy środowisku do artykulacji roszczeń wobec państwa).

- **Historia dyskursu doskonałości jako historia wiecznej teraźniejszości**. Historia dyskursu doskonałości naukowej w Polsce to historia ciągłego zaczynania od nowa. Każda reforma powtarza te same hasła modernizacji i konkurencyjności, nie wyciągając wniosków z wcześniejszych doświadczeń. W rezultacie doskonałość nie prowadzi do zmiany, lecz utrwala stan wiecznej teraźniejszości – modernizacji bez pamięci i bez przyszłości

- **Modernizacyjna nieskuteczność doskonałości naukowej sprowadzonej do mierzalnych wyników**. Utrwalenie modernizacyjnej trajektorii systemu w postaci priorytetyzacji wzrostu produkcji naukowej przy jednoczesnym zamrożeniu finansowania prowadzi do utrzymywania luki dzielącej polski system od globalnych centrów produkcji wiedzy i nie stanowi recepty na jej przekroczenie.

Miejsce i rola doskonałości naukowej w terapii szokowej

3.1. Miejsce i rola doskonałości naukowej w terapii szokowej

Rozdział 3.1. stanowi syntetyczne podsumowanie całej rekonstrukcji genealogii doskonałości naukowej z części 2 raportu i pokazuje, że dyskurs doskonałości naukowej ukształtowany w latach dziewięćdziesiątych był kluczowym elementem polskiej wersji terapii szokowej – nie tylko jej ideologicznym uzasadnieniem, lecz także praktycznym narzędziem organizacji systemu nauki. Posługuje się w tym celu czterema wymiarami rozpatrywania funkcji doskonałości, wyłożonymi na początku raportu: uzasadnienia (konstruowanie obrazu „złej nauki" PRL i „dobrej nauki" światowej), naturalizacji (nadawanie reformom pozoru konieczności i racjonalności), mechanizmów (instytucjonalizacja logiki konkurencji w systemie finansowania opartego na wynikach) oraz efektów (adaptacja i internalizacja tej logiki przez badaczy i instytucje). Dyskurs doskonałości okazał się więc nie jedynie językiem reformy, ale materialną infrastrukturą władzy, w której przetrwanie nauki wymagało coraz głębszego podporządkowania się jej regułom. W efekcie polska transformacja nauki przyniosła nie tyle autonomię, ile nową formę zależności – opartą na mierzalności, rywalizacji i chronicznym niedoborze.

- **Materialno-dyskursywny wymiar doskonałości naukowej**. Dyskurs doskonałości naukowej w latach dziewięćdziesiątych względem procesów terapii szokowej był jednocześnie ideologicznym uzasadnieniem reform, sposobem ich naturalizacji, mechanizmem instytucjonalnym oraz zbiorem praktyk, które kształtowały zachowania naukowców i instytucji.

- **Ofensywny i defensywny charakter doskonałości naukowej**. Dyskurs doskonałości miał podwójny charakter i pełnił dwojaką funkcję: ofensywną (legitymizował restrukturyzację, selekcję i konkurencję) oraz defensywną (służył środowisku akademickiemu jako język walki o przetrwanie i nacisku na państwo).

- **Nowa figura podmiotowa jako skutek zarządzania niedoborem**. W polu tych napięć wyłoniła się figura „doskonałego naukowca niedofinansowanego systemu" – aktora, który uwewnętrznia logikę konkurencji, by przetrwać, lecz tym samym wzmacnia mechanizmy systemowej nierównowagi i niedoboru.

Kończąc refleksję nad historycznymi przemianami i okolicznościami krystalizowania się dyskursu doskonałości naukowej w latach dziewięćdziesiątych, zamykamy jedynie historię terapii szokowej, a nie historię jej konsekwencji ani samej doskonałości. Główny instytucjonalny aktor opisywanej w tym raporcie historii – Komitet Badań Naukowych – działał aż do 2005 roku, kiedy to został wchłonięty przez powołane dwa lata wcześniej Ministerstwo Nauki i Informatyzacji. Choć był to istotny krok w stronę etatyzacji instytucji odpowiedzialnej za politykę naukową i dystrybucję funduszy na badania, polski system zachował zarazem swój charakterystyczny rys – silne zaangażowanie samego środowiska akademickiego poprzez różnego rodzaju ciała pośredniczące. Kolejne lata nowego tysiąclecia przyniosły następne fale reform, z których każda dopisywała ważny rozdział do krętej historii doskonałości naukowej w Polsce. Pomimo tych wzmożonych wysiłków modernizacyjnych, przypadających zwłaszcza na kadencję minister Barbary Kudryckiej i ministra Jarosława Gowina, podtrzymujemy tezę, że to właśnie lata dziewięćdziesiąte nadały doskonałości jej dyskursywno-materialny kształt – zapomniany, lecz wciąż wyznaczający trajektorię, po której porusza się polski system. Kształt ten obejmuje nie tylko trwałą spuściznę w postaci powiązania mechanizmów oceny z poziomem finansowania i dążenia do coraz bardziej zobiektywizowanych narzędzi ewaluacji mających poprawić pozycję polskiej nauki na arenie międzynarodowej. To także specyficzny sposób funkcjonowania tego dyskursu na polskich peryferiach, gdzie jego warunki brzegowe stale się odnawiają: niekończącej się pogoni za systemami centralnymi towarzyszy jednocześnie niemożność zwiększenia nakładów budżetowych na naukę i ograniczone wsparcie ze strony gospodarki oraz sektora prywatnego.

Jeśli to właśnie lata dziewięćdziesiąte najpierw wytworzyły, a następnie utrwaliły obecną, odtwarzającą się kondycję polskiego sektora nauki, to przyczyny tego stanu rzeczy należy upatrywać w miejscu i roli, jakie przypadły wyłaniającemu się wówczas dyskursowi doskonałości naukowej w procesie terapii szokowej. Mając już przed oczyma obraz tej epoki – napięć i konfliktów, które ją kształtowały – możemy je prześledzić poprzez rekonstrukcję dynamiki między czterema wyróżnionymi wcześniej wymiarami, w których rozpatrujemy doskonałość. Po pierwsze, wymiar uzasadnienia: wskazuje on na tę cechę dyskursu, która odpowiadała za konstruowanie negatywnego punktu odniesienia dla kierunku i treści reform. Przedstawienie nauki doby PRL jako głęboko zideologizowanej i podporządkowanej władzy politycznie, irracjonalnie i sztucznie podzielonej na sektory oraz utrzymującej fikcyjne relacje z gospodarką znalazło swoje przedłużenie w nowych podziałach i podtrzymujących je kryteriach selekcji, których efektem stało się rozróżnienie na „naukę dobrą" i „naukę złą". To właśnie one umożliwiły skonstruowanie obrazu – tak ostro zarysowanego przez Antoniego Kuklińskiego (1991) – tego, co transformacja musi pozostawić za sobą jako anachroniczny spadek po sowieckiej strefie wpływów. Już na tym etapie kształtują się fundamentalne dla imaginarium polskich reform dychotomie, które z czasem przybiorą formę podziału na „naukę polską", utożsamianą z prowincjonalizmem, oraz „naukę światową", stanowiącą jednocześnie przedmiot aspiracji i tę część nauki w Polsce, która włącza się w globalny, przede wszystkim anglojęzyczny obieg wiedzy.

Mutacje i przeobrażenia opisanych wyżej dychotomii byłyby jednak trudne do pomyślenia, gdyby nie drugi wymiar, w którym rozpatrujemy dyskurs doskonałości naukowej – naturalizacja. Siła i trwałość tych podziałów wynikały nie tylko z ich zakorzenienia w negatywnym punkcie odniesienia, lecz także z równoległego procesu konstruowania punktu pozytywnego, opartego na zupełnie nowym systemie znaczeń. Manichejski podział lat dziewięćdziesiątych szybko zyskał swoje dopełnienie: racjonalność, efektywność czy obiektywność czerpały swoją siłę z naturalizowanego przekonania, że nauka ma charakter indywidualistyczny, a zarazem autonomiczny i samoregulujący – dzięki nadrzędnej zasadzie konkurencji, która rzekomo wyraża jej wewnętrzną logikę. Jeśli terapia szokowa była dzięki dyskursowi doskonałości przedstawiana jako działanie „w imię nauki i w jej interesie", a nie jako realizacja partykularnej wizji reformy i określonego środowiska, wówczas każdy opór wobec zmian mógł być z góry uznany za irracjonalny, co tylko legitymizowało konieczność głębokiej i dotkliwej przebudowy systemu. Tym samym ruch uzasadniania zmian – wskazujący, co należy odrzucić, a co przekroczyć – płynnie przechodził w proces naturalizacji, przedstawiający obrany kierunek jako jedyny możliwy. W tej logice reforma przestawała być wyborem politycznym, a stawała się koniecznością wpisaną w samą naturę nauki.

Widziane z perspektywy dwóch pierwszych wymiarów, miejsce i rola doskonałości naukowej w procesie terapii szokowej sprowadzają się przede wszystkim do retoryki reformy i jej ideologicznej legitymizacji. Tymczasem – jak przekonywaliśmy – interesujący nas dyskurs od początku miał także wymiar praktyczny: nie ograniczał się do systemu znaczeń, lecz materializował się i krzepł w instytucjonalnych fundamentach transformacji. Tę dynamikę najlepiej wyraża trzeci wymiar analizy, czyli mechanizmy doskonałości, które pozwalają dostrzec proces kodyfikacji dyskursu i jego funkcjonowanie za pośrednictwem kluczowych instytucji nauki lat dziewięćdziesiątych. Doskonałość była w tym sensie nie tylko retoryką, po którą sięgali różni aktorzy sektora, lecz także logiką odzwierciedlaną w strategicznych dokumentach polityki naukowo-technicznej państwa oraz w budowie systemu finansowania badań opartego na wynikach. To właśnie wtedy powstawały pierwsze rozwiązania wiążące ocenę jednostek i projektów badawczych z dystrybucją środków publicznych. Zakumulowane w toku tych procesów doświadczenia – jak spory o obiektywność ekspertów w ewaluacji czy spory o miejsce wynagrodzeń w budżetach projektów badawczych – trwale wyznaczyły linie podziałów, które powracają w debatach do dziś. W ten sposób dyskurs doskonałości oddziaływał na naukowców i instytucje nie tylko poprzez działania Komitetu Badań Naukowych, ale też przez mechanizmy kształtujące ramy codziennego funkcjonowania nauki w Polsce. To właśnie w tych mechanizmach – w kryteriach oceny, formularzach sprawozdań, kategoriach jednostek czy procedurach konkursowych – doskonałość nabierała namacalnej postaci, przekraczając spory retoryczne i wprowadzając logikę konkurencyjności w codzienną praktykę akademicką.

Podobnie jak wymiar uzasadnienia nie daje się w pełni odseparować od wymiaru naturalizacji, tak również mechanizmy doskonałości ściśle wiążą się z czwartym wymiarem naszej analizy – efektami doskonałości. Rozpatrywana jako system prawno-społecznych instytucji oddziałujących na naukowców i instytucje naukowe, doskonałość naukowa istniała także w materialnych efektach w postaci zachowań tych podmiotów. Wyznaczając ramy codzienności, wymagała od uczestników systemu reakcji i adaptacji do nowych warunków – przede wszystkim wzmożonej efektywności i konkurencyjności pracy naukowej. Indywidualni badacze, by zapewnić ciągłość własnych badań, socjalizowali się do logiki nowego systemu grantowego; instytucje, walcząc o przetrwanie, orientowały się na pozyskiwanie wyższych kategorii; inne z kolei były zmuszone do restrukturyzacji, szukając bardziej „efektywnych" i „racjonalnych" sposobów wykonywania statutowych zadań. Jednak ta internalizacja logiki doskonałości napotykała zasadniczą sprzeczność: chroniczne niedofinansowanie

systemu nie zapewniało środków koniecznych do reprodukcji jego potencjału badawczego, nawet wśród tych, którym skutecznie udawało się sprostać nowym kryteriom selekcji. W rezultacie reprodukcja podporządkowania logice doskonałości generowała wewnętrzne pęknięcia i tworzyła nowe mechanizmy adaptacji, w których mechanizmy doskonałości były wykorzystywane wbrew wpisanej w nie ideologicznej intencji. W toku naszego wywodu obserwowaliśmy kilka takich przypadków – rosnący współczynnik sukcesu w grantach wywołujących oburzenie pierwszego przewodniczącego KBN czy inflacja kategorii A, która za trzeciej kadencji doprowadziła do powołania do życia nowego systemu ewaluacji, opartego na ocenie parametrycznej. To właśnie dlatego na przecięciu wymiaru trzeciego i czwartego – mechanizmów i efektów doskonałości – najłatwiej zobaczyć niejednoznaczną rolę doskonałości naukowej i jej miejsca względem procesów terapii szokowej, która nie daje się sprowadzić wyłącznie do funkcji legitymizacyjnej.

Jeśli rola i miejsce doskonałości naukowej w terapii szokowej pozostają niejednoznaczne, to właśnie dlatego, że na przecięciu opisanych powyżej wymiarów dochodzi do dwóch kluczowych efektów jej funkcjonowania. Po pierwsze, dyskurs doskonałości objawia swój dwoisty charakter – ofensywny i defensywny. Z całą pewnością dyskurs doskonałości naukowej w Polsce lat dziewięćdziesiątych został powołany do życia jako ofensywny dyskurs terapii szokowej: legitymizujący konieczność głębokich reform i skierowany przeciwko temu, co nie sprostało nowym kryteriom selekcji. W swojej ofensywnej postaci znalazł najczytelniejszy wyraz w „darwinowskiej" retoryce pierwszego KBN i nadziei na wykorzystanie kryzysu finansowego do przyspieszenia reformy. W toku procesów terapii szokowej ujawnia jednak także swoje oblicze defensywne. Już w ustach reformatorów, którzy posługiwali się nim jako orężem w walce z anachronicznymi pozostałościami poprzedniego systemu, stawał się narzędziem nacisku na rząd i parlament, by zwiększyć poziom finansowania badań i zapobiec katastrofie, pozwalając przynajmniej na utrzymanie się „najlepszych". Defensywna twarz dyskursu pojawiała się również w samym środowisku akademickim, które – czując się oszukane obietnicą złożoną „najlepszym" – szukało za pośrednictwem swoich reprezentantów wyrw w mechanizmach doskonałości lub przejmowało ten język w toku inicjowanych protestów, artykułując nim własne interesy i potrzeby. Po drugie, na styku czterech wymiarów wyłania się specyficzna figura podmiotowa – nie tyle „doskonały naukowiec", ile raczej „doskonały naukowiec niedofinansowanego systemu". To podmiotowość, która przyswajając język doskonałości, stara się – często tragicznie – zwrócić go przeciwko skutkom chronicznego niedofinansowania. W praktyce jednak walka z tymi konsekwencjami prowadziła zazwyczaj do ich pogłębiania, ponieważ mobilizacja w imię doskonałości oznaczała równoczesne wzmożenie podporządkowania się jej logice. Logice, którą na różnych etapach historii z całą ostrością wypowiedzieli Jan Krzysztof Frąckowiak i Andrzej Kajetan Wróblewski – w warunkach radykalnego niedofinansowania dostępną strategią modernizacji systemu i zmniejszania dystansu do globalnej czołówki jest przyjęcie optyki, która naukę postrzega w perspektywie tego, co mierzalne, a następnie rzuca swoje ograniczone zasoby na zwiększenie i zintensyfikowanie tych obszarów akademickiej aktywności, które łatwo dają się policzyć.

Epilog
Wygaszane reaktory i rozgrzewane papiernie

3.2. Epilog: Wygaszane reaktory i rozgrzewane papiernie

Epilog zestawia dwa współczesne obrazy polskiej nauki – kryzys reaktora jądrowego MARIA oraz ekspansję czasopism drapieżnych i zjawiska „papierni" – aby pokazać, jak dyskurs doskonałości naukowej, uformowany w latach dziewięćdziesiątych, nadal kształtuje myślenie o nauce, jej celach i sposobach działania. Oba przypadki ujawniają paradoks systemu, który nauczył się zarządzać własnym niedostatkiem za pomocą języka doskonałości: z jednej strony zagrożone są instytucje i infrastruktura badawcza wymagająca długofalowych nakładów i strategicznego planowania, z drugiej – rośnie presja na produkcję mierzalnych efektów publikacyjnych. W ten sposób logika doskonałości, wyrosła z niedoboru, przekształca się w mechanizm jej reprodukcji – legitymizując krótkowzroczne praktyki, które pozornie potwierdzają postęp w ramach systemu, lecz faktycznie pogłębiają systemową słabość. Epilog nie tylko łączy przeszłość z teraźniejszością, lecz także sugeruje, że bez zmiany sposobu myślenia o nauce – wyjścia poza paradygmat ilościowej produktywności – polska nauka nadal będzie modernizować się w trybie „zarządzania niedoborem".

- **Reaktor i papiernie jako metafory współczesnego systemu**. Oba przypadki ujawniają wspólną logikę działania – państwo i instytucje reagują na kryzys wynikający z niedofinansowania nauki nie poprzez inwestycje w materialne warunki jej reprodukcji, lecz poprzez symboliczne gesty utrzymywania pozorów skuteczności. Wygaszanie infrastruktury badawczej i ekspansja publikacji naukowych to dwie formy tej samej praktyki: zastępowania rzeczywistego postępu jego mierzalnym ekwiwalentem.

- **Długie trwanie logiki niedoboru**. Dyskurs doskonałości, zrodzony w warunkach finansowego kryzysu lat dziewięćdziesiątych, nie został przezwyciężony – przeciwnie, zinstytucjonalizował się jako język zarządzania deficytem. Zamiast przezwyciężać braki, system nauczył się nadawać im sens i produktywność, przekształcając chroniczne niedofinansowanie w stały element swojej racjonalności.

- **Potrzeba zmiany języka modernizacji**. Wyjście z błędnego koła wymaga nie tylko zwiększenia nakładów finansowych, lecz także redefinicji tego, co w polskim kontekście uznaje się za ważne. Oznacza to konieczność przejścia od paradygmatu produktywności i mierzalności do modelu, który kładzie nacisk na społeczną użyteczność badań, trwałość instytucjonalną, współpracę i etos troski o dobro wspólne nauki.

Na przełomie 2024 i 2025 roku media ogólnopolskie obiegła informacja, że jedynemu reaktorowi jądrowemu w Polsce grozi wygaszenie. Uderzano w alarmistyczny ton, podkreślając, że wstrzymanie prac reaktora MARIA w Świerku, który wytwarza 10% światowej produkcji Molibdenu-99, izotopu wykorzystywanego w medycynie nuklearnej, może prowadzić do zagrożenia zdrowia i życia pacjentów onkologicznych. Choć formalnie problem dotyczył przedłużenia licencji na eksploatację, to w istocie historia ta odsłoniła chroniczne niedofinansowanie, brak strategii długofalowej i niewydolność instytucjonalną. Koszty utrzymania reaktora to około 40 milionów złotych rocznie. Jednak, jak zaznaczał były już dyrektor Narodowego Centrum Badań Jądrowych Krzysztof Kurek - reaktor w Świerku jest być może jedynym na świecie nieposiadającym stałego finansowania, tylko jedna trzecia kosztów pochodzi z dotacji celowej, reszta to natomiast komercyjna działalność i granty. Co więcej, pracownicy ostrzegali o zagrożeniu już rok wcześniej, wskazując na kryzys kadrowy, niekonkurencyjne płace i brak jasnego planu dla przyszłości reaktora. Jednocześnie proces licencjonowania prowadzony przez Państwową Agencję Atomistyki okazał się skrajnie formalistyczny i pozbawiony elastyczności, mimo że MARIA od pół wieku funkcjonuje bez incydentów. Obie instytucje – NCBJ i PAA – obwiniały się wzajemnie o opóźnienia, co pokazało, że w kluczowych sprawach państwo nie potrafi mówić jednym głosem. Zabrakło też skutecznego nadzoru ze strony resortów, które zbyt późno zareagowały. W efekcie doszło do sytuacji, w której jedyny polski reaktor – istotny dla terapii onkologicznych i pozycji naukowej kraju – został wygaszony nie z powodu awarii czy zagrożenia, lecz biurokratycznego impasu. Choć ostatecznie wskutek interwencji politycznych i burzy medialnej udało przywrócić się pracę reaktora w sierpniu 2025 roku, to sytuacja ta unaoczniła konieczność głębokiej reformy zarządzania infrastrukturą strategiczną: ustalenia stabilnego finansowania i poprawienia sytuacji kadrowej, wzmocnienia kompetencji zarządczych i usprawnienia relacji między nadzorem a operatorami. Bez tego przyszłość programów jądrowych w Polsce pozostaje niepewna.

Równolegle do kontrowersji wokół reaktora, uwaga naukowców w mediach branżowych i społecznościowych skupia się na innych niepokojących doniesieniach – kondycji produkcji publikacji naukowych w Polsce. W ostatnich latach polscy naukowcy masowo publikowali w czasopismach wydawnictwa MDPI – według danych z lat 2017–2021 aż 10% zgłoszonego dorobku naukowego pochodziło z tego źródła. Czasopisma MDPI, mimo że indeksowane w międzynarodowych bazach powszechnie uznanych za gwarancję jakości i mają tym samym takie wskaźniki bibliometryczne jak *impact factor*, są krytykowane za nadprodukcję numerów specjalnych, szybkie tempo publikacji i wątpliwą jakość recenzji. Instytucje takie jak Prezydium PAN czy NCN uznały tę praktykę za zagrażającą wiarygodności całego systemu oceny dorobku naukowego i postulowały ograniczenie wspierania takich wydawców ze środków publicznych. Szacuje się, że tylko w latach 2017–2021 polskie instytucje naukowe wydały na publikacje w MDPI około 270 milionów złotych. Również zjawisko „papierni", czyli fabryk produkujących publikacje naukowe na zamówienie, zaczyna być coraz wyraźniej dostrzegalne w Polsce. Na początku 2025 roku zrobiło się szczególnie głośno o zatrudnionym naukowcu, beneficjencie programów IDUB i środków przyznanych przez NCN, który na swoim koncie miał 935 publikacji naukowych. Choć oficjalnych danych na temat skali tego procederu w Polsce wciąż brakuje, eksperci i środowisko akademickie sygnalizują rosnący problem i wskazują, że proceder ten zaczyna mieć skalę systemowej patologii, towarzyszącej ekspansji publikacji naukowych.

Na pierwszy rzut oka te dwie powyższe historie nie mają ze sobą punktów wspólnych. Wzbogaceni jednak o historię lat dziewięćdziesiątych – ustanawianie synonimiczności między doskonałością naukową i mierzalnymi publikacjami naukowymi w międzynarodowym obiegu, czemu towarzyszyło ciągłe niedofinansowanie sektora naukowego – możemy spojrzeć na dwie powyższe historie w innym świetle. Zamiast patrzeć na nie rozłącznie, zapytajmy raczej: dlaczego orientując się na skwantyfikowaną wykładnię doskonałości naukowej będziemy dalej wygaszać reaktory i rozgrzewać papiernie? Historia kształtowania się dyskursu doskonałości naukowej w latach dziewięćdziesiątych daje nam istotną podpowiedź. Formujący się wówczas dyskurs po dziś dzień nawiedza naszą zdolność do wyobrażenia sobie nie tylko sposobów organizacji i finansowania nauki, ale również celów, które przed nią stawiamy i środków ich realizacji. Z jednej strony, celów, które stają się coraz mniej uchwytne, zaklęte w sformułowaniu „równać do najlepszych", najlepszych, których widzimy przede wszystkim przez pryzmat ilościowej różnicy w rankingach i naukowej produktywności. Z drugiej strony, środków równania do nich, które znajdują swoje zwieńczenie w rozgrzanych papierniach i pracujących pełną parą drukarkach.

W niniejszym raporcie podjęliśmy próbę rekonstrukcji narodzin i utrwalenia się dyskursu doskonałości naukowej w Polsce – pokazania, jak w latach dziewięćdziesiątych, w cieniu terapii szokowej, wyłonił się język, który do dziś porządkuje naszą wyobraźnię o nauce, jej wartościach i celach. W Części 1 osadziliśmy ten dyskurs we współczesnym pejzażu polskiej nauki. Argumentowaliśmy, że jego centralność i znaczenie — ujawniające napięcia i sprzeczności systemu — można właściwie uchwycić jedynie genealogicznie. Oznacza to konieczność prześledzenia jego początków, zakorzenionych w specyficznej trajektorii polskiego systemu. Redukowanie „doskonałości" do zapożyczonej z zewnętrznych kontekstów figury retorycznej, obdarzonej gotowym systemem znaczeń, zaciemnia bowiem jej lokalne genezy i funkcje. Takie genealogiczne badanie prowadzi nas z powrotem do zapomnianych lat dziewięćdziesiątych, skrywanych przez utrwalone przekonanie o „polityce braku polityki" rzekomo charakteryzującej ten okres. To znaczy, każe nam cofnąć się do momentu, gdy doszło do ustanowienia synonimiczności między doskonałością a tym, co w nauce mierzalne i dające się wyrazić za pomocą ilościowych miar produktywności – na długo zanim sama figura doskonałości stała się środkiem retorycznej mobilizacji w sektorze. Dlatego w Części 2 raportu podążyliśmy za najważniejszym aktorem lat dziewięćdziesiątych, to jest Komitetem Badań Naukowych. Śledząc decyzje KBN, język jego dokumentów, wewnętrzne spory i reakcje środowiska akademickiego, pokazaliśmy, jak dyskurs doskonałości naukowej przeszedł drogę od hasła modernizacji do techniki selekcji, od mobilizującej obietnicy do narzędzia legitymizacji podziałów i hierarchii, od fundamentu nadziei na dostatnią przyszłość do taniego mechanizmu zarządzania ubóstwem wiecznej teraźniejszości. Zamiast patrzeć na lata dziewięćdziesiąte przez pryzmat „polityki braku polityki", pokazaliśmy, jak próby modernizacji nauki szybko przerodziły się w politykę przetrwania w warunkach kurczących się zasobów. Część trzecia podsumowała tę historię, ukazując rolę dyskursu doskonałości w procesach terapii szokowej i wskazując wynikające z niej wnioski. Rekonstrukcja czterech wymiarów dyskursu – uzasadnienia, naturalizacji, mechanizmów i efektów doskonałości – pozwoliła uchwycić jego podwójny charakter. Z jednej strony był to dyskurs ofensywny, usprawiedliwiający głębokie reformy w imię racjonalności i efektywności; z drugiej – defensywny, służący środowisku akademickiemu jako język domagania się przetrwania i uzasadniania własnych roszczeń wobec władzy. To właśnie na przecięciu tych dwóch rejestrów wyłoniła się nowa figura podmiotowa – „doskonały naukowiec niedofinansowanego systemu" – aktor, który uwewnętrznia logikę rywalizacji, stara się ocalić możliwość uprawiania nauki, jednocześnie wzmacniając mechanizmy, które go ograniczają.

Wnioski, do których prowadzi ta rekonstrukcja, są dwojakie. Po pierwsze, dyskurs doskonałości naukowej w Polsce nie był jedynie prostym zapożyczeniem globalnych wzorców, lecz przede wszystkim lokalną odpowiedzią na niedobór – próbą racjonalizacji braku i legitymizacji hierarchii w systemie, który od początku nie dysponował środkami na realizację własnych autonomicznych celów i ambicji. Po drugie, to właśnie ta logika – zrodzona w warunkach kryzysu – ukształtowała trajektorię rozwoju polskiej nauki, w której zamiast polityki wspierania potencjału badawczego dominuje polityka zarządzania niedostatkiem. W efekcie doskonałość naukowa stała się nie tyle celem, ile językiem, który pozwala ten brak uczynić produktywnym, a permanentny deficyt – pozorem nowoczesności. Z tej perspektywy współczesne napięcia, które opisujemy w epilogu – między wygaszanymi reaktorami a rozgrzanymi papierniami – nie są anomalią, lecz naturalnym przedłużeniem tej samej historii. W obu przypadkach chodzi o ten sam paradoks: o system, który uczy się zarządzać własnym niedostatkiem poprzez język doskonałości, a w ten sposób utrwala jego strukturalne źródła. W tym sensie reaktor w Świerku i „papiernie" naukowe nie są przeciwstawnymi symbolami, lecz dwiema stronami tego samego procesu – takiego, w którym ilościowa miara doskonałości zastępuje troskę o rozwój, a polityka przekształca się w technikę przetrwania.

Wniosek, który sam się tu nasuwa, jest jasny i oczywisty. Retoryka doskonałości naukowej w kluczu ilościowej produktywności, pozbawiona realnego zwiększenia nakładów na naukę, sama w sobie nie dźwignie polskiej nauki na wyżyny globalnej produkcji wiedzy. Może jednak z powodzeniem wzmagać ekspansję publikacji naukowych i presję na ich dostarczanie, tworząc przy okazji żyzny grunt dla praktyk podkopujących społeczne zaufanie do nauki czy łamiących etykę badań naukowych. Sam ten wniosek to jednak za mało. Po długich latach niedoboru polska nauka z pewnością potrzebuje zwiększenia finansowania. Jednocześnie jednak konieczne jest stawianie nowych pytań i poszukiwanie alternatywnych odpowiedzi odnośnie do miary dystansu nauki w Polsce do krajów rdzenia, adekwatnych środków niwelowania tej luki i wreszcie nowych sposobów legitymizacji nauki względem całości społeczeństwa. Póki co uzasadniona jest raczej obawa, że niebawem znów usłyszymy kolejną historię zdradzającą słabość i radykalne niedofinansowanie struktur, od których uzależniona jest sama możliwość wykonywania pracy naukowej, przy jednocześnie wtórującym jej doniesieniom o kolejnym skandalu, w którego centrum znajdą się praktyki publikacyjne samych naukowców.

Bibliografia

Bibliografia

Aagaard, K., Kladakis, A., & Nielsen, M. W. (2020). Concentration or dispersal of research funding?. *Quantitative Science Studies*, 1(1), 117–149.

Agamben, G. (1998). *Signatura rerum. Sul metodo*. Torino: Bollati Boringhieri.

Amsterdamski, S. (1990, 9 września). Przez centrum, *Po prostu.*

Amsterdamski, S. (1993). Dwa lata później: uwagi o reformach w szkolnictwie wyższym i w nauce, *Nauka i Szkolnictwo Wyższe*, 2, 22–34.

Antonowicz, D. (2015). *Między siłą globalnych procesów a lokalną tradycją. Polskie szkolnictwo wyższe w dobie przemian*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Antonowicz, D., Kohoutek, J., Pinheiro, R., & Hladchenko, M. (2017). The roads of 'excellence' in Central and Eastern Europe. *European Educational Research Journal*, 16(5), 547–567.

Antonowicz, D., Kulczycki, E., & Budzanowska, A. (2020). Breaking the deadlock of mistrust? A participative model of the structural reforms in higher education in Poland. *Higher Education Quarterly*, 74(4), 391–409.

Asdal, K., & Reinertsen, H. (2022). *Doing Document Analysis: A Practice-Oriented Method*. London: SAGE.

Balcerowicz, L. (1995). Research and Education in the Post-Communist Transition. W *Western Paradigms and Eastern Agenda*. TERC vol. 8 (s. 45–55). Viena: Institute for Human Sciences.

Balcerowicz, L. (1998). Dobry przebije się sam. Z prof. Leszkiem Balcerowiczem wicepremierem i ministrem finansów rozmawia Marzanna Stychlerz-Kłucińska. *Sprawy Nauki,* 5(43), 5–6.

Barrow, C. W. (1996). The strategy of selective excellence: Redesigning higher education for global competition in a postindustrial society. *Higher Education*, 31(4), 447–469.

Belcher, B. M., Rasmussen, K. E., Kemshaw, M. R., & Zornes, D. A. (2016). Defining and assessing research quality in a transdisciplinary context. *Research Evaluation*, 25(1), 1–17.

Bendyk, E. (1995). Historyczna debata?. *Sprawy Nauki*, 6(70), 8–12.

Buzek, J. (1997, 10 listopada). *Exposé premiera Jerzego Buzka* [wystąpienie]. https://www.youtube.com/watch?v=AqkSvYokois

Cetina, K. K. (1999). *Epistemic cultures: How the sciences make knowledge*. Cambridge, MA: Harvard University Press.

Czahor i in. (1993, 13 lutego). W obronie nauki. *Polityka*.

Dąbrowa-Szefler, M. (1993). *Polityka naukowa i techniczna w gospodarce rynkowej. Instytucje i mechanizmy*. Warszawa: Centrum Badań Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego.

Dąbrowa-Szefler, M. (2003). *System nauki i szkolnictwa wyższego. Funkcjonowanie i elementy zarządzania*. Warszawa: Centrum Badań Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego.

Duszczyk, M. (2017). O doskonałości naukowej i uniwersytetach badawczych w związku z Ustawą 2.0. *Nauka i Szkolnictwo Wyższe*, 2(50), 259–266.

Dziedziczak-Foltyn, A. (2017). Reforma szkolnictwa wyższego w Polsce w debacie publicznej. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Fairclough, N. (2012). Critical discourse analysis. W J. P. Gee & M. Handford (red.), *The Routledge Handbook of Discourse Analysis* (ss. 9–20). Routledge.

Fairclough, N. (2013). *Critical Discourse Analysis*. London: Routledge.

Ferretti, F., Pereira, Â. G., Vértesy, D., & Hardeman, S. (2018). Research excellence indicators: time to reimagine the "making of"?, *Science and Public Policy,* 45(5), 731–41.

Flink, T., i Peter, T. (2018). Excellence and Frontier Research as Travelling Concepts in Science Policymaking. *Minerva*, 56(4), 431–52.

Foucault, M. (1977). *Archeologia wiedzy* (tłum. A. Siemek). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Foucault, M. (1993). *Nadzorować i karać* (tłum. T. Komendant). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Foucault, M. (2000). *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism* (tłum. D. Leszczyński & L. Rasiński). Warszawa: PWN.

Frąckowiak, J. K. (1991). Research grants: New method of financing science in Poland. W A. Kukliński (red.), *Transformation of science in Poland* (ss. 19–30). Warszawa: Komitet Badań Naukowych.

Frąckowiak, J. K. (1992a). Evaluating and Financing Statutory Scientific Activity of Institutions of Higher Learning, Institutes of the Polish Academy of Sciences and Research and Development Centers. W A. Kukliński (red.), *Transformation of science in Poland* (ss. 25–37). Warszawa: Komitet Badań Naukowych.

Frąckowiak, J. K. (1992b). Granty badawcze. Nowy sposób finansowania nauki w Polsce. *Sprawy Nauki*, 3, 5–12.

Frąckowiak, J. K. (1995a). Polityka naukowa i naukowo-techniczna państwa realizowana przez Komitet Badań Naukowych w latach 1991–1994. W A. Kukliński (red.), *Nauka-Technologia-Gospodarka.* (ss. 9–52). Warszawa: Komitet Badań Naukowych.

Frąckowiak, J. K. (1995b). Polska polityka naukowa w latach 1991–1994. *Sprawy Nauki*, 21, 3–6.

Frąckowiak, J. K. (1995c, 22 marca). *ATaK Show – rozmowa A. T. Kijowskiego z Janem Krzysztofem Frąckowiakiem, sekretarzem Komitetu Badań Naukowych* [program telewizyjny]. TV Polonia 1. https://youtu.be/7EKvE319Ag0?si=29o58S-b-dJC0d_e

Gowin, J. (2017, 23 lutego). *Wystąpienie programowe* [wystąpienie]. Konferencja Programowa Narodowego Kongresu Nauki „Doskonałość naukowa – jak równać do najlepszych", Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. https://www.youtube.com/watch?v=uP9Vqmcm-FQ

Grassmuck, K. (1990). Columbia university uses philosophy of 'selective excellence' to make painful cuts in programs, administration. *The Chronicle of Higher Education*, 36(32).

Grębecki, J., Dąbrowska, R., & Żernicki, B. (1992, 12 lutego). Apel w obronie nauki polskiej. *Gazeta Wyborcza*.

Hardeman S., Van Roy, V., Vertesy, D., & Saisana, M. (2013). *An analysis of national research systems (I): A Composite Indicator for Scientific and Technological Research Excellence*. Bruksela: Komisja Europejska.

Hicks, D., & Katz, J. S. (2011). Equity and Excellence in Research Funding, *Minerva*, 49(2), 137–51.

Hobsbawm, E. (2018). *Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie XX stulecie*. (tłum. J. Kalinowska-Król, M. Król). Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Izdebski, H. z zespołem (2017). *Projekt założeń do ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym*. Warszawa: SWPS.

Jabłecka, J. (1994). Zasady oceny projektów badawczych w Polsce. *Nauka i Szkolnictwo Wyższe*, 1(3), 64–82.

Jabłecka, J. (1998). Polityka naukowa Komitetu Badań Naukowych dziś i jutro. *Nauka i Szkolnictwo Wyższe,* 1(11), 7–13.

Jabłecka, J. (2009). *Finansowanie badań ze źródeł publicznych. Rady badawcze, instrumenty finansowania, ewolucja systemu w Polsce*. Warszawa: Centrum Badań Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego

Jabłecka, J., & Lepori, B. (2009). Between historical heritage and policy learning: the reform of public research funding systems in Poland, 1989–2007. *Science and Public Policy,* 36(9), 697–708.

Jessop, B. (2005). Cultural political economy, the knowledge-based economy and the state. W A. Barry & D. Slater (red.), *Technological economy* (ss. 142–164). London: Routledge.

Jong, L., Franssen, T. & Pinfield, S. (2021). *'Excellence' in the research ecosystem: a literature review*. Working Paper No. 5. Research on Research Institute.

Jurewicz, J. (red.) (2013). *Towarzystwo. Historia Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.

Kancelaria Sejmu. (1990). Komisja Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego. Posiedzenie z dnia 7 lutego 1990 r. Warszawa: Biuro Prasowe Kancelarii Sejmu, 1992. Sygn. Nr 274/x kad.

Kancelaria Sejmu. (1992). Komisja Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego. Posiedzenie z dnia 9–10 kwietnia 1992 r. Warszawa: Biuro Prasowe Kancelarii Sejmu, 1992. Sygn. Nr 320/I kad.

Kancelaria Sejmu. (1997). Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży. Posiedzenie z dnia 9 grudnia 1997 r. Warszawa: Biuro Prasowe Kancelarii Sejmu, 1997. Sygn. Nr 70/III.

Karczewski, W. (1991). Nauka w kryzysie, ale czy kryzys w nauce?, *Sprawy Nauki*, 2, 5–6.

Karczewski, W. (1992). Wystąpienie prof. Witolda Karczewskiego inaugurujące nadzwyczajne posiedzenie KBN. 2 marca 1992. *Sprawy Nauki*, 4, 79–80.

Karczewski, W. (1993). List przewodniczącego KBN do przewodniczących zespołów KBN w związku z wynikami IV konkursu grantów, Sprawy Nauki, 10, 18–20.
Karczewski, W. (1998). Rzeczy ważne i wielkie. *Forum Akademickie*, 7–8/1998. https://forumakademickie.pl/fa-archiwum/archiwum/98/7-8/artykuly/16-agora.htm
Karczewski, W. (2001). Z niczyjego nadania. *Forum Akademickie*, 5, 10–11.
Karczewski, W. A. (1995). The Value and the Limits of Mutuality: Is There a Common Agenda in the Central and Eastern European Countries for the Transformation of Their Higher Education and Research Systems?. W *Western Paradigms and Eastern Agenda*. TERC vol. 8 (ss. 37–39). Viena: Institute for Human Sciences.
Karczewski, W., Kunicki-Goldfinger, W., Skarga, B. & Ziabicki, A. (1989). Uwagi o polityce naukowej. *Serwis informacyjny Społecznego Komitetu Nauki*, wydanie specjalne.
Karran, T., & Mallinson, L. (2019). Academic Freedom and World-Class Universities: A Virtuous Circle?, Higher Education Policy, 32(3), 397–417.
Kastory, B. (1990, 28 kwietnia). Kto będzie dzielił pieniądze?. Życie Warszawy.
Komitet Badań Naukowych. (1993). *Założenia polityki naukowej i naukowo-technicznej państwa: Cele, priorytety, finansowanie*. Dokument rządowy przyjęty przez Radę Ministrów na posiedzeniu w dniu 20 lipca 1993 r.
Komitet Ratowania Nauki Polskiej (1998). *Apel do społeczeństwa*.
Korbmacher, M. i in. (2023). The replication crisis has led to positive structural, procedural, and community changes. *Communications Psychology* 1, 3.
Kozłowski, J. (1997). Polityka naukowa w Polsce - dziedzictwo, stan obecny, perspektywy. *Nauka i Szkolnictwo Wyższe*, 9(1), 14–47.
Kozłowski, J. (1999). Od samorządu nauki do polityki naukowej. *Nauka i Szkolnictwo Wyższe*, 13, 66–81.
Kozłowski, J. (2005). Uwagi o polityce naukowej. *Forum Akademickie* 6.
Kukliński, A. (1991). Nauka polska. Doświadczenia i perspektywy, *Sprawy Nauki*, 2, 14–15.
Kulczycki, E. Zembrano Mena, Y. A. & Krawczyk, R. (2023). Budowa i charakterystyka Korpusu Polskich Czasopism Naukoznawczych. *Zagadnienia informacji naukowej*, 61(2), 9–31.
Kwiatkowski, S. (1995). Nauka - technika - gospodarka w Europie Środkowej. Priorytety badań naukowych, W A. Kukliński (red.), *Nauka-Technologia-Gospodarka* (ss. 131-139). Warszawa: Komitet Badań Naukowych.
Kwiek, M. (2008). Accessibility and equity, market forces and entrepreneurship: Developments in higher education in Central and Eastern Europe. *Higher Education Management and Policy*, 20(1), 89-110.
Kwiek, M. (2020). Szkolnictwo wyższe w okresie transformacji jako przedmiot analiz–w kontekście fundamentalnej roli umiędzynarodowienia badań w nowej polityce naukowej. W J. Woźnicki (red.), *Transformacja akademickiego szkolnictwa wyższego w Polsce w okresie trzydziestolecia: 1989-2019*. (ss. 43–75). Warszawa: Fundacja Rektorów Polskich FRP.
Kwiek, M. z zespołem (2016). *Projekt założeń do ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym*. Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza.
Kwiek, M. & Szadkowski, K. (2018). Higher education systems and institutions, Poland. W P. N. Teixeria & J. C. Shin (red.), *Encyclopedia of international higher education systems and institutions* (ss. 1–9). Dordrecht: Springer.
Lamont, M. (2009). *How professors think: Inside the curious world of academic judgment*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
Langfeldt, L., Benner, M., Sivertsen, G., Kristiansen, E. H., Aksnes, D. W., Borlaug, S. B., Hansen, H. F., Kallerud, E., & Pelkonen, A. (2015). Excellence and growth dynamics: A comparative study of the Matthew effect. *Science and Public Policy*, 42(5), 661–675.
Lim, B.H., D'Ippoliti, C., Dominik, M. i in. (2025). Regional and institutional trends in assessment for academic promotion. *Nature* 638, 459–468.
List stu profesorów (1992, 5 marca). *Gazeta Wyborcza*.
Ludowiec na Komitet (1995, 27 lutego). *Gazeta Wyborcza*.
Marks, K. (1968). *Kapitał*. Warszawa: Książka i Wiedza.

Mazzucato, M. (2016). *Przedsiębiorcze państwo: Obalić mit o relacji sektora publicznego i prywatnego*. (tłum. J. Bednarek). Poznań: Wydawnictwo Ekonomiczne "Heterodox".

Mazzucato, M. (2024). *Misja gospodarka. Jak zmienić kapitalizm na skalę kosmiczną*. (tłum. A. Piekarska, J. Krzeski) Poznań: Wydawnictwo Ekonomiczne "Heterodox".

Meyer, J. W., Frank, D. J., Hironaka, A., Schofer, E., & Tuma, N. B. (1997). The structuring of a world environmental regime, 1870–1990. *International organization*, 51(4), 623–651.

Mingers, J., & White, L. (2015). Throwing out the baby with the bathwater: The undesirable effects of national research assessment exercises on research. *arXiv preprint* arXiv:1502.00658.

Ministerstwo Edukacji Narodowej (1991). *Współpraca Ministerstwa Edukacji Narodowej z Prezydium Rządu i Radą Ministrów dotycząca utworzenia Komitetu Badań Naukowych - korespondencja*. Archiwum Akt Nowych. Sygn. 2/2521/0/16/23147

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. (2008). *Projekt założeń reformy systemu nauki i reformy systemu szkolnictwa wyższego*.

Mirowski, P. (2014). *Never let a serious crisis go to waste: How neoliberalism survived the financial meltdown*. London: Verso Books.

Moore, S., Neylon, C., Eve, M. P., O'Donnell, D. P., & Pattinson, D. (2017). "Excellence R Us": university research and the fetishisation of excellence. *Palgrave Communications*, 3(1), 1–13.

Mostowski, J. (1998). Tylko granty, *Forum Akademickie*, 5/1998.

Münch, R. (2014). *Academic capitalism: Universities in the global struggle for excellence*. New York, NY: Routledge.

Naukowcy o pieniądzach. (1993, 5–6 czerwca). *Rzeczpospolita*, 130, 3474.

Neave, G. (2012). *The evaluative state, institutional autonomy and re-engineering higher education in Western Europe: The prince and his pleasure*. Springer.

Neylon, C. (2020). Research excellence is a neo-colonial agenda (and what might be done about it). W E. Kraemer-Mbula, R. Tijssen, M. L. Wallace, & R. McClean (red.), *Transforming research excellence: New ideas from the Global South* (ss. 59–78). Cape Town: African Minds.

NKN. (2017, 23 lutego). *Droga do doskonałości naukowej dla polskich naukowców* [panel dyskusyjny]. Konferencja Programowa Narodowego Kongresu Nauki „Doskonałość naukowa – jak równać do najlepszych", Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. https://www.youtube.com/watch?v=fmgOnTz0W1c

Nowotny, H. (2014, 2–3 lipca). *Excellence attracts excellence – and what about the rest? Reflections on excellence and inclusion*. Referat wygłoszony na konferencji EMBO-EMBL Anniversary Science and Policy Meeting, Heidelberg, Niemcy.

O'Connor, P., i Barnard, S. (2021). Problematising excellence as a legitimating discourse. W P. O'Connor & K. White (red.), *Gender, power and higher education in a globalised world* (ss. 47–69). Cham: Springer International Publishing.

OECD (1996). *Przegląd narodowej polityki naukowej i technicznej. Polska*. Warszawa: OECD.

Okoń-Horodyńska, E. (1998) *Narodowy system innowacji w Polsce*. Katowice: Wydawnictwo Uczelniane Akademii Ekonomicznej im. K. Adamieckiego w Katowicach.

Ostrowicka, H. (2021). Archaeological, Alethurgical, and Dispositif Analysis: Discourse Studies on Higher Education in Poland from a Post-Foucauldian Perspective. *Qualitative Sociology Review*, 1(17), 110–132.

Ostrowicka, H. (red.) (2018). *Analiza dyskursu w badaniach szkolnictwa wyższego*. Warszawa: Sedno.

Polska 5 lat po Sierpniu. (1985). *Polska 5 lat po Sierpniu*. Londyn: Aneks.

Posiedzenia KBN. (1993) Posiedzenie Komitetu Badań Naukowych w dniu 24 marca 1993 r. (Protokół nr 3/93 z posiedzenia KBN, materiały na posiedzenie), 115/3. Archiwum Zakładowe Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego: Warszawa.

Racki, G. (1999). O hipotezie czerwonej królowej. *Forum Akademickie*, 12/1999.

Racki, G. (2000a). Przeciw zaściankowości w nauce. *Forum Akademickie,* 3/2000.

Racki, G. (2000b). Publikować równolegle. *Forum Akademickie*, 7-8/2000.

Rada Ministrów (1995). *Szkolnictwo wyższe i nauka. Stan-perspektywy-zamierzenia*. Warszawa.

Radwan, A. z zespołem (2017). *Plus ratio quam vis consuetudinis: Reforma nauki i akademii w Ustawie 2.0. Projekt założeń do ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym*. Kraków: Oficyna Allerhanda.

Rafols, I., Leydesdorff, L., O'Hare, A., Nightingale, P., & Stirling, A. (2012). How journal rankings can suppress interdisciplinary research: A comparison between Innovation Studies and Business & Management, *Research Policy*, 41(7), 1262–82.

Sadowski, Z. (red.) (1992). *Drogi wyjścia z polskiego kryzysu ekonomicznego. Ekspertyza przygotowana na zamówienie Komitetu Badań Naukowych*. Warszawa: Key Tex.

Sekcja nauki „S" nie ufa rządowi. (1993, 22 marca). *Rzeczpospolita*, 68(3412).

Sørensen, M. P., Bloch, C., & Young, M. (2016). Excellence in the knowledge-based economy: from scientific to research excellence. *European Journal of Higher Education*, 6(3), 217–36.

Sprawozdanie z zebrania poświęconego przemianom w ustroju nauki polskiej (1990). *Biuletyn TPKN*, 3(8), 2–14.

Stankiewicz, Ł. (2018). *Wizje uniwersytetu w polskiej debacie publicznej 2007–2010*. Kraków: Oficyna Wydawnicza "Impuls".

Stilgoe, J. (2014, 19 grudnia). Against excellence. *The Guardian*. https://www.theguardian.com/science/political-science/2014/dec/19/against-excellence

Szadkowski, K. & Krzeski, J. (2022). The common good and academic freedom in Poland. *Higher Education Quarterly*, 76(3), 548–562.

Tadeusiewicz, R. (1998a). Fetysz zagranicznej publikacji. *Sprawy Nauki,* 42, 29–30.

Tadeusiewicz, R. (1998b). Brylanty armatnie. *Forum Akademickie*, 10/1998. https://forumakademickie.pl/fa-archiwum/archiwum/98/10/artykuly/09-agora.htm

Taha, S. (2017, 23 lutego). *The research landscape in Poland: National, regional and global analysis* [wystąpienie]. Narodowy Kongres Nauki. https://www.youtube.com/watch?v=17WvY2KKjNI

Thomas, D. A., Nedeva, M., Tirado, M. M., & Jacob, M. (2020). Changing research on research evaluation: A critical literature review to revisit the agenda. *Research Evaluation*, 29(3), 275–88.

Tijssen, R. (2020). Re-valuing research excellence: From excellentism to responsible assessment. W E. Kraemer-Mbula, R. Tijssen, M. L. Wallace & R. McClean (red.), *Transforming Research Excellence: New Ideas from the Global South* (ss. 59–78). Capetown: African Minds.

Tomusk, V. (2004). *The open world and closed societies: Essays on higher education policies "in transition"*. New York, NY: Palgrave Macmillan.

Traverso, E. (2014) *Historia jako pole bitwy: interpretacja przemocy w XX wieku* (tłum. Ś. F. Nowicki). Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.

Urząd Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń w Warszawie (1991). Plenarne posiedzenie Komitetu do Spraw Nauki i Postępu Technicznego przy Radzie Ministrów w dniu 21.03.1991 r. - stenogram z posiedzenia t. 1. Archiwum Akt Nowych. Sygn. 2/2726/0/2/3/47

Vessuri, H., Guédon, J.-C., & Cetto, A. M. (2014). Excellence or quality? Impact of the current competition regime on science and scientific publishing in Latin America and its implications for development. *Current Sociology*, 62(5), 647–65.

Wierzbicki, A. (red.) (1995). *Nauka i technologia*. Warszawa: Komitet Badań Naukowych.

Wiszniewski, A. (1997a). Bez szybkich zmian. Z prof. Andrzejem Wiszniewskim, przewodniczącym Komitetu Badań Naukowych, rozmawia Anna Laszkowska. *Przegląd Techniczny*, 50, 6–7.

Wiszniewski, A. (1997b). Cywilizacja wiedzy. Rozmowa z przewodniczącym Komitetu Badań Naukowych, profesorem Andrzejem Wiszniewskim. *Sprawy Nauki*, 38, 3-5.

Wiszniewski, A. (1998a). Rachunek sumienia. *Forum Akademickie*, 7–8/1998. https://forumakademickie.pl/fa-archiwum/archiwum/98/7-8/artykuly/03-notatki_kbn.htm

Wiszniewski, A. (1998b). Nauka nie znosi demokracji, *Polityka*, 50, 82–83.

Wiszniewski, A. (1998c, 15 marca). W nauce nie ma miejsca na demokrację. *Tygodnik Powszechny.*

Wiszniewski, A. (1998d). Korzyści i zagrożenia. *Forum Akademickie*, 4/1998. https://forumakademickie.pl/fa-archiwum/archiwum/98/4/artykuly/03-notatki_kbn.htm

Wiszniewski, A. (1998e). Ocena parametryczna. *Forum Akademickie*, 10/1998. https://forumakademickie.pl/fa-archiwum/archiwum/98/10/artykuly/02-notatki_kbn.htm

Wiszniewski, A. (1999a). Ubóstwo nie wyklucza rozrzutności: Z prof. Andrzejem Wiszniewskim, przewodniczącym Komitetu Badań Naukowych, rozmawia Maria Małgosiewicz. *Sprawy Nauki*, 51, 5–8.
Wiszniewski, A. (1999b). Miliony we mgle. *Forum Akademickie*, 2/1999. https://forumakademickie.pl/fa-archiwum/archiwum/99/2/artykuly/02-notatki_kbn.htm
Wojciechowski, J. (1998). W kręgu ocen. *Forum Akademickie*, 11/1998.
Wojciechowski, J. (2000). Niedostatek refleksji krytycznej. *Forum Akademickie*, 5/2000.
Woźnicki, J. (red.) (1999). *Założenia systemu badań naukowych. Zasadnicze kierunki nowelizacji ustawodawstwa*. Warszawa: KRASP.
Wróblewski, K. A. (1998). Kto nas zastąpi?. *Sprawy Nauki*, 43, 10–11.
Wróblewski, K. A. (1999). Kryteria są jasne. *Forum Akademickie*, 4/1999. https://forumakademickie.pl/fa-archiwum/archiwum/99/4/artykuly/14-przeglad.htm
Zajda, J. (2022). Discourses of globalisation and education reforms: overcoming discrimination. In *Discourses of Globalisation and Education Reforms: Overcoming Discrimination* (ss. 105–118). Cham: Springer International Publishing.
Ziabicki, A. (1994). Ocena indywidualnych naukowców i zespołów naukowych. *Nauka i Szkolnictwo Wyższe*, 1(3), 39–48.
ZNP (1994). Stanowisko Rady Federacji ZNP Szkół Wyższych i Nauki. *Forum Akademickie*, 5, s. 4.
Żmigrodzki, Z. (1999a). Profesor wypunktowany. *Forum Akademickie*, 3.
Żmigrodzki, Z. (1999b). Czy profesor jest potrzebny? *Forum Akademickie*, 10.
Żylicz, M. (1998). Nad budżetem KBN. *Sprawy Nauki*, 4(42), 10–14.

Recenzje

Recenzje

Co kilka lat na nowo wymyślamy te same, najczęściej nieskuteczne, rozwiązania. Inicjujemy debaty, które już dawno się odbyły, lecz nie mając świadomości ich historii, powtarzamy wciąż te same błędy. Raport Krzeskiego, Łojewskiej i Szadkowskiego w wyjątkowy sposób przywraca pamięć o tym, jak w Polsce zainstalowano system doskonałości naukowej – i jak został on wykorzystany do demontażu publicznego finansowania badań. To fascynująca, a zarazem niepokojąca lektura, pokazująca, że w polskiej nauce nigdy nie było dobrego momentu na spokojne, ewolucyjne reformy. Co więcej, każda próba „obiektywizacji" decyzji – na przykład tych dotyczących podziału środków na badania – wynikała nie tyle z chęci udoskonalenia nauki, ile z potrzeby znalezienia uzasadnienia dla ograniczania finansowania całych jej segmentów. Czy można z tej opowieści wyciągnąć jakikolwiek optymistyczny wniosek? Być może tylko taki, że wreszcie doczekaliśmy się rzetelnej, krytycznej refleksji nad trzydziestoma latami reformowania polskiej nauki.

dr hab. Emanuel Kulczycki, prof. UAM

Historia prób reformowania systemu badań naukowych w Polsce sięga połowy lat osiemdziesiątych XX wieku. Był to niezwykle interesujący, wewnętrznie złożony, zaskakująco przewrotny i niestety mało optymistyczny proces. Raport Krzeskiego, Łojewskiej i Szadkowskiego dekonstruuje główne nurty reformatorskie w oparciu o historyczną analizę dyskursu rozwiniętego w kontekście systemu finansowania badań naukowych, skupiając się na ewolucji pojęcia „doskonałości naukowej". „Doskonałość naukowa" w polu nauki zostaje ukazana jako mit założycielski, na którym ufundowany został nowy, merytoryczny system finansowania badań okresu transformacji. Pozbawiony fundamentalnych zasobów szybko uległ rozpadowi, a „doskonałość naukowa" – o ironio(!) - została (wrogo) przechwycona i zaadoptowana na potrzeby polityki stając się skutecznym uzasadnieniem wszechobecnych oszczędności w nauce.

dr hab. Dominik Antonowicz, prof. UMK

Biogramy autorów

Biogramy autorów

dr Jakub Krzeski, adiunkt na Wydziale Filozofii i Nauk Społecznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i wieloletni współpracownik Pracowni Komunikacji Naukowej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. W swojej pracy badawczej skupia się na społecznym wymiarze procesów kwantyfikacji i homogenizacji badań naukowych oraz kapitalistycznych przekształceniach sektora nauki i szkolnictwa wyższego.

Olga Łojewska, doktorantka w Zakładzie Kulturowych Studiów Miejskich w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Absolwentka studiów magisterskich z kulturoznawstwa w ramach Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych UAM oraz licencjackich z politologii i filozofii w London School of Economics.

dr hab. Krystian Szadkowski, adiunkt na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, członek Pracowni Komunikacji Naukowej. Doktorat obronił na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, jednocześnie w ramach sieci Marii Curie-Skłodowskiej pracując w instytucie badawczym globalnej centrali nauczycielskich i akademickich związków zawodowych „Education International", w Brukseli. Staże podoktorskie odbył w Centre for Global Higher Education, zarówno na University College London (2018), jak i University of Oxford (2020). Zajmuje się opracowywaniem nowych języków teoretycznych i metod dla badań szkolnictwa wyższego i nauki. Kierownik projektu „Początki i rozwój peryferyjnej postaci kapitalizmu akademickiego w Polsce (1990-2021)".

Pracownia Komunikacji Naukowej UAM

sc.amu.edu.pl